Carter sięga po nominację

WASZYNGTON (PAP). Korespondent PAP Stanisław Głąbiński pisze: w poniedziałek po południu w Maison Square Garden, wielkim centrum wypoczynkowo-sportowym w Nowym Jorku rozpoczęła 4-dniowe obrady krajowa Konwencja Partii Demokratycznej.

Wydarzenia, jakie nastąpiły w toku pierwszego dnia Konwencji w zasadzie przesądziły w znacznym stopniu o jej przebiegu i wynikach. Delegaci większością głosów odrzucili wniosek złożony przez frakcję senatora **Kennedy'ego**, zgodnie z którym wyboru kandydata Partii Demokratycznej na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych miano by dokonać bez zwracania uwagi na wyniki wyborów wstępnych. Odrzucenie tej propozycji oznacza, że w pierwszym głosowaniu nad kandydaturą na prezydenta delegaci zobowiązani będą głosować na tego kandydata, kóry w ich stanie wygrał wybory wstępne. Ponieważ wybory te w większości stanów wygrał Carter oznacza to, że wygra on również głosowanie na Konwencji i uzyska nominację swojej partii na kandydata w listopadowych wyborach.

Dalsza walka na Konwencji nowojorskiej toczyć się będzie nie o osobę kandydata lecz o treść programu wyborczego partii. Różnice koncentrują się niemal wyłącznie wokół polityki wewnętrznej.

Chiny zakupują broń w Izraelu

KAIR (PAP). O niedawnej podróży do Chin dwóch wysoko postawionych osobistości z izraelskich ministerstw obrony i finansów donosi kairskie pismo „El Ahram", organ prasowy Socjalistycznej Partii Liberalnej Egiptu. Te wizyty, pisze dziennik, wiążą się z przygotowaniem kontraktu na sprzedaż broni izraelskiej do ChRL. Izrael potrzebuje rynku zbytu dla swej broni, a Chiny starają się zakupić broń.

Protest przeciw groźbie wojny

Modły duchownego buddyjskiego w Oświęcimiu

WARSZAWA (PAP). Jak informuje Ogólnopolski Komitet Pokoju, od 6 bm. tj. 35 rocznicy zrzucenia bomby atomowej na Hiroszimę, na terenie b. hitlerowskiego obozu zagłady w Oświęcimiu—Brzezince duchowny buddyjski z japońskiej pagody pokoju Budda Sanhra zakonnik **Hideki Sasamori** odmawia 10-dniowe modły w intencji zapobieżenia groźbie wojny nuklearnej, o trwały pokój poprzez całkowite rozbrojenie i zaniechanie przez ludzkość wojen.

Duchowny w czasie owych 10 dni modłów zamierza wstrzymać się całkowicie od przyjmowania posiłków. Ogólnopolski Komitet Pokoju oraz przedstawiciele dyrekcji Muzeum i Komitet Frontu Jedności Narodu w Oświęcimiu utrzymują stały kontakt z buddyjskim zakonnikiem.

To zdjęcie zrobiono w okolicy Bańskiej Bystrzycy, ale takich drewnianych domków spotyka się w całej Czechosłowacji bardzo dużo. Budowę prywatnych domków wspomaga finansowo państwo, nie martwiąc się już przynajmniej o remonty i koszty eksploatacji. A wypoczywa się w nich nie gorzej, niż w dużych domach wczasowych. Fot. Zb. Szremski

Zakończenie rocznego etapu prac Komitetu Rozbrojeniowego w Genewie

Wypowiedź przewodniczącego delegacji PRL

GENEWA (PAP). W Genewie dobiegł końca tegoroczny etap prac Komitetu Rozbrojeniowego. Z tej okazji przewodniczący delegacji polskiej, stały przedstawiciel PRL ambasador **Bogumił Sujka** scharakteryzował — w rozmowie z korespondentem PAP J. Wańkowiczem — osiągnięte w 1980 r. rezultaty prac tego głównego forum negocjacyjnego w sprawie ograniczenia zbrojeń i rozbrojenia w skali światowej.

Szczególną cechą charakterystyczną tegorocznych prac Komitetu Rozbrojeniowego — stwierdził on — był zapoczątkowany w roku bieżącym udział w nich wszystkich stałych członków Rady Bezpieczeństwa, a więc wszystkich mocarstw nuklearnych. Zwiększenie składu komitetu do 40 państw sprawiło też, iż stał się on organem wszystkich regionów geograficznych, różnych ugrupowań i sojuszów wojskowych, krajów neutralnych i niezaangażowanych, państw nuklearnych i nie dysponujących bronią jądrową.

Delegacje krajów socjalistycznych, w tym delegacja polska dokładały wszelkich starań, aby zgodnie z głównymi założeniami naszej polityki, potwierdzonej przez VIII Zjazd PZPR oraz zgodnie z deklaracją państw — stron Układu Warszawskiego, przyjętą w maju br. w stolicy Polski maksymalnie przyspieszyć negocjacje.

Obiektywnie największe możliwości sfinalizowania negocjacji można upatrywać w sprawie zakazu broni radiologicznej. Osiągnięto też postęp w negocjowaniu konwencji o zakazie broni chemicznej. W zakresie rozbrojenia nuklearnego istotnym czynnikiem jest postęp w trójstronnych rokowaniach ZSRR — USA — W. Brytania na temat całkowitego i powszechnego zakazu doświadczeń z bronią jądrową.

magazyn M

ŚRODA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

GAZETA Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

13. VIII. 1980 R. ■ NR 174 (9985) ROK XXXII ■ CENA 1 ZŁ ■ WYD. A,

List gratulacyjny od EDWARDA GIERKA

Jubileusz Żanny Kormanowej

WARSZAWA (PAP). 80. rocznicę urodzin obchodzi 13 bm. prof. **Żanna Kormanowa**, zasłużona działaczka polskiego ruchu robotniczego, wybitny historyk, wychowawczyni kilku pokoleń badaczy dziejów polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego. Z tej okazji, I sekretarz KC PZPR — **Edward Gierek** skierował do jubilatki list z serdecznymi gratulacjami i życzeniami pomyślności osobistej oraz dalszych lat owocnej pracy.

W Hebdowie, koło Nowego Brzeska na polu Stanisława Raja trwa zbiór słomy na pasze. Fot. Otto Link

Deszcz przerywa pracę żniwiarzy

W Nowosądeckiem dopiero żniwny start

(Inf. wł.) W Krakowskiem żniwa przybierają coraz większy rozmach. Rolnicy wykorzystują każdą pogodną chwilę. Wczorajszy deszcz popołudniowy niestety wstrzymał pracę na wiele godzin. Ten czas w wielu wsiach wykorzystano na przegląd maszyn i ciągników, aby, gdy zboże podeschnie, stanąć znów do pracy.

W gminie Gołcza do skoszenia jest 3400 ha zbóż, które sypnęły dobrze w tym roku, gdyż zaradni rolnicy niezależnie od poważnej ilości obornika, wysiewają tu ponad 250 kg nawozów w czystym składniku na każdy ha. Na wiele dni przed żniwami opracowano szczegółowy program pracy maszyn. Zarówno uspołecznione, jak i prywatne ciągniki przebywają w polu od świtu do zmroku. Na dwie zmiany pracuje się także przy zwózce. Pogotowie techniczne dyżuruje do chwili zjechania z pola ostatniej maszyny. Przedłużono czas pracy magazynów zbożowych. Z pomocą przyszli robotnicy Zakładów im. Szadkowskiego zarówno przy sprzęcie zbóż w gospodarstwie uspołecznionym, jak i przy remoncie maszyn.

W Gdowie skoszono już prawie 1/4 zbóż z niespełna 4 tys. ha. Pierwsze omłoty wskazują, iż pszenica i jęczmień sypnęły 40 q z ha. Na niezupełnie wyschniętych jeszcze glebach zdarzyły się już pierwsze awarie maszyn. Ale zarówno mechanicy POM Brzączowice, jak i miejscowej SKR dobrze przygotowali się do ich usuwania. Snopowiązałki stały bezczynnie nie dłużej, jak dwie godziny. Szybko uporano się również z naprawą kombajnu.

Starszym i chorym rolnikom z pomocą spieszy młodzież. W najbliższą niedzielę weźmie

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Obradują KSR-y

„Telpod" — znaczy nowoczesność ■ WPK Nowy Sącz — sprostać potrzebom ■ KBK Tarnów — więcej koncentracji ■ „Meblomet" — wysoka jakość ■ Skawińskie „Koncentraty" w klubie miliarderów

(Inf. wł.) Załoga Krakowskich Zakładów Elektronicznych „Unitra Telpod" (od 1 lipca br. noszą nazwę Centrum Naukowo-Produkcyjne Mikroelementów Hybrydowych i Rezystorów „Unitra Telpod"), w 100 proc. wykonała plan 7 miesięcy tego roku, o 10 proc przekroczono plan eksportu. Nastąpił wzrost wydajności pracy na jednego pracownika wartości aż 34 tys. zł. Do produkcji wprowadzono 7 nowych wyrobów w tym niektóre części do polskich telewizorów kolorowych i samochodów „polonez". Oszczędności dewizowe z tego tytułu zamkną się w br. kwotą ponad 5,5 mln zł dewizowych.

W tym roku zaoszczędzono już w „Telpodzie" ponad 10 ton stali i 16 ton metali kolorowych. Niestety, w parze z rzetelną pracą elektroników nie idą budowlani. Roczny plan nakładów inwestycyjnych „Telpodu" zrealizowany został tylko w 20 proc.

W sesji KSR uczestniczyli m. in. sekretarz KK PZPR **Henryk Michalski**, I sekretarz KD PZPR Podgórze **Zdzisław Pospieszyński.**

Obecna była także przedstawicielka KC PZPR **Jadwiga Pastecka. (Kub)**

Zdają sobie sprawę pracownicy WPK w Nowym Sączu z niedomagań komunikacji. Taki wniosek nasuwa się po dyskusji, jaka miała miejsce podczas wczorajszej sesji KSR, w której uczestniczyli m. in. wicewojewoda nowosądecki **Edward Ligęza** i przewodnicząca WRZZ **Janina Kruczek.**

Przedstawiciele załogi WPK z dumą mówili o przewiezieniu w pierwszym półroczu br. prawie dwudziestu milionów pasażerów i osiągnięciu wysokiego, aż 83-procentowego wskaźnika gotowości technicznej taboru. Podkreślano jed-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Pracowite wakacje studentów

Przemyśl 2000 ■ Akcja Kraków

Ogólnopolska akcja studencka „Przemyśl 2000" jest już na finiszu. Organizatorem tego dużego przedsięwzięcia jest Politechnika Krakowska, studenci wykonują dla miasta prawie 30 tematów naukowych o dużym znaczeniu praktycznym. Szczególnie cenne są badania dotyczące budownictwa mieszkaniowego, pomoc przy rewaloryzacji zabytków Przemyśla i budowie Gruszowieckiego Kombinatu Żywieniowego.

W poniedziałek Egzekutywa KW PZPR w Przemyślu zajęła się oceną akcji. Przewodniczył I sekretarz KW **Zdzisław Drewniowski.** W obradach Egzekutywy uczestniczyli też: rektor PK **Bolesław Kordas** i prorektor AR w Krakowie **Edward Ziółek** oraz szef Zarządu Krakowskiego SZSP **Maciej Brzeziński.**

Akcja otrzymała dobre recenzje i władze Przemyśla oraz rektor Politechniki postanowili kontynuować ją w roku przyszłym. Korzyść jest obustronna, ponieważ miasto otrzymuje konkretną pomoc tak w zakresie dodatkowej siły roboczej jak i opracowań naukowych, uczelnia może zapew-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Rozpoczęły się wiercenia koło Rozewia

GDAŃSK (PAP). Osadzona w połowie lipca na wprost Cypla Rozewskiego w odległości 9 mil morskich od brzegu platforma wiertnicza „Petrobalticu", rozpoczęła już wykonywanie pierwszego odwiertu w poszukiwaniu złóż ropy naftowej, i gazu ziemnego. Operacja ta jak i całość poszukiwań surowców mineralnych pod dnem Bałtyku jest wspólnym dziełem Polski, NRD i ZSRR, które właśnie do tego celu powołały przed kilku laty przedsiębiorstwo „Petrobaltic". Po wstępnych badaniach metodami geofizycznymi podjęto decyzję o rozpoczęciu wierceń. W tym celu zakupiona została wielka wieża wiertnicza, która po wyposażeniu jej w Gdańsku została następnie przeholowana i ustawiona na miejscu wierceń. Cała konstrukcja, wznosząca się przeszło sto metrów nad poziom morza i doskonale widoczna z pobliskich plaż, wsparła się trzema stalowymi podporami o dno znajdujące się na głębokości ponad 30 m. Pierwszy odwiert sięgnie na głębokość ok. 3 tys. m pod powierzchnię dna. Prace prowadzone przez zmieniające się w systemie czterobrygadowym międzynarodowe załogi zajmą kilka miesięcy. Łączność ze stałym lądem utrzymywana jest głównie przy pomocy śmigłowców, dla których na platformie znajduje się odpowiednie lądowisko.

ZAKOPANE (PAP). W Tatrach wydarzył się znów tragiczny wypadek. W rejonie Pięciu Stawów 20-letni Witold Kukutko z Bielska Białej oraz 18-letni Piotr Kanwiszer z Łodzi spadli z Zamarłej

Znów tragedia w Tatrach

Turni z tzw. drogi Wrześniaków do Dolinki Pustej ponosząc śmierć na miejscu.

Jak stwierdzili ratownicy górscy, przyczyną wypadku była karygodna lekkomyślność. Bardzo trudną wspinaczkę, dwaj młodzi ludzie kontynuowali bez jakiejkolwiek asekuracji.

Prawie 100 telefonów o blaskach i cieniach leczenia

Jaka jest służba zdrowia?

Dużym zainteresowaniem cieszył się wczorajszy redakcyjny telefon na temat służby zdrowia. Przyjęliśmy prawie sto telefonów. Czytelnicy zgłaszali wiele uwag, a także sporo postulatów, które mogłyby poprawić nieco aktualną, niełatwą sytuację w szpitalach i przychodniach.

O czym mówiono? O bardzo złych warunkach, w jakich chorzy muszą leżeć w klinikach i w szpitalach, o niedoborze lekarstw, braku dyscypliny u wielu lekarzy (spóźnienia do ośrodków zdrowia), braku materiałów opatrunkowych, o częstych przypadkach wymuszania pieniędzy od pacjentów, złej organizacji pracy w przychodniach, braku specjalistów dziecięcych w nowych osiedlach mieszkaniowych, trudnej sytuacji lokalowej w spółdzielniach lekarskich, konieczności wprowadzenia egzaminów weryfikacyjnych dla lekarzy. Bardzo wielu rozmówców mówiło o słabości naszej bazy leczniczej oraz o konieczności wydłużenia czasu przyjęć pacjenta przez lekarza.

Cały zebrany materiał przekażemy w czwartek władzom miasta i służby zdrowia na konferencji prasowej. Udział w niej wezmą: wiceprezydent miasta **Jan Nowak**, zastępca dyrektora Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Miasta **Stanisław Lizak**, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego im. Narutowicza **Andrzej Hydzik**, dyrektor Wojewódzkiej Przychodni Stomatologicznej **Zbigniew Żak** i dyrektor Specjalistycznego Przemysłowego ZOZ **Mieczysław Sterecki.** Po konferencji przekażemy za kilka dni obszerniejsze relacje.

(zs)

JANUSZ ROSZKO

MOJE 3 GROSZE

Dusić rzemieślnika

Zasłużyłem sobie na opinię największego rzemiosłożercy w okolicy Zabierzowa, przy czym jest to opinia całkowicie fałszywa. Mam zamiar państwu udowodnić, że ktokolwiek tak myślał był w błędzie. Zawsze byłem wrogiem wszelkiego partactwa, na każdym polu, w tym również i w dziennikarstwie na co mogę przedstawić świadków. I w tej dziedzinie pojawili się niebezpieczni amatorzy, którzy lewą ręką wypisują rzeczy tak nieporadne, że łza się w oku kręci i chciałoby się autorów odesłać na rentę z powodu głoru. Z powodu uszczypliwych uwag pod adresem tychże autorów w pewnych kręgach partolących dziennikarstwo nie jestem darzony sympatią.

Skoro już przedstawiłem się jako nieugięty Katon, który wszędzie i zawsze walczy w obronie praw i sprawiedliwości, nawet na własnym podwórku — to chciałem raz jeszcze wyjaśnić, że krytykowałem rzemieślników takich, co to wykonując usługi byle jak i byle szybko — chcą dojść do dużych zarobków. Z tego powodu mój felieton „Bij dziecko, po co się uczy" przypominają sobie czytelnicy zwykle na spotkaniach autorskich jako jeden z tych, które najbardziej utkwiły im w pamięci. Ale skoro utkwiły — to niechże pamiętają dlaczego. Nie był to felieton antyrzemieślniczy, ale przeciw vaskarstwu i zdzierstwu w usługach.

Skoro już wyjaśniłem te podstawowe wątpliwości — chcę przejść do meritum. Zgłosili się do mnie rzemieślnicy, wychodząc z założenia, że jeżeli potrafią gromić tych, co się nie wywiązują dobrze z wykonywanych usług — to żebym gromił również tych, co nie stwarzają odpowiednich warunków rzemiosłu do ich wykonywania. Podrapałem się tedy w głowę i powiedziałem, że z uwagą słucham. W dodatku była to delegacja hydraulików, — zrzeszonych w Cechu Rzemiosł Budowlanych. Jeden z nich miał właśnie wykonywać u mnie pewne prace, ale odwlekał termin ich rozpoczęcia. „Nie otrzymujemy gazu do spawania od roku!" — oświadczyli już teraz chórem rzemieślnicy, potwierdzając opinię swego kolegi, którą brałem za wykręt.

Sprawa jest zawikłana, ale zacznijmy od faktu podstawowego: tychże rzemieślników indywidualnych zaopatrywała dotąd Wojewódzka Hurtownia Przemysłu Chemicznego „Chemia" w tlen i acetylen, gazy potrzebne do spawania. Pewne instalacje muszą być spawane i fakt, że Hurtownia ta nagle od początku roku 1980 odmówiła dostarczania gazu indywidualnym rzemieślnikom musiał wpłynąć nie tylko na obroty rzemieślników, o które tyle osób się troszczy, ale również na niewykonanie wielu prac o znaczeniu ogólniejszym, bo indywidualni wykonują na ogół lepiej usługi niż spółdzielnie — więc chętnie się ich wynajmuje do wykonywania prac w instytucjach.

W samym Cechu Budowlanych decyzja jednostronna Hurtowni „Chemia" sparaliżowała pracę 110 rzemieślnikom. Przyjmowali przez pół roku prace tylko od tych zleceniodawców, którzy mieli... własny gaz do spawania. Oczywiście klienci prywatni, indywidualni takich możliwości nie mieli — i ich zlecenia nie były wykonywane. Cech jest poirytowany, gdyż zaopatrzeniem miała się zająć spółdzielnia „Metalowców", ale się nie zajęła, bo sama ma pewne trudności. A więc przerzucono ciężar na Hurtownię Zaopatrzenia Rzemiosła. Ale ta Hurtownia w ogóle już nie miała żadnych możliwości, kontaktów, ani specjalnego transportu dla tych gazów, więc nie zaopatrzyła jeszcze w gaz ani jednego rzemieślnika.

Czasami jak człowiek się przypatruje różnorakim reorganizacjom, zmianom profilu, struktury — to bierze człowieka cholera i pyta wprost: po co zmieniało się coś, co względnie dobrze funkcjonowało na coś, co już zupełnie kuleje i chroma? Tak stało się w przypadku zmiany sposobu zaopatrzenia rzemieślników w gazy przemysłowe.

Pani dyrektor handlowa (nie wiem, czy taki tytuł się feminizuje w odmianie gramatycznej) Hurtowni „Chemia" oświadczyła mi, że zaprzestali z dniem 1 stycznia 1980 zaopatrywać rzemieślników, gdyż oni sami tego zażądali. Cech nie ma o tym żądaniu pojęcia, a nawet przeciwnie: twierdzi, że to „Chemia" się sama wycofała z zaopatrywania, korzystając z faktu, że umowa była podpisana na 3 lata i nie wyraziła chęci przedłużenia jej.

„Mieliśmy kłopot z indywidualnymi rzemieślnikami i chętnie się go pozbyliśmy, gdy oni sami tego zażądali, żeby ich zaopatrywała ich własna hurtownia" — oświadczyła mi pani dyrektor. Cóż miałem mówić? Przedstawiłem kontrargumenty, ale kobieta jak to kobieta — ma zawsze rację. Na opinię, że to „Chemia" się zrzekła zaopatrywania rzemieślników — odrzekła, że ona ma pisma na dowód, że to rzemieślnicy, ale niestety na prośbę moją nie podała mi ani dat, nazw instytucji, które występować miały w imieniu tychże rzemieślników. Mało tego: twierdziła z uporem, że Hurtownia Zaopatrzenia Rzemiosła zaopatruje rzemieślników w gaz, i że ona jest zdziwiona informacjami ode mnie.

Mógłbym się zająć lepszymi sprawami, niż zaopatrywanie rzemieślników w gaz przemysłowy, ale gdy się wejdzie w tzw. gąszcz biurokratyczny, czy busz administracyjny — to chce się człowiekowi wyć, jak lwu na pustyni. Przecież nikogo nie obchodzi, czy rzemieślnik będzie zaopatrzony. On jest indywidualny, więc niech się sam martwi. Fakt, że 110 ludziom zdezorganizowano pracę, może nawet większej ilości, bo dojdą tu jeszcze indywidualni z innych cechów, nikogo nie wzrusza i nikt nie czuje się odpowiedzialny. Organizacje rzemieślnicze są zbyt słabe, aby potrafiły zmusić taką instytucję jak Hurtownia „Chemia" do dalszego zaopatrywania swoich członków, — a kierownictwu tejże hurtowni udaje się lekceważyć indywidualnych, bo wiadomo, że nikt za nimi nie stoi.

A w gruncie rzeczy jest to partyzantka, prawo mocniejszego. Samochody PKS-u, przystosowane do przewozu gazów przemysłowych — kursują nadal po terenie Krakowa i okolic rozwożąc gaz do uspołecznionych odbiorców i pomijając teraz rzemieślników, których dotąd zaopatrywali. Znajomy mój rzemieślnik pan. W. z Zabierzowa po mojej interwencji otrzymał pismo z Hurtowni „Chemia", żeby odebrał wpłatę na gaz w wysokości 5 tysięcy, dokonaną w lutym br., ponieważ hurtownia już rzemieślników nie zaopatruje od stycznia. Po co przyjęła wpłatę w lutym?

Pani dyrektor twierdziła, że rzemieślnik W. winien być ukarany, jeżeli nie odebrał jeszcze z „Chemii" kaucji za butle. Słusznie, trzeba karać rzemieślników, za to że nie otrzymują gazu. Dajmy ich, kto nam będzie bił brawo?!

Poznajemy stare krakowskie kamienice...

Ulice, a zwłaszcza zabytkowe krakowskie kamienice mają swoje tajemne sekrety — barwne i interesujące historie, towarzyszące ich powstaniu. Warto je poznać...

Przy ul. Brackiej 6 zachował się do dziś piękny portal, pochodzący prawdopodobnie z XVII wieku z oryginalnym godłem domu — płaskorzeźbą wykutą z cennego, białego kamienia, przedstawiającą głowę meduzy, ujętą w obramowanie z wizerunkiem dwóch splecionych węży. W górnej jej części znajdują się rzeźbione skrzydełka laski Merkurego. Płaskorzeźba ta jest starym, kupieckim godłem — godłem cechu niegdyś bardzo licznego w Krakowie. Domy krakowskich kupców,

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Kronika dnia

Krystyn Dąbrowa na budowie zapory w Dobczycach

Wczoraj w godzinach popołudniowych I sekretarz KK PZPR **Krystyn Dąbrowa** wraz z wiceprezydentem m. Krakowa **Józefem Gajewiczem** przebywał na budowie zapory wodnej w Dobczycach. Szczególnie interesowano się tempem prac budowlanych. Jest to bardzo ważne, ponieważ zbiornik w Dobczycach ma zapewnić wodę dla naszego miasta. (ep)

Z gościnną wizytą w Krakowie...

Wczoraj odwiedził Kraków pan **Victor Gray** — specjalista ds. Polski w Departamencie Stanu USA. Złożył on wizytę w Urzędzie Miasta Krakowa, gdzie został przyjęty przez wiceprezydenta Krakowa — **Jana Nowaka**. W spotkaniu, w czasie którego dyskutowano o problemach związanych z odnową naszych zabytków i realizacją przyjętego programu odbudowy zabytkowych zespołów Krakowa uczestniczył także konsul generalny USA w Krakowie — **Carl A. Bastiani**. Dodajmy, że pan Victor Gray zna doskonale Kraków, jako że w latach 1973—1975 pełnił w naszym mieście funkcję konsula generalnego USA. (gn)

Z dalekopisu

ZAPOWIEDŹ

(tar) W siedzibie NATO podano do wiadomości, że doroczne manewry NATO w Europie, pod kryptonimem „Autumn Forge", rozpoczną się we wrześniu i będą trwały do połowy listopada.

W ich ramach odbędzie się 25 różnych ćwiczeń wojskowych, m. in. przewiduje się szybki przerzut jednostek armii amerykańskiej z USA do RFN. Obszar manewrów będzie się rozciągał od północnego wybrzeża Norwegii do wschodniej granicy Turcji.

KONCENTRACJA

Wzdłuż granicy Tajlandii z Kampuczą obserwuje się stałe zwiększanie liczby wojsk tajlandzkich. Według doniesień napływających z tamtych rejonów, w okolicy Polpetu zgromadzono przeszło 30 batalionów piechoty, wspartej artylerią. Notuje się też dalsze przerzucanie wojsk do tego rejonu. Tam również ściągają uzbrojone bandy polpotowców.

Z AFGANISTANU

Jak informuje agencja Bachtar, w ciągu ostatnich trzech dni w różnych rejonach prowincji Herat oddziały wojskowe i siły bezpieczeństwa ujęły 35 terrorystów, w tym jednego Pakistańczyka. Podczas starć zostało zabitych dziesięciu członków band.

WSTRZĄSY PODZIEMNE

We wtorek ateńskie obserwatorium zarejestrowało w rejonie Wolos (wschodnia Grecja) dwa wstrząsy podziemne o sile 4,2 i 4,5 stopnia, według 9-stopniowej skali Richtera. Ich epicentrum znajdowało się w odległości 185 km na północny zachód od stolicy kraju. Brak doniesień o ewentualnych ofiarach czy szkodach.

CHOLERA

Jak pisze nigeryjski dziennik „The Standard", w północno-wschodnich rejonach Nigerii zmarło ostatnio na cholerę 137 osób.

POGODA

KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ IMGW INFORMUJE: Polska jest w zatoce niżowej w strefie frontu chłodnego.

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Miejscami opad: deszczu, na wschodzie lokalne burze. Temperatura maksymalna w dzień od 18 do 21 st., minimalna w nocy od 10 do 12 st. Wiatr słaby i umiarkowany z kierunków zachodnich. Wysoko w Tatrach chwilami opady przelotne i możliwe burze. Temperatura dniem 10 st., nocą 5 st. Wiatr początkowo silny, południowy, skręcający na zachodni i słabnący.

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Zachmurzenie umiarkowane, lokalnie opady przelotne, nieco chłodniej.

BIOMET INFORMUJE: W górach oraz w rejonach lokalnych burz, przejściowe zakłócenia sprawności psychofizycznej i objawy pogorszonego samopoczucia. Widzialność dobra, drogi lokalnie mokre.

2, 3, 4, 5, 6

Obradują KSR-y

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nak, że większość krytycznych uwag pasażerów jest niestety uzasadniona i wymaga rozwiązania.

Jedną z bolączek przedsiębiorstwa jest — na pewno odbijająca się ujemnie na jakości świadczonych usług — ponad 10-procentowa fluktuacja załogi, w większości kierowców. Z troską wskazywano na przyczyny nie najlepszej obecnie sytuacji w komunikacji miejskiej, obsługującej oprócz Nowego Sącza także Gorlice i Limanową. Podstawową bolączką jest brak ogumienia do autobusów oraz wielu innych części zamiennych. Mówiono też o szkodach, jakie czynią w pojazdach ich użytkownicy. Każdego dnia usuwanie tych zniszczeń pochłania wiele tysięcy złotych. (sś)

*

Znaczenie działalności Kombinatu Budownictwa Komunalnego w Tarnowie nie podlega dyskusji. Terminowość i jakość oddawanych obiektów komunalnych bezpośrednio warunkują komfort życia w mieście. Dlatego też Konferencja Samorządu Robotniczego KBK, obradująca wczoraj z udziałem sekretarza KW PZPR **Jana Siudaka** szczegółowo rozpatrzyła warunki realizacji zadań w drugim półroczu. Pierwsza część roku nie była łatwa dla ponad 11-tysięcznej załogi Kombinatu, lecz mimo tego zadania wykonano niemal w całości. Warunki atmosferyczne okres żniw i występujące braki cementu oraz niektórych materiałów budowlanych i instalacyjnych stwarzają konieczność wyjątkowego wysiłku. Kombinat musi doprowadzić do koncentracji robót wykonywanych na 211 placach budów, większej gospodarności i dyscypliny pracy. Konieczne też jest urealnienie planów. **(sad)**

*

Spółdzielnia pracy „Meblomet" w Mszanie Dolnej zalicza się do grona największych eksporterów w woj. nowosądeckim. Około 90 proc. produkcji zakładu o łącznej wartości 13 mln złotych dewizowych przeznaczone jest dla kontrahentów zagranicznych. Spółdzielnia, oprócz mebli gospodarczych, w których w ciągu roku wprowadza co najmniej 4 nowe wzory, wykonuje także tapicerkę do samochodów osobowych, wystroje wnętrz restauracji i kawiarni oraz świadczy usługi dla ludności. Wczoraj w „Meblomecie" odbyła się sesja KSR. Zakład odczuwa w ostatnim czasie braki w dostawach materiałów krajowych oraz z importu. Mimo tych trudności załoga „Meblometu" wykonała z nadwyżką wszystkie plany produkcyjne zarówno na eksport, jak i na rynek krajowy. Było to możliwe dzięki m. in. opracowaniu we własnym zakresie nowych technologii i wzorów charakteryzujących się mniejszą materiałochłonnością oraz zmniejszeniu ilości odpadów i dalszym wykorzystaniu ich w procesie produkcji.

Udział we wczorajszych obradach KSR wzięli m. in. wojewoda nowosądecki **Lech Bafia**, prezes Krajowego Związku Spółdzielni Meblarskich **Maciej Podlowski**. (d.s.)

*

Wartość rocznej produkcji Skawińskich Zakładów Koncentratów Spożywczych wynosi ponad 1,2 mld zł, co stawia fabrykę w czołówce potentatów przemysłowych woj. miejskiego.

W ostatnich latach skawińskie „Koncentraty", w wyniku stałej modernizacji, dają na rynek krajowy i eksport coraz więcej nowych wyrobów. Wprowadza się także własne rozwiązania technologiczne, usprawnienia i projekty racjonalizatorskie.

W czasie wczorajszej Konferencji Samorządu Robotniczego, w której udział m. in. wzięli sekretarz KK PZPR **Zdzisław Gasidło** i I sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Skawinie **Edward Strzeboński**, omówiono plany dalszej intensyfikacji produkcji zakładu oraz możliwości uzyskania najlepszych efektów pracy nowo zainstalowanych linii produkcyjnych. Podkreślano potrzebę terminowych dostaw surowców niezbędnych do utrzymania rytmicznej produkcji. (cm)

Rekordy turystyczne w Jugosławii

BELGRAD (PAP). W najśmielszych przewidywaniach nie spodziewano się w Jugosławii, że obecny rok będzie rekordowy pod względem frekwencji turystycznej, zwłaszcza w turystyce przyjazdowej. Brano pod uwagę zarówno recesję gospodarczą w wielu krajach zachodnich, skąd rekrutuje się zazwyczaj gros gości, jak i trudności wewnętrzne w SFRJ, m. in. nie do końca usunięte szkody ubiegłorocznego trzęsienia ziemi na czarnogórskim wybrzeżu Adriatyku.

Już jednak pierwsze miesiące br. wykazały, że obawy te były płonne. Czerwiec natomiast, kiedy to zdewaluowano dinar, stwarzając tym korzystniejsze warunki pobytu dla gości „dewizowych" przyniósł rezultaty znacznie lepsze niż kiedykolwiek dotychczas. Łącznie w ciągu półrocza zarejestrowano prawie 24 miliony noclegów, z czego niemal 9 milionów przypadło na turystów zagranicznych, o kilka procent więcej niż w ub. r. Lipiec i pierwsza dekada sierpnia — to dalszy wzrost ruchu turystycznego. W niektórych rejonach, jak Istria, Kwarner, w Dubrowniku czy na Wybrzeżu Czarnogórskim (gdzie zdołano odbudować i uruchomić dużą liczbę hoteli i pensjonatów) wzrost ten wyniósł 11 i więcej procent.

Powodzenie przemysłu turystycznego w SFRJ mierzy się nie tylko liczbą gości, ale przede wszystkim wpływami dewizowymi. Otóż okazało się, że goście zagraniczni pozostawili w jugosłowiańskich ośrodkach wypoczynkowych o 15—29 proc. więcej dewiz niż przed rokiem. Oblicza się, że w sierpniu wskaźnik ten będzie jeszcze wyższy i sięgnie 20—25 procent.

W sumie tegoroczny sezon turystyczny da zyski przekraczające 1350 milionów dolarów. Dla napiętego bilansu płatniczego SFRJ ma to bardzo duże znaczenie.

Poznajemy stare krakowskie kamienice...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

które w dawnych wiekach były prężnymi ośrodkami handlu zdobiono bowiem na ich frontonie właśnie symbolami Merkurego z laską w ręku. Portal kamienny z białą głową, to obecnie jedyna pozostałość po starym domu kupieckim, nazwanym od jego godła domem „Pod białą głową". Stał on przy ul. Brackiej 6, aż do wybuchu pierwszej wojny światowej. Potem został zburzony i na jego miejscu wybudowano typową czynszówkę. Zachował się tylko historyczny portal świadczący o architektonicznym poczuciu piękna dawnych krakowskich mistrzów.

Natomiast przy ul. Szczepańskiej 5 znajduje się kamienica z godłem typowo kupieckim. Dom ten stał tu już w XV wieku, a zachowana obecnie fasada pochodzi z roku 1823 i jest przykładem stylu klasycystycznego. Wybudowana została z inicjatywy Józefa Steinkellera, znanego i bogatego krakowskiego kupca. Na szczycie fasady domu w jej trójkącie — płaskorzeźba przedstawiająca Merkurego z laską, w pozycji siedzącej, otoczonego beczkami, skrzyniami i innym towarem. Potem właścicielem kamienicy był Aleksander Merkert, stąd monogram na tarczy fasady — „A. M.". Symbole Merkurego znajdują się także po bokach fasady. W dawnych wiekach kiedy Kraków był liczącym się ośrodkiem handlowym kupcy przywiązywali ogromną wagę do swojego znaku. Klient łatwiej mógł go zapamiętać aniżeli nazwisko kupca. Stąd też znaki i godła umieszczane były na frontonie domu, informując czym kto handluje i co u niego można kupić. Dopiero znacznie później piękne godła zastąpiły malowane szyldy. (gn)

Deszcz przerywa pracę żniwiarzy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ona udział w akcji „Każdy kłos na wagę złota".

W gminie zatroszczono się również o najmłodszych. Niezależnie od przedszkoli, które w okresie żniw pracują normalnie, uruchomiono 4 dziecińce. Każde ręce będą tu więc należycie wykorzystane. (ep)

*

Historyczne kosy znowu okazują się najpraktyczniejszym sprzętem żniwnym. Kaprysy pogody sprawiły, że tylko nimi można kosić wyłożone lany dojrzałych zbóż. Koszenie kosą to ciężka praca wielu ludzi, dlatego też kosi się ręcznie najbardziej wyłożone zboża, a resztę przeznacza pod koszenie sprzętem mechanicznym.

Wczoraj do koszenia żyta u Tadeusza Półchłopka z gminy Wieliczka przystąpiły 2 kombajny SKR-u Koźmice Wielkie. Zebrane zboże zostało bezpośrednio dostarczone do magazynów PZZ. (cm)

W Nowosądeckiem żniwa rozpoczynają się około dwa tygodnie później niż w innych regionach Polski. Ale tak późnych żniw jak w br. nie pamiętają nawet bardzo starzy rolnicy. Taka jest jednak rolnicza rzeczywistość tego roku. Według danych Wydziału Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej UW w Nowym Sączu zboża skoszono dopiero z jednego procenta areału, na którym w nowosądeckim toczyć się będzie tegoroczna batalia o chleb. Jest to więc dopiero żniwny start. W czasie trwania całej kampanii — a przeciągnie się ona mniej więcej do połowy września bo w tym terminie powinny dojrzeć zboża na Podhalu, prace żniwne zostaną wykonane na 82,5 tys. hektarów. Będą to prace niezwykle trudne, bowiem około jednej trzeciej zbóż wyległo na skutek nadmiernych opadów w ostatnich dniach lipca. Zarówno rolnicy jak i instytucje współdziałające z nimi, a więc Spółdzielnie Kółek Rolniczych i Państwowe Ośrodki Maszynowe dokładają wszelkich starań by żniwa przebiegły możliwie najsprawniej. Problem stanowi jednak brak części zamiennych do ciągników co powoduje, że stanu sprawności technicznej umożliwiającej eksploatację do tej pory nie uzyskało niemal dwieście ciągników. Odmienny problem to duża wilgotność pól często uniemożliwiająca wjazd ciężkiego sprzętu mechanicznego — szczególnie nowoczesnych kombajnów typu „bizon-super". Tak dzieje się m. in. w gminie Łużna — jednej z najbardziej zbożowych w nowosądeckim. Tutaj koszenie rozpoczęto najwcześniej i wczoraj meldowano o zakończeniu zbioru żyta i jęczmienia ozimego i przekroczeniu półmetka w koszeniu żyta i pszenicy. W Bobowej dobiega końca koszenie żyta i jęczmienia ozimego, a zbiór pszenicy najpóźniej za dwa dni osiągnie półmetek. Do żniwnego trudu zabrali się też rolnicy gminy Korzenna ale i tu podobnie jak w dwu poprzednio wymienionych gminach nie rozpoczęto jeszcze skupu ziarna z tegorocznych zbiorów. (sś)

Przemyśl 2000 ■ Akcja Kraków

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nić studentom możliwość praktycznego wykorzystania zdobytej wiedzy oraz dobrych warunków wypoczynku. (zs)

*

(Inf. wł.). Trwająca od dwóch lat „Akcja Kraków" w tym roku przebiega na innych zasadach rozliczeniowych. *„Fakt ten powoduje, że i przedsiębiorstwa, i studenci* — mówi szef Akcji, **Artur Musiał** — *poważniej podchodzą do wszelkich zadań. Co prawda wiąże się to i z naszą mniejszą samodzielnością (nad stroną merytoryczną zadań czuwają przedsiębiorstwa), za to mamy gwarancję, że wysiłek studentów w postaci rozmaitych dokumentacji, opracowań naukowych nie pójdzie na marne, na archiwalne półki".*

W lipcu br. przez dział nauki i pracy „Akcji Kraków" przewinęło się około 1.250 studentów reprezentujących trzydzieści polskich i zagranicznych uczelni. To sporo. Dość powiedzieć, że działalność naukowa, badawcza przyniosła konkretne efekty. Ograniczę się do kilku przykładów. Studenci z Politechniki Rzeszowskiej pracowali w „Geoprojekcie" — kwota 40 tys. zł zostanie przekazana na konto ZK SZSP. Grupa studentów AGH (Koło Naukowe „Filar") podobne prace prowadziła w „Hydrogeo". Żacy z Akademii Rolniczej w Lublinie wykonali inwentaryzację dendrologiczną Parku Krakowskiego, 56 studentów AR z Krakowa wykonało podkłady sytuacyjno-wysokościowe 9 parków Krakowa i województwa miejskiego. Koło Naukowe Botaników z AR w Szczecinie opracowało inwentaryzację zieleni Lasku Mogilskiego.

Przeprowadzano także inwentaryzację zabytków ruchomych. M. in. historycy z UJ przygotowali kartoteki grobów cmentarza Rakowickiego i Salwatorskiego (spis grobów i inskrypcji), historycy sztuki z Uniwersytetu Warszawskiego takichż kartotek opracowali 700 — wartość tych prac ocenia się na około 60 tys. zł. Inwentaryzacje geodezyjno-architektoniczne prowadziła grupa łódzka (kaplica na wodzie i willa Zośka w Ojcowie), toruńska (kościół w Mogile i dzwonnica; kaplica Małgorzaty i Judyty), wrocławska (kościółek w Czulicach), częstochowska (inwentaryzacja wieży dachowej kościoła Mariackiego), śląska (kościół Bożego Miłosierdzia), olsztyńska (prace w ramach KPG), szczecińska, poznańska.

W „Akcji Kraków" bierze udział sporo studentów z akademii sztuk pięknych — oni swą działalność koncentrują na pracach konserwatorskich. M. in. studenci z ASP z Warszawy, oczyścili kominki w powstającym Muzeum Wyspiańskiego, z UMK Toruń wykonali zdjęcia kołtryn z belek stropowych, same zaś kołtryny zabrali ze sobą, na uczelnie, do konserwacji. (tb)

Bilans ofiar eksplozji w Bolonii

Francuski policjant zamieszany w zamach?

RZYM (PAP). Liczba śmiertelnych ofiar dokonanego 2 bm. zamachu bombowego na dworcu w Bolonii wzrosła do 81. We wtorek rano bowiem wskutek ran odniesionych w wyniku eksplozji zmarł 86-letni Włoch, Antonio Montanari. W szpitalach bolońskich przebywa jeszcze 5 ciężko rannych osób, których stan określa się jako krytyczny.

PARYŻ (PAP). Francuskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poinformowało, że został zawieszony w obowiązkach służbowych inspektor policji **Paul Durand**, którego nazwisko prasa włoska łączyła z zamachem w Bolonii. Jak poinformował rzecznik ministerstwa, sankcję tę podjęto wobec Duranda w związku z jego postępowaniem „niezgodnym z etyką zawodową".

Bezpośrednią przyczyną zawieszenia Duranda w obowiązkach jest jego przynależność do skrajnie prawicowej organizacji Federacja Europejskiej Akcji Narodowej (FANE).

Równocześnie adwokat Włocha **Marco Affatigato**, przebywającego w więzieniu w Nicei w związku z podejrzeniem, że był zaangażowany w zorganizowanie zamachu w Bolonii, poinformował, iż jego klient przyznał się do korespondencji z Durandem. Według słów Affatigato, miała się ona ograniczać wyłącznie do wymiany listów i gazet.

Policja francuska ujawniła, że Durand jako jeden z aktywnych działaczy FANE często bywał we Włoszech, gdzie utrzymywał ścisłe kontakty z przedstawicielami skrajnej prawicy włoskiej.

Tragiczne żniwo huraganu „Allen"

NOWY JORK (PAP). Śmierć 275 osób oraz mierzone setkami milionów dolarów straty materialne spowodował według najnowszych danych huragan „Allen", który przeciągnął w ostatnim tygodniu nad wyspami Barbados, Saint Lucia, Saint Vincent, Jamajką, Haiti, Kubą oraz nad Meksykiem, docierając w końcu do wybrzeży USA nad Zatoką Meksykańską.

Mimo spadku siły huraganu, niosącego potężne masy tropikalnego deszczu, wywołuje on nadal po drodze katastrofalne powodzie, a jego siła niszczycielska jest nadal wciąż groźna. Przewalający się nad miastem Austin w amerykańskim stanie Teksas, „Allen" zmiótł z powierzchni ziemi trzy hangary na miejscowym lotnisku, zgarniając 60 samolotów. Mimo oszczędzenia przez huragan większych skupisk ludności, wywołane już na terenie USA straty szacuje się na wiele milionów dolarów. Zbliżający się huragan „Allen" zmusił do ucieczki ponad 200 tys. ludności zamieszkującej przybrzeżne rejony stanu Teksas.

Drogę kataklizmu od Barbadosu po USA znaczą ogromne zniszczenia. Z dnia na dzień rośnie także liczba ofiar śmiertelnych. W tydzień po przejściu „Allena" nad Haiti władze tego kraju zakomunikowały, iż w ruinach miast i osiedli odnaleziono zwłoki 140 ofiar.

„Bawią się" japońscy studenci i bezrobotni?

Bosozoku - postrachem szos

TOKIO (PAP). Plagą japońskich ulic, szos i autostrad są gangi tzw. bosozoku, czyli młodocianych odpowiedników amerykańskich „aniołów piekieł" („hell's angels"). Ubrani w skórzane kurtki, siedzący na potężnych i superszybkich motocyklach młodzieńcy i dziewczęta w wieku od 14 do 20 lat, zabawiają się głównie szaleńczą jazdą po zatłoczonych drogach i autostradach japońskich miast. Bosozoku w zasadzie nie stosują przemocy i terroru. Ich jedyną rozrywką jest jazda na motocyklach, która „zapiera dech" im samym oraz wszystkim dokoła. Powoduje to jednak tragiczne następstwa — setki wypadków drogowych. Według szacunków policji japońskiej w ubiegłym roku spowodowali oni wypadki, w których śmierć poniosły 83 osoby, a ponad 400 zostało rannych. Wprawdzie odpowiednie cyfry w tej smutnej statystyce dla wszystkich wypadków drogowych w Japonii są znacznie większe, lecz wcale nie umniejsza to niebezpieczeństwa, jakie dla użytkowników dróg stanowią gangi bosozoku.

W ostatnim czasie policja japońska obserwuje szczególne nasilenie „mody" na bosozoku. Ocenia się, iż w ciągu ostatnich dwóch lat liczba tych egzotycznych „aniołów piekieł", których oryginalna nazwa bosozoku oznacza „dziką pędzącą bandę", podwoiła się i obecnie wynosi ponad 35 tys. chłopców i dziewcząt. Rekrutują się oni spośród uczniów i studentów, bezrobotnych, a także ze środowisk sfrustrowanej młodzieży robotniczej. Głównym zajęciem bosozoku, grasujących po japońskich szosach głównie w czasie weekendów, jest, oprócz zwariowanej jazdy „ławą", przebijanie się przez rogatki, gdzie pobierane są opłaty za korzystanie z autostrad oraz ściganie się z policją. Coraz częstsze są także akty przemocy.

Jakie są przyczyny tego niebezpiecznego i wciąż przybierającego na sile zjawiska? Przede wszystkim próba manifestowania śladem wzorców płynących ze Stanów Zjednoczonych i Europy zachodniej niezależności młodzieży od nakazów i zwyczajów pokoleń starszych. Po wtóre jest to reakcja na przysłowiową japońską pokorę i podporządkowanie się wzorcom skostniałego społeczeństwa Japonii.

Usuwanie skutków pożaru w Zakładach Energetycznych w Poznaniu

POZNAŃ (PAP). W Poznaniu trwają intensywne prace przy usuwaniu skutków pożaru, który wybuchł w stacji zasilającej Zakładów Energetycznych na Starołęce. Jego przyczyną była awaria urządzeń energetycznych. Mimo ofiarnej pracy brygady Zakładów Energetycznych pracują bez przerwy wymieniając zniszczone urządzenia oraz aparaturę rozdzielczą. Z pomocą przyszły m. in. Zakłady Wykonawstwa Sieci Elektrycznej, brygady Zakładu Remontowego Energetyki oraz fachowcy z Fabryki Maszyn Żniwnych.

Przyczyny awarii urządzeń energetycznych bada specjalna komisja.

Przetwórnie spożywcze na zaopatrzenie rynku

WARSZAWA (PAP). Przetwórnie rolno-spożywcze przemysłu kluczowego i spółdzielczego starannie przygotowały się do sezonu przerobu płodów z tegorocznych zbiorów.

Niezbędne przedsięwzięcia podjęły m. in. przemysły: tłuszczowy i zbożowo-młynarski, aby zgromadzić odpowiednie ilości nasion rzepaku i zbóż pozwalające na rozpoczęcie ciągłej produkcji z tych surowców. Po zakładzie przemysłu olejarskiego w Brzegu, który najwcześniej przystąpił do przerobu rzepaku, ruszają także pierwsze kaszarnie, zwłaszcza w zachodniej i południowo-zachodniej części kraju, gdzie żniwa są najbardziej zaawansowane. Ok. 6—7 ton kaszy z jęczmienia ozimego dostarczy dziennie wytwórnia w Krzystkowicach w woj. zielonogórskim, która jest dużym producentem tego zboża. Ok. 80 ton dobrej jakości żyta zgromadził młyn w Górze w woj. leszczyńskim i dzięki temu pierwsze partie mąki z nowych zbiorów zboża skierowano na potrzeby rynku i piekarń. Z kolei młyn w Śremie w woj. poznańskim zawczasu porozumiał się z PGR-em Manieczki, aby już w tym tygodniu móc z dostarczanego stamtąd ziarna pszenicy zacząć produkcję mąki.

Znaczne ilości przetworów owocowo-warzywnych trafiają codziennie do sieci handlowej ze spółdzielczych wytwórni. Ok. 600 ton wyrobów z truskawek, pulp, kompotów, owoców schładzanych — przerobił zakład w Płudach.

Dobrze wykorzystują sezon zwiększonego skupu mleka zakłady spółdzielczości mleczarskiej w woj. skierniewickim. Dzięki temu w pierwszym półroczu br. produkcja masła wzrosła tu prawie — w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku — o 300 ton, twarogu o ponad 275 ton, a serów twardych o prawie 170 ton. Trzecia część produkcji zakładów mleczarskich woj. skierniewickiego trafia na miejscowy rynek, a pozostała na zaopatrzenie sklepów Krakowa, Wrocławia i Łodzi, jeśli idzie o masło zaś do Szczecina, Śląska i Gdańska w zakresie serów twardych.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Odrodzenie polskiej szermierki

Była to przez długie lata — polska dyscyplina. Nasi szermierze przywieźli z igrzysk olimpijskich 13 medali, zaczęło się jeszcze przed wojną od brązowego medalu drużyny szablowej na olimpiadzie w 1928 r., po wojnie były medale — szablistów, „złote" floret y Frankego, Woydy. Z igrzysk w Montrealu Polacy wrócili jednak z pustymi rękami. Ciekawi byliśmy, jak wypadną w Moskwie?

Mówiąc krótko — nie zawiedli. Najwyższą drugą lokatę wywalczyła **drużyna szpadowa**, w której świetnie walczył Krakowianin **Chronowski**. Brązowe medale zdobyli florecistka **Wysoczańska** (jest to pierwszy medal polskiej zawodniczki w historii olimpiad) i **męska drużyna floretowa**. O krok od medalu byli **szabliści**, a także **kobieca drużyna floretowa**, oba te zespoły zajęły IV miejsca. Ale co najbardziej cieszy, to fakt, **że po raz pierwszy w historii polskiej szermierki wszystkie bronie znalazły się w pierwszej czwórce turniejów drużynowych.** To chyba świadczy dobrze o polskiej szermierce.

Może nieco więcej spodziewano się po florecistach, ale V miejsce **Koziejowskiego** nie jest do pogardzenia. VII miejsce **Kostrzewy** i XIII **Bierkowskiego** w szabli oraz XIII lokata **Lisa** w szpadzie — uzupełniają nasz olimpijski dorobek.

Jak wyliczył wiceprezes PZSz red. **Jacek Żemantowski** — **punktowo był to, po olimpiadzie w Tokio, najlepszy występ Polaków na igrzyskach.** Przed szermierką są dobre perspektywy, młode i obiecujące zespoły mamy zwłaszcza w szpadzie (najstarszy zawodnik liczy 25 lat) i szabli. W drużynie kobiecej jest wprawdzie kilka starszych, rutynowanych florecistek, ale mamy też kilka utalentowanych zawodniczek młodego pokolenia. Lekki kryzys jakby przechodził floret mężczyzn, czołówka dość wyraźnie odskoczyła od zaplecza, a na dodatek czołówka jest bardzo wąska.

Reasumując — sytuacja jest korzystna. Działacze PZSz liczą, że medale zdobyte w Moskwie — szczególnie przez zawodników z małych klubów — zmobilizują wszystkich do jeszcze bardziej wytężonej pracy. (ans)

Kibice pytają — redakcja odpowiada

Ruch liderem wszech czasów

Na życzenie czytelników kontynuujemy nasz serial piłkarski — przed nowym sezonem ligowym. Pan Andrzej Brzązkowski z Krakowa pyta — *Kto jest liderem tabeli wszech czasów?*

W 46-letniej historii naszej ekstraklasy najwięcej występów ma na swoim koncie **Ruch Chorzów**, który legitymuje się też największą liczbą zdobytych punktów i bramek. Na II miejscu w tej klasyfikacji plasuje się **Wisła**, 8 pozycję zajmuje nadal **Cracovia**, choć już od kilkunastu lat nie gra w I lidze, ale procentuje tutaj dorobek minionych lat („pasiaki" grały w I lidze — 24 sezony). A oto pełna dziesiątka tabeli wszech czasów (w kolejnych rubrykach — ilość startów, punktów, gier, zwycięstw, remisów, porażek oraz bilans bramkowy).

1. Ruch Chorzów	46	1264	1078	495	233	319	1961—1495
2. Wisła Kraków	45	1190	1059	469	252	338	1783—1374
3. Legia W-wa	43	1163	1036	460	247	331	1796—1337
4. ŁKS Łódź	41	929	972	340	249	383	1393—1486
5. Górnik Zab.	24	806	616	344	162	132	1140— 648
6. Polonia Byt.	30	731	740	252	227	261	963— 935
7. Zagłębie Sos.	25	659	646	248	163	235	880— 816
8. Cracovia	24	524	510	211	102	197	882— 803
9. Odra Opole	21	505	534	176	153	205	619— 697
10. Gwardia W-wa	21	486	512	176	134	202	620— 684

Kolejne miejsca w tej klasyfikacji zajmują: **Lech Poznań, Szombierki Bytom, Pogoń Szczecin, Warta Poznań, Stal Mielec, Śląsk Wrocław, Garbarnia Kraków, Pogoń Lwów, Polonia W-wa, Stal Rzeszów, Warszawianka, Lechia Gdańsk.** Wymieniam nie bez przyczyny drugą dziesiątkę, sporo w niej klubów ongiś odgrywających czołową rolę w polskim futbolu, dziś grających w klasach niższych...

W tym sezonie zanosi się na kilka jubileuszy: 500. zwycięstwo Ruchu, 250. Zagłębia Sosnowiec, 1000. mecz w lidze rozegra ŁKS, może 2000 bramkę zdobędzie Ruch...

Kibic Jerzy Pustówka z Tarnowa pyta: — *Jak to jest możliwe, że zdobywca największej liczby goli w ekstraklasie Ernest Pol był tylko jeden raz królem strzelców. Czy to czasem nie pomyłka?*

Ernest Pol — jak podaliśmy wczoraj — tylko raz w sezonie 1961 wygrał rywalizację o miano najlepszego strzelca I ligi (zdobył 24 gole. Piłkarz ten niemal zawsze plasował się jednak w czołówce najlepszych strzelców, 5-krotnie zajmował II lokatę (1954, 1956, 1959, 1962, 1966, w 1965 r. był III), słowem przez 12 lat był zawsze w czołówce strzelców ligowych, stąd też jego I pozycja w „Kiubie 100" ze 186 bramkami. Na razie nie widać konkurenta, który mógłby mu zagrozić... (ANS)

Narciarze już... skaczą

Na razie na igelicie

Od niedzieli przebywa w Zakopanem grupa czołowych skoczków narciarskich, która treningami na pokrytych igelitem Małej i Średniej Krokwi rozpoczęła przygotowania do nowego sezonu. Pod wodzą trenerów **T. Kołdera** i **J. Przybyły** trenują: **St. Bobak** i **H. Tajner** (obaj WKS Zakopane), **P. Fijas** i **J. Pawlusiak** (BBTS Bielsko) **J. Mracielnik, J. Duda** i **B. Zwijacz** (Wisła Gwardia Zakopane) **Zb. Malik** (GKN Beskidy Szczyrk).

W kadrze — w stosunku do ubiegłego sezonu — zaszły duże zmiany. Nie ma **St. Pawlusiaka** (lekarze nie wydali jeszcze decyzji czy może trenować), a także **A. Kowalskiego**, który miał nieudany miniony sezon. Do treningów włączono kilku młodych zawodników, do niedawna jeszcze juniorów (**Mracielnika, Dudę, Zwijacza, Malika**); razem ze skoczkami ćwiczy też dwuboista **J. Pawlusiak**, który w tym sezonie zamierza się specjalizować w skokach. Po operacji i okresie rekonwalescencji w kadrze znalazł się ponownie **P. Fijas**, ale na razie jeszcze nie skacze.

17 i 18 bm. odbędą się w Zakopanem dwa konkursy skoków na Średniej Krokwi. Dalsze plany treningowe są na razie bardzo mgliste. Wynika to z faktu, że do tej pory nie wiadomo czy utrzymane będzie szkolenie centralne, PZN najchętniej widziałby szkolenie w 3 ośrodkach specjalistycznych (Zakopane, Bielsko, Karkonosze).

Koncepcja, patrząc perspektywicznie, może i słuszna, ale dla czołówki (a ta nie miała w ub. sezonie znowu takich złych wyników) należy zabezpieczyć treningi najpierw na igelicie, potem na pierwszym śniegu. Skoczkowie będą mieli bowiem bogaty sezon, m. in. tradycyjny Turniej Czterech Skoczni, MŚ w lotach, Puchar Świata, a w ramach jego 2 konkursy w Zakopanem. (ANS)

Spotkanie z tarnowskimi olimpijczykami

(Inf. wł.). Województwo tarnowskie reprezentowali na Olimpiadzie w Moskwie dwaj zapaśnicy: **Józef** i **Kazimierz Lipieniowie**, uzyskując jak pamiętamy srebrny medal i 6 miejsce. Zarówno ich, jak i działaczy klubu „Wisłoka", skąd pochodzą, oraz trenera **Czesława Korzenia** i doskonałego młodego zapaśnika **Krzysztofa Świerada** przyjęli wczoraj gospodarze województwa: sekretarz KW PZPR **Eleonora Szymkowiak** i wicewojewoda **Julian Maziarz**. Tarnowscy olimpijczycy otrzymali dyplomy i nagrody przyznane przez wojewodę tarnowskiego, a spotkanie stało się nie tylko okazją do podziękowania za wyniki olimpijczyków, ale również szerszej refleksji na temat przyszłości tarnowskiego sportu, a zwłaszcza zapasów, które są wiodącą dyscypliną województwa. (sad)

W kilku wierszach

◆ Podczas mityngu w Budapeszcie Januchta przebiegła 800 m w czasie lepszym od dotychczasowego rekordu Polski — 1.56,95 (Katolik była druga — 1.57,26). Wszoła skoczył wzwyż 2.30, a Simeoni i Kielan 194 cm. Włodarczyk uzyskała w skoku w dal 6.72 m. Ovett na 5000 m — 13.32.0 min., Wells przegrał 100 m z Obengiem (Uganda) — 10,21 sek.

Mgr Zbigniewowi OSSOWSKIEMU

Dyrektorowi Zarządu Przedsiębiorstwa PKS w Krakowie — składamy wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci TEŚCIA

DYREKCJA, POP PZPR, RADA ZAKŁADOWA, I PRACOWNICY ZARZĄDU PPKS

MYŚLI TYGODNIA
7 VIII — 14 VIII 1980 r.

m OD ŚRODY DO ŚRODY

Nr 36 (387)

◆ *Przerywacz światła kierunkowskazów kosztował 69 złotych. Ostatnio wytwórca dopisał na etykiecie z nazwą „przerywacz" przymiotnik uniwersalny i w związku z tą zmianą bierze zań 176 zł.*

(ŻYCIE GOSPODARCZE)

◆ *Wykonanie planu dostaw na rynek stanowi o zaopatrzeniu sklepów, wykonanie planu produkcji rynkowej może oznaczać „zabublowanie" własnych magazynów.*

(Wojciech Krasucki — PERSPEKTYWY)

◆ *Jeśli się płaci więcej wydajnym, to i narodowy bochen chleba rośnie i więcej jest do podziału; a jeśli potrzebującym, to wprawdzie równiej, ale i mniej.*

(Andrzej Krzysztof Wróblewski — POLITYKA)

◆ *Trzeba być idiotą, aby nie zdawać sobie sprawy, że produkowanie wielkopłytowych elementów jest nowocześniejszą formą budownictwa niż wypalanie cegieł. Pomyłka polega więc jedynie na tym, że te wielkie płyty i „fabryki domów" powinny istnieć obok, a nie zamiast tradycyjnego systemu produkcji materiałów budowlanych.*

(KTT — KULTURA)

ELŻBIETA DZIWISZ

BUKARESZT od soboty do piątku

Rozmawiałam z ludźmi i nagle uświadamiałam sobie, że oni mówią o sprawach, o których wiem. Oglądałam wybrzeże Morza Czarnego też z tym dziwnym uczuciem kiedyś tam zawartej znajomości. Z całego ostatniego pobytu w Rumunii udało mi się zapamiętać właściwie kilka sytuacji. Zapamiętałam tylko te momenty, kiedy czegoś tam nie mogłam zrozumieć. Ja nie rozumiałam argumentów moich rozmówców, oni znowu moich.

1. Ulica jako wizytówka nastrojów i obyczajów

Wyobrażałam sobie, że wszystkie Rumunki mają smoliste włosy. A to nieprawda! Na ulicy Bukaresztu przeważnie spotyka się blondynki, a największym powodzeniem wśród pań cieszy się płukanka do rozjaśniania włosów produkowana przez „Florenę", znaną firmę kosmetyczną NRD.

Ulicami Bukaresztu jeździ mniej samochodów niż ulicami Warszawy, albo Krakowa. Od roku obowiązuje program oszczędnościowy, rzadko który urzędnik ma do swojej dyspozycji służbowy samochód, nawet jeśli jest to wysoka figura w jakimś ministerstwie.

Jedną z najokazalszych budowli miasta będzie nowy teatr. Powstaje naprzeciwko luksusowego hotelu „Interkontinental". Mówię architektowi Vasile Jugurica, dyrektorowi Biura Planowania Bukaresztu, że to będzie naprawdę ładny budynek. A pan Jugurica dodaje zaraz, że stolica kraju szczyci się jeszcze czymś. Na jednego mieszkańca przypada osiemnaście metrów kwadratowych zieleni. Za dziesięć lat ma być już trzydzieści pięć metrów. A jak z zielenią w nowych osiedlach?

— *Całkiem nieźle. Jeśli budowlani wytną stare drzewo muszą w to miejsce zasadzić dziesięć młodych drzew.*

Kiedy już mówiliśmy o nowych osiedlach ja opowiadam panu Jugurica o procesie sądowym, który wytoczył budowlanym krakowski architekt, twórca projektu osiedla Widok, pan Bień. On zaprojektował co innego, budowlani zbudowali co innego. Sprawa trafiła aż do Sądu Najwyższego. Architekt wygrał proces. Wprawdzie skłocone domy zastały, ale będzie ten wyrok miał znaczenie na przyszłość.

— *Nie rozumiem, u nas w ogóle nie mogłoby dojść do takiego procesu!*

I dyrektor Biura tłumaczy mi, że rumuński architekt ma obowiązek doglądać osobiście, jak przebiega realizacja jego projektu. Jeśli zauważy, że budowlani montują płyty według własnego uznania — powiadamia o tym bank i budowlani nie otrzymują dalszych kredytów. Bardzo prosta sprawa! *A czy ci budowlani, którzy zbudowali krakowskie osiedle niezgodnie z planem dostali pieniądze?* — pyta mnie.

— Dostali.

— *To niedobrze!* — mówi architekt. — *Przecież o obliczu miasta w ostateczności nie decydują obiekty reprezentacyjne, a zupełnie co innego: właśnie nowe osiedla mieszkaniowe. Tych jest większość.*

Za pięć lat każda rodzina w Bukareszcie będzie miała własne mieszkanie. Tylko w tym roku buduje się czterdzieści tysięcy mieszkań. Superkomfort! Najmniejsze mieszkania: dwadzieścia metrów kwadratowych dla jednej osoby, największe, pięciopokojowe ma siedemdziesiąt cztery metry.

— *Za pięć lat zapylenie powietrza w stolicy powinno być jeszcze mniejsze* — dopowiada do tej wizji przyszłości od siebie Nikolau Matei, minister ochrony środowiska.

Rozpytuję pana ministra, co ta obietnica konkretnie oznacza. W Bukareszcie spada rocznie 30 ton pyłów na km kw. (u nas znacznie, i to bardzo znacznie, więcej) ale ten stan oni uznają za niezadowalający. Stężenie dwutlenku siarki w powietrzu nie przekracza 0,20 mg/m sześć. Najkrócej mówiąc: świeże powietrze w dwumilionowym mieście.

— *A nie zdarza się przypadkiem, że w ramach programu oszczędzania energii jakiś dyrektor zakładu każe w nocy wyłączyć urządzenia odpylające?*

Minister kiwa głową, że takie wypadki bardzo rzadko, ale jednak się zdarzają. Nie tutaj, raczej na terenie kraju. Z tego między innymi powodu on większość czasu spędza w drodze. Osobiście kontroluje pomiary zanieczyszczenia środowiska i jak trzeba nakłada na dyrektorów kary pieniężne, które oni muszą płacić z własnej kieszeni. Ile to jest? Od pięciuset do dwudziestu tysięcy lei. Poza tym obowiązuje zasada, że dyrektor zakładu przemysłowego mieszka z rodziną tam, gdzie pracuje. A nie w swojej wygodnej willi w Bukareszcie, o nie!

— *Jeśli więc z powodu takiego zarządzenia dyrektorzy posprzedawali swoje wille w Bukareszcie — kto w nich teraz mieszka?*

Okazuje się jednak, że na tak postawione pytanie trudno dać odpowiedź. A są to naprawdę wille nadzwyczaj eleganckie, to one nadają bukareszteńskiej ulicy ten specyficzny, kameralny klimat. Te wille rzucają się w oczy także z tego powodu, że choćby przy ulicy Beethovena, Mozarta, Glinki stoją naprzeciwko standardowych bloków z wielkiej płyty. W willach regułą są okienniczki. I słusznie. Po co sobie wzajemnie zaglądać do mieszkań?

Na głównych ulicach miasta — przy Bulwarze Republiki, Gheorghe Gheorghiu — Dej, przy Bulwarze Ana Ipatestu — przewala się tłum ludzi, jadą wyładowane trolejbusy. W nowych osiedlach na podwórkach schnie bielizna, przez otwarte okna widać codzienną krzątaninę, obok bawiących się dzieci spacerują sobie koty różnej wielkości i różnej maści. W dzielnicach willowych kolumny na tarasach oplatają pnące róże..

2. Rodzina nie wymaga poświęceń

Dumitru Constantin, zastępca redaktora naczelnego pisma dla młodzieży „Scinteia Tineretului" mówi, że oni najwięcej piszą o problemach młodzieży, która buduje teraz w Rumunii nowe fabryki i miasta.

— *My też piszemy na ten temat.*

Bardzo dużo piszą o współzawodnictwie pracy, w którym młodzież przoduje.

— *My też piszemy o współzawodnictwie.*

I jeszcze sporo uwagi poświęca rumuńska prasa młodzieżowa internacjonlizmowi, rozwijającej się współpracy między naszymi bratnimi krajami.

— *O tym także piszemy w naszym kraju* — informuję redaktora Constantina. — *A więc może porozmawiamy raczej o tym, co u nas jest inaczej?*

— Jak najbardziej!

— *Na przykład młoda rodzina w Polsce musi czekać na własne mieszkanie osiem, czasami dziesięć lat. A u was młodzi wprowadzają się o wiele szybciej do własnego mieszkania. Ciekawa jestem: dużo ich to mieszkanie kosztuje?*

Okazuje się, że to zależy. Mieszkanie czteropokojowe kosztuje 160 tys. lei. Na początku wpłaca się 30 proc., resztę w ratach, rozłożonych na trzydzieści lat. Jeśli jednak dochody rodziny nie przekraczają 1500 lei na osobę, mieszkanie otrzymuje się za darmo.

Zaraz po otrzymaniu mieszkania młoda rodzina rumuńska decyduje się na dziecko. Matka przerywa pracę zawodową na trzy miesiące, a potem oddaje malucha do tygodniowego żłobka. Każdy zakład pracy posiada własny tygodniowy żłobek, bardzo luksusowo urządzony! Rodzina nie powinna wymagać od kobiety aż takich poświęceń, redaktor Constantin aż nie może w to uwierzyć, że wykształcone Polki z własnej woli przerywają pracę zawodową, opóźniają swój awans na wyższe stanowisko, aby odchować dziecko do wieku przedszkolnego. Coś podobnego!

W żłobkach wychowuje się ponad 70 proc. dzieci rumuńskich. Potem taki maluch ze żłobka trafia do przedszkola, potem dziesięciolatka. Ale trzeba od razu zauważyć, że rodzice w Rumunii mają z dziećmi zdecydowanie mniej kłopotów, ponieważ wakacje dla wszystkich dzieci organizuje państwo. W ten sposób dziecko uczy się samodzielności oraz zasad życia w kolektywie.

— *U nas wielkim skarbem w rodzinie jest babcia* — mówię, bo tak przecież jest.

— *Ja też jestem w tej dobrej sytuacji, dwoje moich małych dzieci wychowała babcia* — mówi redaktor Constantin.

I oboje prawie jednocześnie wygłaszamy spontaniczną pochwałę wychowania domowego, zwłaszcza przez kochającą babcię. Babcia to potęga!

Ale może jednak wróćmy do tematu. Już mówiliśmy jak młodzi mieszkają, jak wychowują dzieci. To teraz powiedzmy coś na temat wypoczynku w czasie urlopu.

Wypoczynek też jest zorganizowany.

W zeszłym roku na przykład jedenaście milionów Rumunów wyjechało na różne wycieczki po kraju, to jest połowa wszystkich mieszkańców. Za granicę wyjechało 700 tys. Rumunów, z tego 90 proc. do krajów socjalistycznych na zorganizowane wycieczki. Trzeba jeszcze powiedzieć, że na XI Zjeździe Partii problem rozwoju turystyki został postawiony bardzo wyraźnie, rumuńskie biura turystyczne muszą jeszcze wzmóc działalność i z roku na rok rozwijać turystykę krajową.

Zresztą w ogóle wypada to powiedzieć, że turystyka w Rumunii rozwija się bardzo szybko, co roku buduje się pięć tysięcy nowych miejsc w hotelach i bungalowach. Wszystkie miejsca są wykorzystane ponieważ obowiązuje zakaz wynajmowania urlopowiczom prywatnych mieszkań. Ten zakaz został także wydany w trosce o obywatela, aby on miał jak najlepsze warunki do wypoczynku, a nie żył w sezonie w ciasnocie. Ja na to mówię, że u nas nie ma takiego zakazu, niektórzy swoje mieszkania wynajmują turystom. Są to tzw. kwatery prywatne. Muszę jednak długo tłumaczyć, co oznacza słowo: kwatera prywatna. Kiedy wytłumaczyłam, kierownik

(DALSZY CIĄG NA STR. 6)

Adam Ogorzałek

...nie o talon na fiata chodzi...

Zastanowiły mnie te słowa przed chwilą wypowiedziane. Napływają stereotypowe skojarzenia: mieszczanie sądeccy pod wodzą braci Wasowiczów wypędzają Szwedów pierwsi w Polsce... Staszek Marusarz skacze z celi śmierci. Janek Krasicki przeprowadza Bolesława Bieruta przez linię frontu. W naszych górach roi się od partyzantów: ani przez tydzień hitlerowcy nie czują się tu bezpieczni. Sprzeciw kolejarzy wobec forsowanej przez Bolesława Drobnera kandydatury na posła doprowadza w pięćdziesiątym siódmym do bezprecedensowego powtórzenia wyborów...

Istotnie — w przeszłości dużo było tutaj hardości i gniewnej, i godnej. Ale dzisiaj? Gdzie jej szukać? W niepodległej fantazji plastycznej Władysława Hasiora? U Józka Łuszczka, gdy biegnie niespodziewanie po tytuł mistrza świata? U Bronisława Smolenia, któremu podatkami wybito z głowy produkcję sławnych kijów hokejowych, więc wziął się za hodowlę świń i znów okazał się mistrzem nad mistrze? Na wsi u Jana Stacha, który na przekór wszystkim zbudował samotnie most nad przepaścią, kamienne dzieło na antyczną miarę?

A może najprawdziwszym kontynuatorem tego indywidualnego romantyzmu ludzi gór jest Tadeusz Rosiek, Janosik z legitymacją partyjną? Tak w każdym razie pomyślałem, przysłuchując się dyskusji w sądeckiej „Kuźnicy" i wtedy postanowiłem opisać historię Roskowego wadzenia się z rzeczywistością.

*

Jest z tych, którzy mają prawo powtórzyć za poetą: *„silniejszy jestem, cięższą podajcie mi zbroję"*. On jednak tego o sobie nie powie, bo mając piętnaście lat przyszedł do tych Warsztatów zarabiać na życie i na poetycką edukację czasu nie starczyło. Jego życiorys jest pracą pisany. Fizyczną — na lakierni, umysłową — w związkach zawodowych i przede wszystkim w Partii, której chlubę przynosi swą odwagą mówienia wprost.

Właśnie z powodu tej odwagi cywilnej zwrócił moją uwagę cztery lata temu, kiedy pomagałem uruchomić gazetę w najstarszym na południu Polski zakładzie przemysłowym. Tadeusz Rosiek przysłał wtedy list, który zaczynał się od stwierdzenia, że „Głos ZNTK" ma być gazetą całej załogi i dlatego on, I sekretarz oddziałówki nr 10, pragnie poruszyć kilka niepokojących robotniczą opinię spraw. Ostre sformułowania i wskazanie po nazwisku adresatów krytyki spowodowały, że przed opublikowaniem listu poszedłem na rozmowę do dyrektora.

Szefowie zakładów nie uchodzą za entuzjastów oddolnej krytyki. Zdumiał mnie więc dyrektor, który nie czytając nawet listu oświadczył: — *Jeśli Rosiek o coś walczy, to na pewno ma rację. Jest bowiem człowiekiem rzetelnym i odpowiedzialnym.*

Od tego czasu gazeta zakładowa opublikowała wiele Roskowych korespondencji i warto je prześledzić, ponieważ są one zwierciadłem fabrycznej codzienności, a ponadto pokazują wrażliwość komunisty na sprawy intrygujące współtowarzyszy pracy.

*

Wagon malowany 13 listopada na pierwszej zmianie, został po południu wyciągnięty poza halę. Zniszczeniu uległa jego powłoka. 21 listopada znalazł się więc znowu w lakierni i został powtórnie pomalowany. W tym samym dniu wyciągnięto go na pole i historia się powtórzyła. 25 listopada był lakierowany po raz trzeci. Pytam: z czyjej kieszeni zostaną pokryte koszty materiału i robocizny? Ubiegłej zimy było to nagminne, a i teraz zdarza się nie po raz pierwszy...

Piszę dzisiaj o odzieży ochronnej. Malarz podwozi i taboru kolejowego otrzymuje kurtkę i spodnie drelichowe raz w roku oraz kurtkę i spodnie z brezentu do zużycia. Odzież z brezentu jest dwa razy droższa i nie nadaje się do użytku. Natomiast ubranie drelichowe zużywa się szybciej niż przewiduje norma. Występowaliśmy więc — bezskutecznie — o zamianę drogiej odzieży brezentowej na tańszą drelichową. Prosimy redakcję o interwencję.

Niezrozumiały jest również tryb wydawania odzieży ochronnej. Dawniej załatwiał wszystkie sprawy magazyn, obecnie trzeba dodatkowo chodzić do działu administracyjno-gospodarczego (przyjmuje się tutaj pracowników do godziny 10, a magazyn czynny jest do 13, tak że można spacerować, ile się chce). Czy tak być powinno?

1 grudnia Jan Jojczyk został skierowany przez lekarza zakładowego do szpitala. Kierowca karetki wysadził chorego przed szpitalem. Na dyżurce polecono Jojczykowi, by udał się na chirurgię (w odległej części szpitala). Chory zasłabł po drodze i doprowadzony został przez nieznanych ludzi.

7 grudnia Stanisław Kulig uległ wypadkowi w pracy wskutek złego zabezpieczenia wózka z nałożonym materiałem. Chorego ze złamaną nogą odwiózł do szpitala znów tylko kierowca karetki.

Oburzenie załogi na takie traktowanie robotników jest chyba uzasadnione.

Farby obecnie stosowane posiadają na opakowaniu napis: „toksyczne — stosować w pomieszczeniach zamkniętych przy sprawnie działającej wentylacji". Wagon jest pomieszczeniem zamkniętym, bez wentylacji, okna tylko częściowo zmniejszają stężenie gazów.

Zaznaczam, że 90 procent lakierników odchodzi na renty, a nie na emerytury. Czy nie należałoby zaliczyć tych prac do grupy o dużej szkodliwości dla zdrowia? Chciałbym, aby na łamach naszej gazety zabrał głos lekarz, który omówi przyczyny wcześniejszego odchodzenia na renty pracowników W-25.

Jesteśmy w pełni lata, ale zima pewno nadejdzie, więc przypominam, że pora pomyśleć o ogrzewaniu hal. Załogę interesuje sprawa trzeciego kotła, który miał być gotowy w ubiegłym roku. Co się robi, żeby wszystkim było ciepło? Niskie temperatury powodują zwiększenie zachorowalności, a i o wypadek nie trudno, gdy stolarz maszynowy pracować musi w rękawicach...

Na wydziale wagonowym należałoby doprowadzić do zamykania bram. W zimie nie można ich domknąć z powodu opadnięcia... Zmorą lakierni jest także nieszczelność dachów, co utrudnia malowanie wagonów w czasie opadów.

Powracam do odzieży ochronnej. Zgłoszone wątpliwości należałoby wyjaśnić na łamach gazety, a nie milczeć. Można mieć zastrzeżenia do autora listu, ale należy pamiętać, że „Głos ZNTK" jest organem Samorządu Robotniczego, a nie moją prywatną gazetą.

Odczuwamy brak energii cieplnej, ale niezrozumiałe jest, dlaczego bramy nie zostały naprawione i nie domykają się należycie. Czy nikomu nie zależy na zdrowiu załogi? Jak zakład przygotowano do zimy? Dawniej odbywały się przeglądy zakładu, a teraz nie. Może dlatego ludzie chorują i narzekają?

*

A oto przykład odpowiedzi na krytykę podnoszoną przez Rośka.

Autor wykazał nieuniknony brak zorientowania w problemie. Osobą jedynie kompetentną do oceny, czy zachodzi konieczność transportu chorego w ogóle(...) jest lekarz kierujący. W kwestii tej nie mogą osoby niefachowe wypowiadać autorytatywnych sądów.

Przypadek ob. Kuliga jest w ogóle marginalnym i nim się tu nie będę zajmował. Nie jest bowiem zadaniem lekarza przewożenie do szpitala złamania kostki. Przypadek ob. Jojczyka dokładnie jest mi znany. Pacjentowi temu nie mógł, jak to uczenie wywodzi ob. Rosiek, pęknąć żaden wrzód (...)

Aby w przyszłości podobne wypadki nie miały miejsca, wydano polecenie, aby w każdym uzasadnionym przypadku jechała z pacjentem do szpitala pielęgniarka.

Lek. med. STANISŁAW A. STAWOWY
internista

Komentarz redakcji tym razem był jeszcze spokojny: **„Uważamy, że pracownik ma prawo krytykować każdą komórkę organizacyjną swego zakładu pracy. Dlatego z niepokojem przyjmujemy pewne drobiaz-**

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

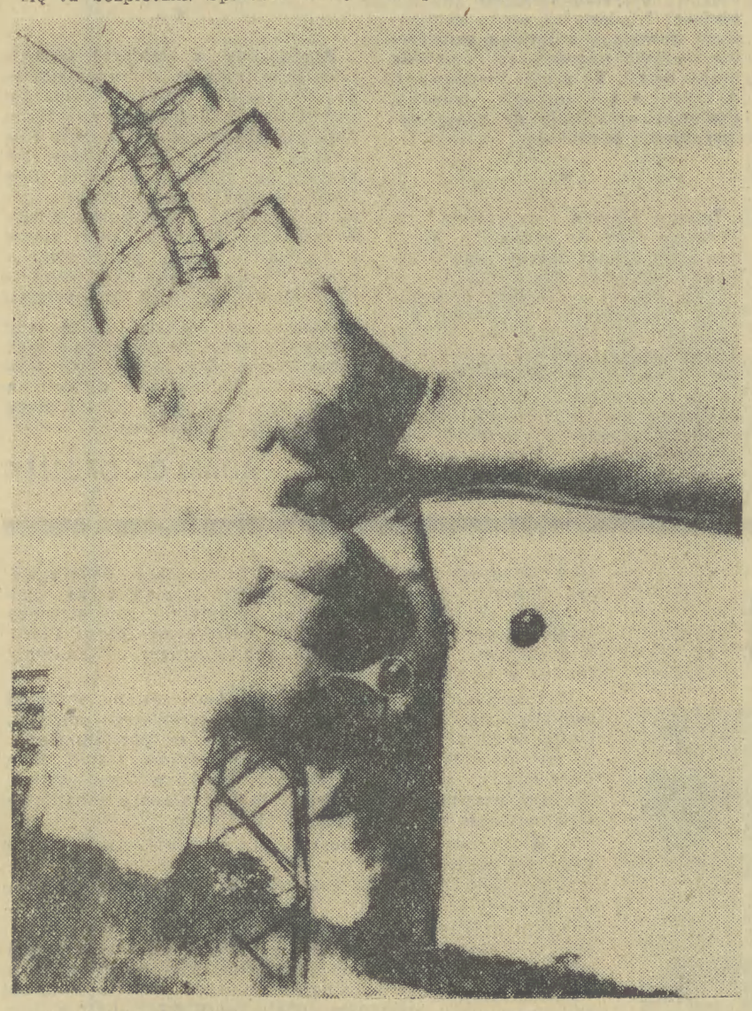

Czy Rosiek łamie, czy gnące się ratuje przed złamaniem?
Fot. A. Makuch

Warte przeczytania

„ZDANIE"

Najnowszy tom „Zdania" (4/8 1979 r.) ma — zasłużenie — opinię jednego z najciekawszych w ostatnim okresie. Cóż jest w nim tak interesującego? Można wskazywać na różne pozycje, zależnie od własnych gustów: rozmowę A. Magdonia z nowohuckim robotnikiem pt. „Jak się pracuje?" czy na szkic L. Nowaka o rozmaitych interpretacjach materializmu historycznego, które — paradoksalnie — prowadzą do sformułowania tożsamych programów o roli samorządności robotniczej w socjalizmie. Mnie jednak najciekawszy wydał się wywiad z redaktorem naczelnym „Polityki" M. F. Rakowskim.

...„Wielu być może uważa, że Rakowski to klasyczny oportunista, który we wszystkich sytuacjach daje sobie radę. Gdyby przejrzeć to wszystko, co ja pisałem i co „Polityka" pisała, to znajdą się tam dowody na „taktykowanie", ale pewnym niewzruszonym zasadom zostałem, w moim przekonaniu, wierny".

...„D. Terakowska: Czy dużo było kompromisów, na które jako naczelny i polityk musiał się Pan godzić? Które z nich zalicza Pan do najbardziej gorzkich, a które stały się chlebem tak powszednim, że aż przestały razić?

M. F. Rakowski: W miarę upływu lat tych kompromisów jest coraz mniej.

D. Terakowska: Myślałam, że jest na odwrót.

M. F. Rakowski: Nie. Zależy jednak, co Pani nazywa kompromisem. Jeśli świadomie o czymś nie piszę, czy to jest kompromis?

D. Terakowska: Sekundę... muszę pomyśleć... nie jestem pewna.

J. Lipiec: To kompromis, na pewno.

M. F. Rakowski: Jeśli tak, to takich kompromisów jest sporo.

...„ D. Terakowska: Czy w ciągu tych dwudziestu lat bycia naczelnym, a zarazem publicystą, wypowiadającym się na bardzo ważne i trudne tematy, często zdarzało się, że musiał Pan sam sobie przeczyć?

M. F. Rakowski: Nie. Myślę, że sobie nie zaprzeczałem.

D. Terakowska: Nie wierzę w to.

M. F. Rakowski: W wielu bardzo trudnych dla kraju sytuacjach pisałem teksty, które dziś również bym napisał. Nie było w nich nic takiego, co stanowiłoby zaprzeczenie moich poglądów. Być może nie były to całe poglądy, ale to jest inna sprawa.

D. Terakowska: Czyli na to, aby sobie nie przeczyć, trzeba dokonywać pewnych uników, pozostawiając białe plamy.

M. F. Rakowski: To na pewno i wielokrotnie. Ukazywać po prostu niecałe poglądy".

To tylko kilka cytatów, bez komentarza, jako zachęta do lektury. Tym bardziej, że ciekawy jest także zestaw literatury pięknej w najnowszym tomie „Zdania": fragmenty nowych utworów J. Broszkiewicza i J. Kawalca, wiersze A. Kaliszewskiego i B. Szymańskiej.

Benzynowa rzeka zmienia koryto

Od mniej więcej ćwierć wieku krążyły w naszym kraju pogłoski o „turystycznej benzynie". Przez cały ten okres ludzie szukali pracy w stacjach benzynowych, wśród ajentów widziało się m. in. historyków sztuki, prawników. Taka sytuacja już dawno powinna skłonić do myślenia ekonomistów, tym bardziej, że ów pęd do obejmowania stacji benzynowych w ajencję dał się zauważyć nie w jednym rogionie, lecz w całym kraju. Przypuszczać jednak można było, iż owa skłonność do nalewania benzyny w zbiorniki samochodów przez ludzi z wyższym wykształceniem musi się wiązać z dodatkowymi profitami, układem zbiorowym nie przewidzianymi.

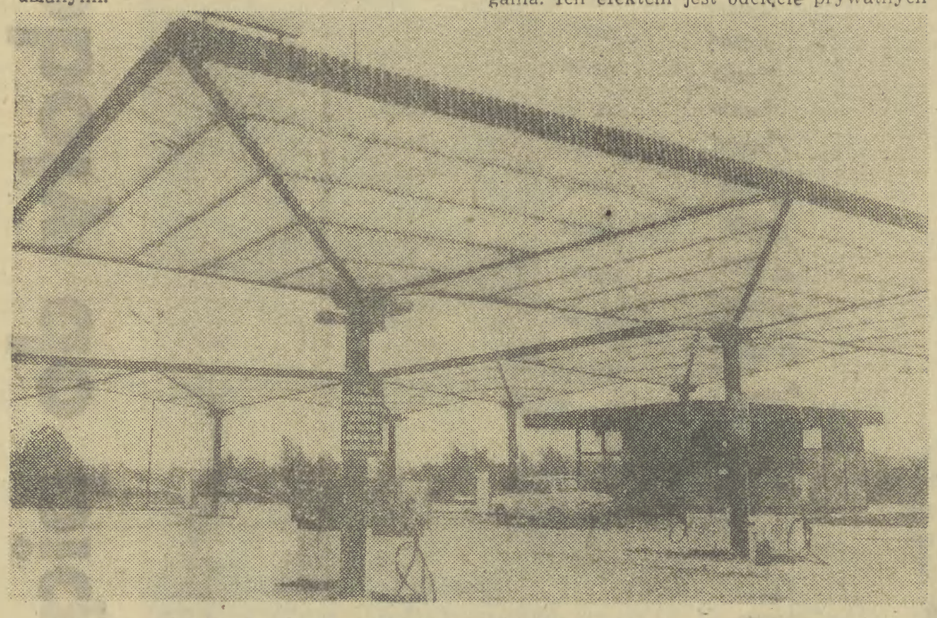

I tak było w istocie. Przekonała się o tym szeroka opinia publiczna z doniesień na temat licznych ostatnio procesów ajentów stacji benzynowych. Fakt — na stacji benzynowej można było świetnie zarobić, ale popadając w konflikt z prawem. Wysokość sum zagarnianych przez nieuczciwych ajentów szła w setki tysięcy i miliony złotych.

Dynamiczny w ostatnim dziesięcioleciu rozwój motoryzacji sprawił, że „przepływ" nadwyżek benzyny z sektora uspołecznionego do odbiorców prywatnych nasilił się.

W Przedsiębiorstwie Obrotu Produktami Naftowymi CPN w Krakowie wyliczono np., iż obecnie ciągniki, którymi dysponuje prywatne rolnictwo na terenie województw bielskiego, m. krakowskiego, nowosądeckiego i tarnowskiego powinny zużywać rocznie 8—9 mln litrów oleju napędowego (i to przy założeniu, iż pracują tylko godzinę dziennie przez 300 dni w roku), a tymczasem rolnicy zakupują w sieci handlu uspołecznionego 1600—1700 tys. litrów tegoż oleju rocznie. Skąd biorą resztę łatwo się domyślić.

A kierowcy dużych samochodów ciężarowych mają na pewno nadwyżki paliwa. Mnożą się bowiem ostatnio przypadki, iż kierowca oddaje w stacji benzynowej bloczki na paliwo, bierze rachunek (i pieniądze!) po czym... .... odjeżdża, nie tankując paliwa! Zbiornik ma bowiem pełny, ale rachunek jest mu potrzebny do rozliczenia w przedsiębiorstwie. Znane są też przypadki, że kierowcy samochodów należących do jednostek gospodarki uspołecznionej, nie dysponując talonami na zakup paliwa, tankują i proszą o rachunek jak dla odbiorców prywatnych (rachunek w kolorze czerwonym). Są ponoć przedsiębiorstwa, które i takie rachunki rozliczają. Jak? Ano kierowca otrzymuje pieniądze w formie nagrody za wyróżniającą się pracę...

Na szczęście ostatnio zaczynają niknąć negatywne zjawiska społeczne związane z obrotem paliwami. Wystarczy przytoczyć liczby. Jeżeli przyjąć za 100 ilość paliwa sprzedawaną w stacjach benzynowych CPN na terenie województw m. krakowskiego, nowosądeckiego i tarnowskiego w I kwartale 1977, to w I kwartale 1978 wskaźnik sprzedaży dla etyliny 78 wyniósł 111, natomiast dla oleju napędowego 82. W I kwartale 1979 r. wskaźnik ilości sprzedanej etyliny 78 wyniósł 101, zaś oleju napędowego 104.

Ale w I kwartale 1980 r. na obszarze 3 województw Polski południowej następuje gwałtowny wzrost sprzedaży etyliny 78 — do wartości 151 (w porównaniu z I kw. 1977), zaś oleju napędowego do wartości nawet 168. Wskaźniki te dotyczą wyłącznie odbiorców prywatnych.

Czyżby nagle nastąpił równie dynamiczny jak sprzedaż benzyny i oleju wzrost ilości samochodów napędzanych tymi paliwami? Wręcz odwrotnie. Gwałtowny wzrost sprzedaży etyliny 78 i oleju napędowego dla odbiorców prywatnych w I kwartale br. jest wynikiem wprowadzenia w III kw. 1979 r. limitowania sprzedaży paliw dla 20 głównych resortów i rozciągnięcia tego systemu od 1 I 1980 r. na całą gospodarkę.

Nie można jednak zapominać o równoległym, energicznym działaniu organów ścigania. Ich efektem jest odcięcie prywatnych odbiorców paliwa od nielegalnych źródeł, przede wszystkim baz transportowych i przedsiębiorstw z ciężkim sprzętem.

Aresztowania wśród ajentów sprawiły, że niewielu jest chętnych do podejmowania pracy na stacjach benzynowych. Tym samym... nagle wzrosły zarobki ludzi tam zatrudnionych. Wystarczy powiedzieć, że w maju br. załoga jednej ze stacji benzynowych przy E-22 zarobiła ok. 23 000 zł. A była to załoga... jednoosobowa! Podobną wartość miesięcznej prowizji osiągnęła załoga stacji benzynowej w pobliżu jednego z przejść granicznych. W tym przypadku idzie o załogę dwuosobową.

I to są zarobki legalne, ale wyjątkowe. Prowizja jest bowiem dzielona pomiędzy wszystkich ajentów zatrudnionych na stacji. Im jest ich więcej, tym zarobki niższe, bo dzielone na więcej osób.

Jednak obecny system finansowy, stosowany w CPN, wcale nie sprzyja dobrej robocie. Jeżeli pod koniec miesiąca na jakiejkolwiek stacji benzynowej widzę bezczynnie snujących się ajentów, niechętnie nalewających benzynę — wiem, iż wykonali oni plan obrotów. System finansowy obecnie stosowany dla ajentów jest taki, że przykładowo za pierwsze 5 mln. litrów benzyny sprzedanych na stacji, do kieszeni każdego z ajentów wpływa 4 000 zł, ale za każdy następny milion sprzedanych litrów zarabiają po 50 zł. Czy dziwić się należy niechęci do pracy?

Dr Kazimierz Krasny jest zdania, że działania organów ścigania wśród ajentów stacji benzynowych dały już konkretne rezultaty. Ale to ledwie pierwszy krok. W ślad za nim pójść powinna zmiana systemu wynagrodzenia ludzi zatrudnionych na stacjach benzynowych, by wydajną, uczciwą pracą można było dobrze zarobić. Czas po temu najwyższy bo benzynowa rzeka zmienia koryto, o czym świadczy dynamiczny wzrost sprzedaży paliw w stacjach CPN.

WOJCIECH MACHNICKI

P. S. Zanosi się na to, że nielegalny handel paliwami zostanie niemal całkowicie ukrócony. Z dniem 1 stycznia 1981 r. mają być wprowadzone talony wartościowe, którymi kierowcy samochodów należących do przedsiębiorstw gospodarki uspołecznionej regulowaliby należność za paliwo. Talony wyeliminować mają rachunki za paliwo. Prócz innych korzyści — kolosalne oszczędności papieru.

Przed 40 laty w Warszawie

Łapanka i pierwszy transport

Już od pierwszych miesięcy okupacji hitlerowcy liczyli się z faktem powstania w okupowanej Polsce ruchu oporu, jako logicznej konsekwencji terroru, wymierzonego przeciwko narodowi polskiemu. Ruch ten miały sparaliżować w zarodku masowe aresztowania polskiej inteligencji w Warszawie i innych większych miastach Generalnego Gubernatorstwa. 30 marca 1940 roku aresztowano ok. 1000 osób. Nie zadowoliło to jednak Reichsführera SS Himmlera, który zarządził umieszczenie w obozach koncentracyjnych 20 000 Polaków, lecz i to przedsięwzięcie uznano niebawem za niewystarczające.

8 maja 1940 roku Warszawa po raz pierwszy przeżyła wielkie obławy uliczne na mężczyzn. Niemiecka ofensywa we Francji, Belgii i Holandii odwróciła uwagę tamtejszej opinii publicznej od spraw polskich i ten właśnie moment hitlerowcy postanowili wyzyskać dla urzeczywistnienia swych zamysłów. 16 maja na konferencji u gubernatora H. Franka w Krakowie zapadła decyzja **„w sprawie nadzwyczajnych posunięć koniecznych dla zabezpieczenia spokoju i porządku w Generalnym Gubernatorstwie"**. Konsekwencją tych decyzji były wydarzenia jakich widownią stała się stolica Polski w sierpniu, wrześniu i grudniu tegoż roku.

W **„KRONICE LAT WOJNY I OKUPACJI"**, pióra Ludwika Landaua pod datą 12 sierpnia 1940 roku czytamy:

„Przeżyliśmy dziś straszny dzień w Warszawie: branki, polowanie na ludzi w nie stosowanych dotąd rozmiarach. Akcja objęła równocześnie całe miasto, prowadzona przez całą armię niemiecką. Zaczęła się rano, około godz. 10.30. Już wcześniej widać było na mieście wyjątkowo liczne patrole policyjne — zasadniczo z oznaczonych trupimi czaszkami oddziałów „zbrojnej SS" — z karabinami, na razie jednak nie zatrzymywały one nikogo, widocznie, aby nie płoszyć. Dopiero o określonej porze rozpoczęły one wszędzie równocześnie akcję. Przedmiotem jej była młodzież męska zasadniczo w wieku określonym kiedyś jako zobowiązujący do zgłaszania się na roboty do Niemiec: 16—25 lat, chociaż zdaje się, że w poszczególnych wypadkach zabierano i trochę starszych, do trzydziestu paru lat. Patrole niemieckie zatrzymywały więc przechodniów na ulicach, przeprowadzały rewizje w raz po raz zatrzymywanych tramwajach, legitymowały mężczyzn i odpowiednich zatrzymywały. Jadąc tramwajem przez Marszałkowską byłem dwukrotnie poddany takiemu przeglądowi; na każdym prawie rogu stał patrol, który wyłapywał przechodniów. Jedni z policjantów pilnowali ustawionych gdzieś pod ścianą złapanych, inni wyszukiwali dalszych. Żadne zaświadczenie z pracy, przepustki itd. nie pomagały, zabierano nawet gazeciarzy, chłopców rozwożących coś na rowerach, kierowców „taksówek rowerowych", podobno zwalniano tylko bardzo nielicznych którzy mogli się wylegitymować zgłoszeniem do urzędu pracy i zwolnieniem jego. Oczywiście akcja nie była przeprowadzona szczególnie delikatnie: tramwaje zatrzymywane z bagnetami nastawionymi grożąc ich użyciem w razie próby ucieczki; podobno dwie osoby były zabite przy próbie wymknięcia się, jedna bagnetem, druga zastrzelona. Przy zamieszaniu jednak panującym, niejednokrotnie ktoś uznany za zdolnego, przez wypchnięcie z tramwaju czy inny podobny gest zdołał się ulotnić. Tak samo po rozpoczęciu obławy stopniowo młodzi chłopcy poznikali z ulic, chowając się po domach, a ewentualnie przy przemykaniu się korzystając z ostrzeżeń przechodniów nie zagrożonych: kobiet, osób starszych i dzieci, które tłumami obserwowały działalność policji. Akcja trwała przeszło trzy godziny — do jakiejś godz. 2 po południu".

Aresztowani mężczyźni, osadzeni w przedwojennych polskich koszarach przy ul. Podchorążych, po dwudniowym tu pobycie, bez żadnych dochodzeń czy przesłuchań, przewiezieni zostali na bocznicę kolejową w pobliżu ul. Towarowej. Tu sformowano transport zbiorowy w liczbie 1153 aresztowanych w łapance i 513 więźniów Pawiaka. Skierowani do oświęcimskiego obozu 15 sierpnia otrzymali kolejne numery od 1[illegible]3 do 3179. Ujęci w obławie ulicznej potraktowani zostali identycznie jak więźniowie Pawiaka — otrzymali czerwone trójkąty *„przestępców politycznych"*. Był to pierwszy transport z Warszawy do obozu koncentracyjnego Auschwitz I, który istniał od dwóch miesięcy. Przypomnijmy początek jego straszliwej działalności wyznacza data 14 czerwca 1940, w którym to dniu skierowano tu pierwszy transport więźniów z więzienia w Tarnowie.

...nie o talon na fiata chodzi...

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

gi w stylu, w jakim lekarz zakładowy odpowiada na krytykę. Sformułowania o „uczonych wywodach" oraz „nieuniknionym braku zorientowania w problemie" — sprawiają wrażenie, że ob. Stawowy jest odrobinę niesprawiedliwy wobec swojego adwersarza. Natomiast cieszy ostatnie zdanie naszego lekarza, że w każdym uzasadnionym przypadku choremu będzie towarzyszyć w drodze do szpitala pielęgniarka. O to chyba chodziło Tadeuszowi Rośkowi".

Aliści większość krytykowanych nie odezwała się w ogóle i Rosiek oświadczył na Plenum Komitetu Zakładowego PZPR, że więcej listów nie napisze, bo zmowa obojętnych odbiera sens jego monitom. W sukurs przyszła mu gazeta zakładowa publikując na pierwszej kolumnie imienne wezwanie do przewodniczącego KSR i dyrektora naczelnego o wyjaśnienie okoliczności, w których możliwe jest pomijanie milczeniem robotniczego punktu widzenia prezentowanego przez towarzysza Rośka.

*

Napisałem wcześniej, że Rosiek zwrócił moją uwagę uporem i wytrwałością w korespondencyjnym boju, jaki prowadził z nieprawidłowościami zakładowego życia. Był to bój nierówny i wcale nie zwycięski. Chwilami podejrzewałem, iż powodem jego porażek jest właśnie... pisanie. *Gdyby te same problemy podejmował nie sam, lecz z organizacją partyjną* — myślałem — *to szybciej osiągnąłby zamierzony skutek.*

Okazało się, że jestem w błędzie. Któregoś dnia przejrzałem protokoły z zebrań oddziałówki nr 10, której Rosiek sekretarzuje. Są w nich zanotowane wszystkie sprawy, o których dowiadywała się załoga dzięki publikacjom w gazecie zakładowej. Wpierw próbowano je załatwić u siebie, a dopiero później wyszły na szersze forum. Lektura owych protokołów rzuca interesujące światło na sposób myślenia i postawę partyjnego kolektywu skupionego wokół Tadeusza Rośka.

Są w nich oczywiście ślady tej powszechnej partyjnej roboty, którą znamy z innych organizacji podstawowych: podział indywidualnych zadań partyjnych, spotkanie z nowo przyjętymi pracownikami, rozmowy z kadrą kierowniczą oddziału, ocena rozwoju szeregów partyjnych, niepokój z powodu słabego poziomu szkoleń, spotkanie z kobietami, omówienie kandydatury radnej i kandydatury przedstawiciela do samorządu robotniczego i wiele podobnych spraw.

Ale dominuje w tych protokołach i budzi uznanie wątek inny, świadczący o tym, że oddziałówka nr 10 konsekwentnie wypełnia swą funkcję kontrolną. Na każdym zebraniu — robotnicy i inżynierowie — otwarcie wskazują niedostatki w obrębie swej pracy zawodowej, w polityce socjalnej i organizacji zarządzania zakładem, a także dzielą się wątpliwościami dotyczącymi spraw wykraczających poza fabryczną bramę.

Wynotowałem kilkanaście spraw, których podjęcie świadczy nie tylko o dobrym rozeznaniu, ale i o gospodarskim podejściu towarzyszy z oddziałówki nr 10 do swych obowiązków.

◆ Nagminne braki lakieru bitumicznego, obić i suchej farby. Zła jakość kitu szpachlowego, mordofiksu i pędzli.

◆ Nowa lakiernia wyposażona została w urządzenia kosztujące miliony złotych. Dlaczego są one od lat nieczynne?

◆ Wentylacja na stanowisku malowania podwozi okazała się chybiona. Technolodzy i główny mechanik poszli na łatwiznę.

◆ Od dwóch lat domagamy się zmiany pomieszczenia magazynowego na farby. Butapren i mordofiks źle przechowywane tracą na jakości.

◆ Wentylacja na czarnej lakierni — zła, zapylenie bez zmian, nierozwiązana wciąż wentylacja przy stanowisku malowania listew i w tapicerni.

◆ Organizacja pracy w zakładowej przychodni lekarskiej — fatalna: czeka się po kilka godzin, w tym czasie niektórzy pacjenci przyjmowani są poza kolejką.

◆ Jaki jest los wniosku dotyczącego ubrań ochronnych?

◆ W magazynie głównym brakuje drabin lakierniczych. Ciągnik od wielu miesięcy w naprawie, zaś obsługa wózka ręcznego wymaga większej ilości ludzi. Konieczna jest przeróbka dźwigu towarowego w tapicerni, żeby uniknąć przeładunku materiałów. W zimie potrzebna jest palarnia przy nowej lakierni, żeby ludzie nie wychodzili na mróz, gdy chcą zapalić papierosa.

◆ Aby zdobyć klosz do lampy, rozbiera się nową. Podobnie rozbrajamy aparat do cięcia szyb, kiedy brakuje jakiejś części. Czy państwo powinno w tej sytuacji inwestować w nowe stanowiska pracy, czy raczej wykorzystać należycie już istniejące? Niedostatek części zamiennych powoduje kolosalne zamrożenie majątku narodowego z powodu braku detali. Tu trzeba inwestować. A także w komunikację masową, ponieważ spóźnienia do pracy dezorganizują produkcję.

*

Innymi oczyma spojrzałem na Rośkowe listy do redakcji, kiedy poznałem klimat zebrań jego organizacji partyjnej. Nieco inaczej myślę też dzisiaj o źródłach determinacji i zadziorności cytowanej korespondencji. Pewnie jest w niej trochę owego buntu pierwszych majowych pochodów, w których płótno na czerwone sztandary kupowano jeszcze nie na rachunek w państwowym sklepie i nie za zgodą wojewody.

Pewnie odbija się w tych listach temperament autora i jego charakter. Samorządność robotnicza nie jest dla niego sloganem. Czuje się za jej rozwój odpowiedzialny. Pod tym względem wyprzedza wielu sprawców zaniedbań, które krytykuje. O zakładzie pracy myśli: m ó j zakład. Nie czeka na zmiłowanie niebios, nie załamuje rąk wobec przeciwności. Walczy.

Tylko raz zwrócił się o pomoc do Komitetu Wojewódzkiego: w obronie drużynowego. Dwa razy był bliski rezygnacji. Usłyszał wtedy szorstkie słowa o szczurach, które uciekają z tonącego statku. Więc trwa na posterunku.

Nigdy nie spóźnił się do pracy, niczego w życiu nie zawalił, ma poparcie kolektywu — więc nie boi się wstępować na udeptaną ziemię. Innych również namawia do krytycyzmu i wierzy w sens aktywności, choć wie, że nie wybrał łatwego życia. Nie zawsze odnosi sukces, bo siły inercji mocniejsze bywają niż zdrowy rozsądek.

Umie pogodzić obowiązki politycznego kierownika oddziału z rolą trybuna ludowego.

*

Brygadzista z lakierni, sądowy ławnik, wiceprezes klubu sportowego „Sandecja", działacz związków zawodowych i przede wszystkim partyjny aktywista — Tadeusz Rosiek — od trzech dziesiątków lat pracuje bez rozgłosu na dobre imię Partii noszącej w swej nazwie przymiotniki Polska i Robotnicza. Kiedy w sądeckiej „Kuźnicy" padły słowa o godności i dumie pomyślałem o nim, choć nie zasiada za prezydialnymi stołami wielkich uroczystości.

Dobrze jest wiedzieć, iż są tacy ludzie. Twierdzi, że gwoździe z nich robić można. Stawiający opór wygodnictwu, walczący nie o talon na fiata, lecz o sprawę, której służą najwierniej. Właśnie oni.

ADAM OGORZAŁEK

Półmetek budowlanych

Używając przenośni, Zakład Budowlano-Montażowy „Podhale" z siedzibą w Zakopanem można by porównać do maratończyka, od którego żąda się, aby biegał jak sprinter. Inaczej mówiąc, przedsiębiorstwo to — chce czy nie — przyjmuje plany inwestycyjne, które nawet w teoretycznych założeniach harmonogramów trudne by były do realizacji, a cóż dopiero gdy przychodzi je urzeczywistniać w warunkach raczej ograniczonych możliwości, determinowanych chociażby niedostatkami materiałów budowlanych, brakiem własnego ciężkiego sprzętu zmechanizowanego, niedoborami siły roboczej itp.

Od PBM „Podhale" oczekuje się, aby budowało szybko i dobrze. Ocenie poddaje się konkretne efekty: zrealizowane na czas inwestycje. Inwestorów nie interesują przyczyny opóźnień. Inna sprawa, że w minionych latach w strukturze organizacyjnej i wykonawczej „Podhala" sporo trybików zgrzytało, rzutując na ogólne wyniki pracy i opinię o tym budowlanym zakładzie, będącym na Podhalu potentatem i monopolistą.

W ostatnich trzech latach wiele się jednak w przedsiębiorstwie zmieniło na korzyść, co widać chociażby po wynikach realizacji planów inwestycyjnych, zwłaszcza w budownictwie mieszkaniowym.

O zadaniach bieżących i osiągnięciach, ale też kłopotach i niedomaganiach w działalności PBM „Podhale", rozmawiam z jego dyrektorem, mgr inż. Lesławem Pawłowskim:

— Zasadniczym profilem wykonawczym naszego przedsiębiorstwa jest budownictwo mieszkaniowe, realizowane dotąd głównie w Nowym Targu, Zakopanem i Rabce. Obecnie wchodzimy na nowe place budowy bloków mieszkalnych w Jordanowie i Szczawnicy. Jednocześnie prowadzimy inne inwestycje, by wspomnieć budowę szkół, dwu sanatoriów, średniej wielkości zakładu pracy czy pawilonów usługowo-handlowych. Działamy na znacznej części województwa nowosądeckiego. Od wyżej wspomnianych miejscowości po takie jak Piekielnik, Mszana Dolna, Szczawa, Kamienica.

Dysponujemy załogą liczącą blisko 900 pracowników, z których w produkcji bezpośredniej jest zatrudnionych 480, wspomaganych przez dwa OHP. Przy deficycie siły roboczej, z czym przychodzi się nam borykać, tych dwustu chłopców, pobierających u nas praktykę zawodową, stanowi istotną pomoc. Udało nam się w ostatnich dwu latach ograniczyć fluktuację do minimum, co pozytywnie wpłynęło na konsolidację załogi, a tym samym podniosło efektywność jej pracy. Odczuwamy jednak brak fachowców — rzemieślników, a tych co mamy, musimy dowozić ze znacznych odległości, z ich miejsca zamieszkania. Utrudnia to sprawną organizację wielu prac specjalistycznych i wykończeniowych.

— *Nie są to jedyne wasze kłopoty...*

— Oczywiście. Przedsiębiorstwo budowlane, to skomplikowany, wieloczynnościowy mechanizm, gdzie nawet przy najlepszej strukturze organizacyjnej, mogą wyniknąć różnego typu niedomagania, rzutujące na efekty pracy. Wystarczy, że kooperanci nie dostarczą mi na czas — a przecież często tak bywa — cementu, piasku, instalacji wodno-kanalizacyjnej, a już mam przestoje i skutki z nich wypływające. Nieustająco przychodzi nam borykać się z niedostatkami siły roboczej, opóźnieniami w dostawach materiałów budowlanych, z ograniczonymi możliwościami transportowymi, z przesunięciami w terminach wypożyczania nam, aż z rzeszowskiego „Dźwigu", ciężkiego sprzętu budowlanego, bo własnego nie posiadamy. Jeśli do tego dodamy wielki rozrzut w terenie prowadzonych jednocześnie inwestycji, co rozprasza nam siłę roboczą, a wreszcie odległe od siebie rozmieszczenie magazynów materiałowych — to obraz tak zwanych obiektywnych trudności będziemy mieć z grubsza zarysowany. Jest to jednak codzienność budowlańców w całej Polsce. Nie chodzi więc tu o szukanie usprawiedliwień, lecz świadomość, w jakich warunkach musi się pracować i mimo wszystko dążyć usilnie do wykonywania planów. I my je wykonujemy.

— *Pomówmy więc o konkretnych efektach.*

— Uporanie się z planem za rok 1978 wyraźnie wpłynęło na mobilizację naszej załogi. Mimo trudności, o jakich mówiłem, plany budownictwa mieszkaniowego za rok 1979 — 18,4 tys. m kw. powierzchni użytkowej — wykonaliśmy z wyraźną nadwyżką, bo prawie o 6 tys. m kw. Zamiast przewidzianych 370 mieszkań, oddaliśmy 472, zatem o 102 więcej. Ta nadwyżka dotyczy Nowego Targu. Stać się tak mogło dzięki temu, że w Nowym Targu budujemy z wielkiej płyty, wyrabianej zresztą w naszym zakładzie w Rogoźniku. Jest to dla nas korzystna technologia. Po dobrym opanowaniu przez nasze brygady techniki montażu, szybko stawiamy bloki w stanie surowym. Przykładem tego jest osiedle Równia Szaflarska III, wielki plac budowy od 1977 r. Mamy tu uzbrojony teren, na czas wykonaną dokumentację, więc i prace budowlane szybko postępują. Nieco inaczej ma się rzecz z mieszkaniówką w Zakopanem. Tu musimy stosować inną, znacznie pracochłonniejszą, tradycyjną technologię budowy i stosowanych materiałów, tak aby przysposobić architekturę bloków do ogólnego charakteru zabudowy miasta. Konieczne tu są prace dodatkowe, jak chociażby przy drewnianej obudowie elewacyjnej budynków mieszkalnych. Podnosi to estetykę zewnętrznego wystroju, ale też pochłania wiele dodatkowego czasu. Plany budownictwa mieszkaniowego w Zakopanem wykonujemy jednak w terminach.

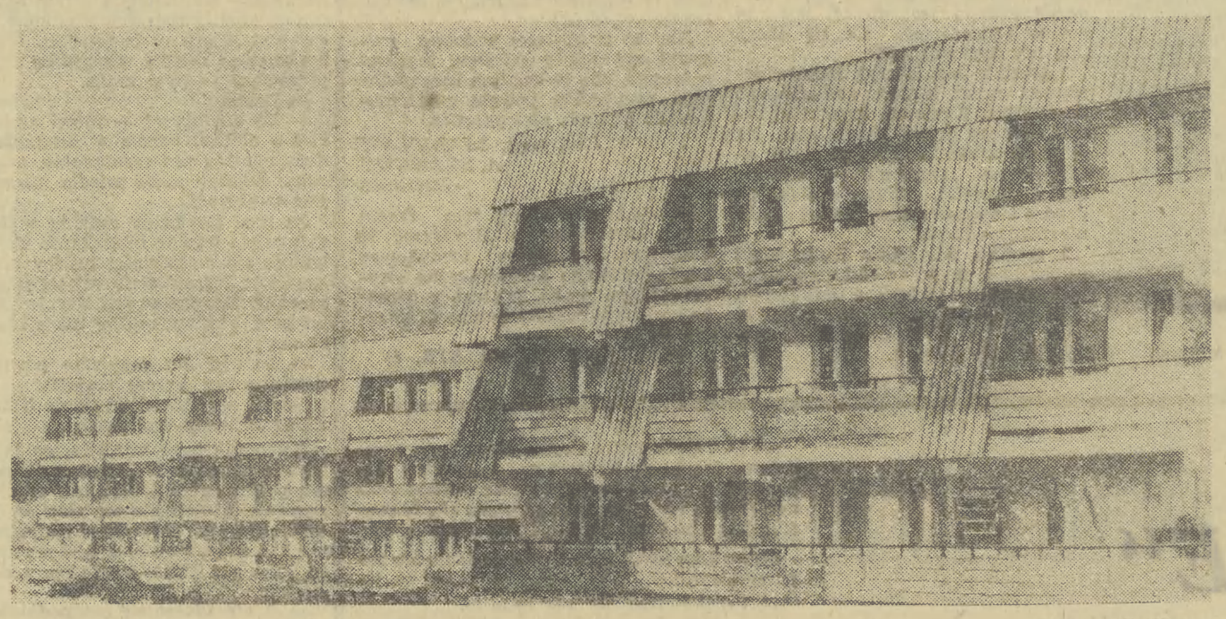

Fot. — W. Klag

W roku bieżącym plan mieszkaniówki jest na poziomie zeszłorocznego i, sądząc po wynikach pierwszego półrocza, będzie w terminie zrealizowany. W naszym portfelu zleceń mamy na 1980 rok 62 obiekty inwestycyjne, wśród nich dwie szkoły, a także budowę na Śląsku w Czechowicach centrum handlowo-usługowego. Jest to dla nas dodatkowe zadanie, jakie przedsiębiorstwo otrzymało.

— *A jak się ma infrastruktura handlowo-usługowa na własnym podwórku?*

— Kiepsko jest dotąd z zapleczem handlowo-usługowym na Równi Szaflarskiej III. Sytuacja poprawi się po wybudowaniu dużego pawilonu. Prace przy nim rozpoczynamy jeszcze w tym roku. Natomiast w Zakopanem udało nam się ostatnio równolegle prowadzić prace przy mieszkaniówce i jej infrastrukturze, a to dzięki temu, że pomieszczenia na sklepy i punkty usługowe zostały zaprojektowane nie jako osobne obiekty, lecz jako części parterowe bloków mieszkalnych. Tak ma się rzecz na osiedlu Lipki.

— *Są w waszym portfelu zadania, których realizacja ciągnie się od lat!*

— Rzeczywiście, mamy takie swoistego typu „jubilatki", przy których prace dawno powinny być zakończone. Że nie są — to nie tylko nasza wina. Niemniej fakty są faktami i w opinii publicznej nie przynoszą nam te ciągnące się latami inwestycje splendoru. Chociażby hotel „Imperial" w Zakopanem. Ta stara ruderа została poddana remontowi, którego koszty i pracochłonność okazały się większymi, niż gdyby ten obiekt budowano od fundamentów. W chwili obecnej trwają tam już prace wykończeniowe, tak że hotel będzie oddany inwestorowi na tegoroczne święto budowlanych. Nowa jego część — przez nas budowana — jest już gotowa.

W ogóle w stosunku do tych „jubilatków" przyjęliśmy obecnie zasadę nierozpraszania siły wykonawczej. Po prostu po kolei będziemy koncentrować na nich prace. Najpierw, w ubiegłym roku, wykończyliśmy obiekt Muzeum TPN w Zakopanem, w tym oddamy do użytku „Imperial", po czym skupimy prace przy budowie zakładu produkcyjnego spółdzielni tekstylno-regionalnej „Zawrat", a następnie przy budowie Technikum Tkactwa Artystycznego również w mieście pod Giewontem. Pozostaną nam jeszcze do realizacji sanatoria — CZSP w Szczawnicy i inwalidów w Bukowinie Tatrzańskiej. I wówczas dopiero będziemy na bieżąco z zadaniami budowlanymi.

— *Czego spełnienia jak najrychlej należy przedsiębiorstwu ZBM „Podhale" życzyć. Dziękuję za rozmowę.*

Rozmawiał:

STEFAN MACIEJEWSKI

W Janowiczkach

Sensacja archeologiczna

Już po 20 minutach kopania Józef Stróżyczak natrafił na potężny mur. Tego nikt się nie spodziewał. Przecież wcześniej, w latach 50-tych, kopali tu już archeolodzy pod kierunkiem doc. Andrzeja Zakiego i doc. Gabriela Leńczyka. I nic nie znaleźli.

„Pracuję już 25 lat w Muzeum Archeologicznym razem ze swym bratem Antonim, ale podobnie błyskawicznego odkrycia jeszcze nigdy nie mieliśmy — wspomina Józef Stróżyczak. — *Widać, że nasz szef ma nosa. A to się liczy w tym zawodzie. To już jego drugi zamek".* Szef, czyli magister archeologii Stanisław Kołodziejski mógłby śmiało być synem pana Stróżyczaka 25 lat temu, gdy tamten zaczynał swą wędrówkę z ekipami archeologicznymi po południowej Polsce, mały Stasiu Kołodziejski buszował po rodzinnych Pieninach i marzył o zawodzie flisaka. Ale już wtedy intrygowało go miejsce zwane zamczyskiem, położone w samym sercu Pienin. Wrócił na nie jeszcze w czasie studiów. To była pierwsza sensacja — odkrycie ruin zamku pienińskiego. Potem przyszła kolej na Janowiczki.

Język sprawozdań archeologicznych jest suchy i mało zrozumiały. Na przykład: **„najdonioślejszym odkryciem w wykopie III było odsłonięcie we wschodnim profilu zachodniego lica muru poprzecznego łączącego oba mury tarczowe".** Podobnie niewiele mówią komunikaty prasowe. Mam przed sobą zbiór wycinków z gazet z lat 1978—1979. Tytuły owszem, owszem: **● Archeologiczna zagadka w miejscu słynnej bitwy. ● Rewelacyjne odkrycie w Racławicach. ● Nieznany średniowieczny zamek rycerski.** itd. itd. Ale z treścią już gorzej. Oto przykład: *W Racławicach, o kilkadziesiąt metrów od kopca z którego dowodził słynną bitwą naczelnik Kościuszko naukowcy z Muzeum Archeologicznego w Krakowie natrafili na doskonale zachowane mury potężnego zamczyska. Zostało ono wybudowane najprawdopodobniej w XIII wieku, stanowiąc własność uszlachetnionego rodu mieszczan krakowskich — Karwacjuszów".* Pomińmy styl, ale co drugie słowo w tekście to nieprawda. Poczawszy od nazwy miejscowości na nazwisku właścicieli zamku skończywszy. Jadę więc do Janowiczek, by skonfrontować słowo pisane z rzeczywistością. Zdać rzetelną relację o sensacji archeologicznej sprzed dwóch lat.

Janowiczki leżą tuż za historycznymi Racławicami. W zasadzie z tablic ustawionych tu dla turystów wynikałoby, że pamiętna bitwa z 1794 roku rozegrała się na janowickich polach, tylko nie wiedzieć czemu nazwano ją bitwą pod Racławicami. Plan bitwy, bardzo mało zresztą czytelny, znaleźć można u stóp wzgórza przez miejscową ludność zwanego „Zamczyskiem". To właśnie na tym wzgórzu usypano ku czci Kościuszki stożkowy kopiec opatrzony w 1954 roku tablicą z napisem: **Na tym miejscu 160 lat temu pod Racławicami walczył Lud Polski pod wodzą wielkiego Polaka Tadeusza Kościuszki o wolność i niepodległość Ojczyzny".** Oczywiście Kościuszko nie mógł z tego kopca dowodzić bitwą, bo go po prostu jeszcze wtedy nie było.

Być może gdyby nie kopiec, odległy od ruin zamku o kilkadziesiąt metrów i gdyby nie epizod kościuszkowski — wzgórzem „Zamczysko" wcześniej by się zainteresowano. Tradycje powstania i jego chłopskich bohaterów są w tych okolicach bardzo żywe. Naród też pozostał krzepki i bitny. Doświadczyli tego na swej skórze nawet bracia Stróżyczakowie, gdy raz wpadli na przekąskę do racławickiej restauracji. Nie tylko srogo ich poturbowano w sali z kosami na sztorc na ścianie, ale jeszcze ukarano potem przykładnie w kolegium. A z miejsca wykopalisk co pewien czas znika ogrodzenie i tablice z napisem **„obcym wstęp wzbroniony".** Jakby chciano przypomnieć archeologom, kto tu jest obcy i dać do zrozumienia — nie odgrzebujcie starej historii, gdy tu rządził pan na zamku a podlegali mu kmiecie. Mamy lepsze tradycje, nowsze i chlubniejsze.

„Nie mieliśmy żadnych dokumentów, żadnych materiałów źródłowych, które by mówiły, że kiedyś był tu zamek — wspomina mgr Kołodziejski. — *Ale kiedy tylko obejrzałem to wzgórze byłem pewien, że coś tu znajdziemy".* Odkryte spod warstwy ziemi fundamenty budowli tworzą prostokąt o bokach 14 i 20 metrów. A więc nie jest to żadne zamczysko, ale zwykły zameczek rycerski. Mury grube na 4 łokcie wykonano z kamienia wapiennego. Zeskakujemy do głębokich wykopów, budząc popłoch wśród żab obsiadających oczka wody. „O, *tu* — wskazuje mgr Kołodziejski — *odkryliśmy dno fosy, która otaczała zamek. W 18 centymetrowej warstwie dawnego mułu siedziało najwięcej zabytków: 8 grotów bełtów do kuszy, 3 ostrogi, fragment strzemienia i wędzidła, kawałki ceramiki, kołek do instrumentu strunowego i moneta."* Ta moneta dobrze zresztą zachowana była prawdziwą sensacją dla numizmatyków. Jest to zupełnie dotychczas nie znany typ srebrnego denara króla Władysława Łokietka.

Spod 5 starodawnych lip porastających szczyt wzgórza z ruinami rozciąga się wspaniały widok na dolinę potoku Ścieklec i urodzajne janowickie pola. Przyznać trzeba, że miejsce to na rezydencję obronną wybrane było znakomicie. Co się stało zatem, że zamek przestał istnieć, że został zburzony? Kto był jego właścicielem i kiedy go wystawił?

„Wykopaliska datują jego powstanie na XIV wiek — mówi mgr Kołodziejski. — *Można też z całą pewnością stwierdzić, że został rozebrany w XV wieku. Ale szukaliśmy też w materiałach archiwalnych. Bez skutku. Dopiero gdy okazało się, że wieś nazywała się w średniowieczu Janowice* (a nie Janowiczki) *trafiliśmy na ślad. W aktach sądów grodzkich i ziemskich województwa krakowskiego zachowały się zapiski o właścicielach Janowic — Karwacjanach herbu Zadora z Krakowa. M. in. 6 lutego 1404 roku Dziersław Karwacjan* (a nie Karwacjusz jak pisano w komunikatach agencyjnych) *dokonał podziału swego majątku między dwóch synów. Starszy Jan otrzymał „castrum cum villa" Janowice czyli zamek i wieś Janowice oraz karczmę i 5 kmieci w Racławicach, kopalnie ołowiu w Trzebini i Libiążu i patronat nad parafią w Oświęcimiu. Młodszy Dziersław II otrzymał natomiast miasto Gorlice z wsiami Gruszów i Glinik".*

A więc Karwacjanowie była to można rodzina, dysponująca jak na ówczesne czasy sporym majątkiem. Dlaczego zniknęła z areny dziejowej? Dlaczego przestał istnieć zamek janowicki? Ta myśl nie dawała mi długo spokoju. Szukałem wydarzeń w XV wieku z którymi można by związać koniec zamku i bogatego rodu. Przekopałem w poszukiwaniu jakichś śladów kilka herbarzy w Bibliotece Jagiellońskiej. Aż w końcu w herbarzu Niesieckiego znalazłem krótką informację, która być może kryje w sobie klucz do wyświetlenia tajemnicy dziwnego końca janowickiego zamku. W 1439 roku Piotr Karwacjan, syn Dziersława II podpisał akt konfederacji Spytka z Melsztyna. Może właśnie za sympatie prohusyckie i opozycję wobec władzy kardynała Oleśnickiego przyszło Karwacjanom słono zapłacić? Groty bełtów kuszych znalezione w fosie zamku w Janowicach mają pozaginane końce. A więc były wystrzelone do celu...

Badania w Janowiczkach będą kontynuowane. Może przyniosą wyświetlenie jeszcze wielu zagadek, wiążących się z tym miejscem. Mgr Kołodziejski nie ukrywa swego optymizmu. Chciałby też przekopać podobne wzgórze w odległych o dwa kilometry Wrocimowicach. Już sama nazwa kojarząca się z Marcinem z Wrocimowic, słynnym chorążym z bitwy pod Grunwaldem, wskazuje na możliwość odkrycia tam kolejnego zameczku rycerskiego. Ziemia nasza bowiem kryje w sobie jeszcze wiele tajemnic.

TADEUSZ L. KUBICA

FOT. R. ŁAPANOWSKI I J. BARCIK

Gust mamy fatalny

— rozmowa z projektantem wzornictwa przemysłowego MARIĄ OSTERWĄ-CZEKAJ

● Przed rokiem, po zjeździe projektantów w Mogilanach rozmawiałyśmy o wielkich perspektywach, jakie otwierają się przed wzornictwem przemysłowym, no i klientem, w naszych sklepach. Czy coś się zmieniło, bo ja, jako klient, nie widzę zmian...

— Wszystko idzie bardzo powoli. Zmieniło się o tyle, że zwrócono się do nas z konkretnymi zleceniami, zacieśniły się nasze kontakty z Instytutem Wzornictwa Przemysłowego, a z ostatnich sukcesów — przy Zjednoczeniu „Domgos" powstał ośrodek wzornictwa...

● Przed rokiem rozmawiałyśmy o projektach szafek łazienkowych i wyposażeniu całych łazienek, które wtedy miały — już, już — wejść do produkcji. Nie wie pani, gdzie to można kupić?

— Na razie nigdzie. Zrobiliśmy projekty kompleksowe: czyli i szafki, i mydelniczki, wieszaki, sanitaria, pracowaliśmy w trzech zespołach. Specjalnie jeden z projektów nastawiony był na aktualne warunki przemysłu, na to co można zrobić teraz, bez specjalnych wymagań. Projekt był dość prymitywny, ale i tak to cudo w porównaniu z tym, co jest w handlu. Mówiono nam, że ten projekt idzie już do realizacji. No i nic z tego nie wyszło. Ale my się nie załamujemy. Wierzymy, że te łazienki, kiedyś się wyprodukuje...

● Nasze sklepy meblowe, z lampami, tkaninami dekoracyjnymi zapchane są towarem, ale w tej masie rzadko kiedy można wybrać coś gustownego. Ma się wrażenie, że masowy, oszczędny, dobry wyrób stanowi margines produkcji. A całość nastawiona jest na droższe, bardziej pretensjonalne wersje tego przedmiotu. Łatwiej chyba wyprodukować prosty stół niż „Ludwika XIV"...

— Oczywiście. Zaraz powiem o co tu chodzi. Projektantów zabija tak zwany wskaźnik wartości. Kupiłam znakomite filiżanki ze spodkami po 3 złotych. „*Dlaczego tak tanio?* — *Bo bez dekoru* — mówi ekspedientka.

Tak to właśnie jest. Koszulka bawełniana gładka warta jest powiedzmy 30 złotych, a ta sama koszulka z nadrukiem — dwa razy tyle. Jeśli więc producent ma zrobić plan, nie zastanawia się co ładne a co brzydkie, tylko robi te z nadrukiem. I na tej zasadzie istnieją te wszystkie koszmarne dekorynocniki z kalkomanią z fiołków na dnie. To jest właśnie klęska naszego rynku. Niedawno widziałam linoleum z nadrukowanym gobelinowym wzorem...

● Ostatnio namnożyło się sklepików handlujących gipsowymi rozetami, lampami z kolorowych szkiełek... Nie wie pani kto jest autorem tych projektów?

— Nikt. To robią sami rzemieślnicy, w zgodzie z własnym gustem. Ich współpraca z projektantem wynika tylko z dobrej woli. I tak kilka miesięcy temu zaprosiła mnie Izba Rzemieślnicza do Gdańska, abym im opowiedziała o światowych tendencjach we wzornictwie dla dzieci, i pokazała jak najwięcej wzorów. Ale nawet gdybym mówiła 30 godziny i tak nikogo nie nauczę projektować. Korci mnie niekiedy, żeby wziąć taki przedmiot i powiedzieć rzemieślnikowi: panie zużył pan tyle i tyle materiału, podczas gdy tą samą metodą z mniejszej ilości może pan zrobić przedmiot użyteczny, prosty, po co ten bubel?!...

● Te sklepy świetnie prosperują...

— A tak. Bo trzeba sobie wreszcie powiedzieć, że **MY GUST MAMY FATALNY.** Kiedyś Holoubek powiedział w „Pegazie", że u nas sprawa upowszechniania kultury postawiona jest na głowie. Nie wystarczy gnać ludzi na wystawy czy do teatru, trzeba ich wychowywać od małego. W tym wypadku, dając im do ręki dobry przedmiot codziennego użytku. Konstruktywiści wierzyli w ideę rewolucji w odniesieniu do sztuki. To, co zaproponowali, to była prawdziwa sztuka dla mas. Jak można ludziom niewykształconym, nie mającym pojęcia o sztuce ją przybliżyć. Ano właśnie przez przedmioty codziennego użytku: filiżankę, krzesło, stół. Naturalnie bardzo upraszczam, ale w gruncie rzeczy chodziło im o to, żeby każdemu dać dobry, prosty przedmiot, porządnie wykonany a potem dopiero wprowadzać go stopniowo na wyżyny sztuki. Dlaczego wszyscy tak zachwycamy się fińskim wzornictwem, fińską architekturą? Dlatego, że u nich forma wynika z funkcji, chodzi o to, żeby przedmioty były jak najbardziej oszczędne i proste. Nie szukają dekoracji. A nasze kwiaty Zalipia są piękne, wycinanki też, ale jest to przykład na to, że nie myśli się o funkcji — tylko o dekoracji.

Te paski, barwne pióra, kwiaty maluje się wszędzie nie dostrzegając, że chałupa się wali. W szkole, jeśli któreś z rodziców jest plastykiem, proszone jest zwykle do zrobienia dekoracji klasy. Ta dekoracja polega na tym, że trzeba zrobić duży kwiat słonecznika, który zakryje wielką plamę wilgoci, odpadający tynk. I tak jest wszędzie, nie tylko w szkołach, biurach, przedsiębiorstwach...

Kiedy więc Finowie przygotowywali w Krakowie w kwietniu tego roku wystawę swojego wzornictwa i pytali się co mają pokazać, odpowiedzieliśmy, że tylko przedmioty, które są u nich w codziennej sprzedaży w sklepach. Nie chcieliśmy projektów wyrafinowanych, chcieliśmy żeby pokazali swój standard. Tylko, że ten standard jest tam jednocześnie towarem masowym i przedmiotem eksportu. Sama mam w domu kilka przedmiotów, które można zobaczyć w katalogach sztuki użytkowej i zwykłym sklepie. Na przykład te nożyczki czy ten garnek. Zobaczy go pani w każdej fińskiej kuchni i w katalogu eksportowym handlu zagranicznego. Bo Finowie ze swojego wzornictwa zrobili towar eksportowy...

● Ci sami Finowie powiedzieli kiedyś, że ich projektanci w dużej mierze inspirowali się tym, co Polacy pokazali na wystawie światowej w 1921 roku w Paryżu...

Tak. Bo u nas były znakomite tradycje: „Warsztaty krakowskie", „Ład". Przejście od kultury wspaniałego rzemiosła XIX wieku do dostrzegania masowego użytkownika rozwijało się harmonijnie aż do wojny. A potem rzemieślników wykarczowano, pozbawiono ich możliwości produkcji.

● Czy obecność projektanta w zakładach pracy uformowana jest przepisami? Czy jest konieczna? Czy zależy od dobrej woli dyrektora?

— Mamy wspaniałe zarządzenia, jest uchwała Rady Ministrów zupełnie bezprecedensowa w skali światowej, która mówi, że nic nie może być wprowadzone do produkcji bez przynajmniej konsultacji z projektantem wzornictwa. To wszystko powinno nam stworzyć optymalne warunki wykonywania zawodu.

● I stwarza?

— W praktyce zarządzenia wypadają znacznie gorzej. Projektant ma dwie możliwości pracy: na etacie w zakładzie i poprzez zlecenia za pośrednictwem ART-u czy PSP. Będąc na etacie ma możliwość doglądania swojego projektu w trakcie produkcji — tak być powinno, ale z drugiej strony pracuje przecież w zakładzie, podlega różnym presjom, często ma związane ręce. Gdy się słyszy, co opowiadają projektanci zatrudnieni na etatach włos się jeży... Można więc pracować z wolnej stopy, ART i PSP bronią interesów projektanta bardzo dobrze, ale jest minus — po odebraniu projektu zakład najczęściej, żeby nie mieć kłopotu, zrywa związki z projektantem.

Bardo ważny jest nadzór. Projektant powinien czuwać nad projektem aż do momentu wejścia produktu do sklepu. To jest sytuacja optymalna.

● Dużo osób odchodzi z zawodu...

— Możliwe. Jeśli ktoś ma rodzinę na utrzymaniu a nie ma zleceń (a tych zleceń do niedawna prawie nie było) to zabiera się za srebro, tkaninę... Ale to są sporadyczne wypadki. Nasz wydział uczy oprócz umiejętności projektowania bezkompromisowości przekonań zawodowych. Trzeba nie tylko umieć dobrze projektować ale i namówić dyrekora zakładu, żeby zaczął to produkować. I to się udaje...

● Tak pani sądzi? Może wobec tego wymieni pani chociaż jeden przedmiot, jaki widziała pani ostatnio w sklepie i który by pani natychmiast kupiła...

(milczenie, po chwili) — ... po jezuicku odwrócę pytanie. Czy była pani kiedyś na targach, giełdach?

● Byłam, widziałam wspaniałe rzeczy. W takim razie co dzieje się między wzorcownią a sklepem?

— Nie wiem. Tego jeszcze nie potrafiłam rozgryźć. Przemysł zrzuca winę na handel, handel na przemysł, a klient narzeka, że nie ma co kupić. Ale znowu tak źle nie jest. W „Unitrze" jest bardzo mocny ośrodek wzornictwa i rzeczywiście te wszystkie radia, magnetofony, gramofony są całkiem gustowne. Tak samo w „Predomie", zgodzi się pani, że nasze miksery, pralki czy lodówki, nie są najgorsze. Jeśli ma się dużo czasu i sporo dobrej po sklepach, zwłaszcza poza Krakowem, można trafić na dobry mebel, zmienia się na lepsze dział toreb, walizek...

● To wszystko prawda, ja jednak chciałabym, żeby kupienie ładnego przedmiotu nie wymagało szczęśliwego trafu...

— Temu ma służyć program standardów. Niektóre kraje psioczą na produkcję masową, właśnie na standardy, ale my na razie nie możemy sobie pozwolić na grymasy. Z inicjatywy naszego warszawskiego kolegi zapoczątkowana została akcja standard. Ma ona zapewnić konsumentowi wyrób standardowy, czyli rzecz obojętną, zaspokajającą każdą potrzebę: szklankę bez szlaczka, gładki ręcznik,... te rzeczy mają być optymalnie funkcjonalne i poprzez to obiektywne, ponad wszelkimi upodobaniami. Niezależnie od gustów w kierunku jeleni, cepelii, antyku czy prostoty.

● Jakie są szanse wprowadzenia standardów do sklepów?

— Nie wiem. Liczymy, że do akcji standardy uda nam się pozyskać rzemieślników. Ekonomiści powoli zaczynają doceniać sprawę dobrego, sprzedającego się projektu, niektórzy producenci także. Może, gdy uda się jeszcze namówić handel, zmienić wskaźniki produkcji i nie złamać optymizmu projektantów, wyjdzie pani ze sklepu zadowolona, a i ja wchodząc do domu towarowego nie będę się zastanawiać, czy nie lepiej zająć się trykotażami lub wychowaniem dzieci. Wie, pani, w tej chwili ukazała się książka „Historia Designu" i zaczyna się tak: *zawód ten rozwinął się w latach dwudziestych, ponieważ działalność projektantów pomogła wyprowadzić gospodarkę Stanów Zjednoczonych z głębokiego kryzysu".* To samo zdanie znajdzie pani w katalogu wystawy fińskiej, tylko, że u nich ten boom zawodu nastąpił w latach 50-tych. Czas na nas...

Rozmawiała: ANNA WCISŁO

Finowie ze swojego wzornictwa zrobili towar eksportowy.

Lud — źródło sztuki

Jeszcze za swego życia znakomity historyk literatury polskiej Julian Krzyżanowski złożył w Wydawnictwie Literackim zbiór szkiców folklorystycznych, drukowanych w prasie. Wszechstronność tego człowieka była przysłowiowa. Stąd też i rozległość — iście Brücknerowska — prac naukowych profesora, który znał doskonale polski renesans literacki, barok, romantyzm. Z artykułów, które wcale nie mają ubocznego charakteru, złożono trzy potężne tomy „Szkiców folklorystycznych" (blisko 1300 stron, 60 ilustracji).

Tom pierwszy poświęcony jest teorii i dziejom folkloru. Jest rzeczą zrozumiałą, że historyk literatury głównie piśmiennictwo ludowe miał na względzie. Już od przedwojnia domagał się wydawania tekstów literatury ludowej.

Pierwsza część zbioru Krzyżanowskiego imponuje dociekliwością badacza. Nas przede wszystkim interesuje tutaj wszystko, co wiąże się z wielką literaturą polską epoki romantyzmu. W tym względzie Krzyżanowski nie miał sobie równych. Świadczą o tym publikacje „Folklor a ideologia i twórczość Wielkiej Emigracji", nade wszystko zaś „Literatura ludowa w prelekcjach paryskich". Nie za bardzo można się zgodzić z autorem, jeśli idzie o wpływy poezji obcej na teksty wielkiego Mickiewicza, ale określenie nie tylko spontaniczności lecz również wielkiej zdolności poety do swoistej komparatystyki słowiańskiej zyskało w tekście Krzyżanowskiego na wyrazistości. Niezwykle interesujące są uwagi profesora o Tatrach i Podhalu w nowoczesnej kulturze polskiej, rozprawy o pograniczu folklorystycznym polsko-węgierskim, polsko-rosyjskim, bardzo fachowe, dogłębne omówienie dorobku życia polskiego ludoznawcy Michała Federowskiego, autora monumentalnego dzieła „Lud białoruski". Jak się okazuje, nie tylko my braliśmy — na przykład spośród Niemców czy Węgrów — znawców i obrońców polskiej kultury ludowej. Również dawaliśmy wiele w tym względzie ościennym narodom.

Tom drugi zatytułowany jest „W kręgu pieśni. W krainie bajki". Wielka wartość wszystkich rozpraw Juliana Krzyżanowskiego dotyczących pieśni ludowej i bajki polega na programowym odrzuceniu tzw. anegdoty. Mniemania tego historyka literatury i kultury polskiej dalekie są od gładkiej retoryki. Świadczy o tym polemiczny artykuł skierowany przeciwko Aleksandrowi Brücknerowi i wiążący się z pojęciem rosyjskiej byliny (wg Krzyżanowskiego, Brückner nie ma racji twierdząc, że lud bylin z bajkami prozaicznymi nigdy nie miesza, bo bajki prawią o bohaterach bezimiennych). Ów artykuł uczonego z roku 1938 zatytułowany był „Polska w świecie bylinnym" (jest to właściwie recenzja z pracy C. Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutzowej „Echa stosunków polsko-rosyjskich w bylinach"). Dunajowie, Dąbrowowie, car — Batory zagościli w pieśni bylinnej rosyjskiej. Pisze Krzyżanowski o sprawie Janosika, o Sowizdrzale żywieckim, o bajkach sanockich nad jeziorem Michigan, o „Sabatowi muzyce".

Wreszcie tom trzeci traktuje o legendach, zagadkach i przysłowiach ludowych. Znane było zainteresowanie Krzyżanowskiego polskimi przysłowiami. Zachwyca nas próba interpretacji legend, zagadek i przysłów, umiejętność oddzielenia tu różnych motywów „uczonych" i ludowych, polskich, czeskich, niemieckich, słowackich, rosyjskich.

Książka opatrzona jest indeksami nazwisk instytucji i tytułów dzieł anonimowych, ma znakomity indeks przysłów. Ale prawdziwą rewelacją jest zawarty w trzecim tomie indeks motywów fabularnych utworów ludowych. Pozwala to na zapoznanie się nie tylko w ciągłej czasowo lekturze z tekstami Juliana Krzyżanowskiego Dzięki temu indeksowi można wracać raz po raz do potężnego trzytomowego zbioru artykułów. Jedno z przysłów ludowych powiada, że wielość określa się przysłowiem „i na wołowej skórze się nie zmieści". Autorka opracowania tekstów Maria Bokszczanin, konsultantka Helena Kapeluś i redaktor tomu Stefan Góra rzeczywiście wołowej skóry użyli i ofiarowali nam trzy tomy Krzyżanowskiego w nienajgorszym opracowaniu.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Gibraltar: fortyfikacje i... idylliczna przyroda Fot. Archiwum

Smutna egzotyka Ceuty

Dobrze się jeździ ze studentami. Skłonni są realizować najbardziej zwariowane pomysły. Tak też było w Bellamore, kiedy pilot almaturowskiej wyprawy rzucił myśl wyjazdu do Ceuty. Wszyscy, jak jeden mąż rzucili wygodną plażę, orzeźwiające błękitne morze i o czwartej rano siedzieli już w autokarze, by postawić stopę na Czarnym lądzie. Oczywiście na własny koszt. A ceny w Hiszpanii rosną w szaleńczym tempie. W nieocenionej książeczce Oskara Sobańskiego o tym kraju autorzy radzili wycieczkę do Ceuty i podawali koszt z Algeciras 800 peset, wliczając w to dojazd statkiem, wynajęcie w porcie autokaru, przewodnika i jeszcze do tego obiad. W tym roku sam tylko statek kosztował 900 pesos i to na grupowy bilet.

Z Algeciras do Ceuty płynie się półtorej godziny. Ale podczas naszej podróży nastąpiło niesamowite załamanie się pogody. Całe niebo pokryły chmury, statkiem straszliwie kołysało, mgła była tak gesta, że nie można było dostrzec leżącej zaledwie o kilkaset metrów wysokiej skały Gibraltaru. Większość naszej grupy chorowała. Na szczęście bliżej afrykańskiego lądu pogoda się poprawiła i Ceuta przyjęła nas słonecznie.

Pomimo że posiadaliśmy w grupie kilka różnych przewodników, o Ceucie i Gibraltarze było w nich niewiele. Każdy więc dzielił się posiadanymi wiadomościami i wyszła z tego pewna całość. Ceuta i Gibraltar zwane kiedyś Słupami Heraklesa (czyli Herkulesa), dla starożytnych oznaczały granice ziemi. Ustawić je miał Herakles podczas wyprawy po jabłka Hesperyd lub, jak twierdzą inni, po trzodę Geryone. Były one drogowskazem żeglarzy. Tacyt pisze, że ich pojawienie się napełniło wielką radością Fenicjan, którzy przez trzy lata opływali Afrykę i ukazanie się słupów uznali za powrót do domu.

Interesujący jest obecny los tych obszarów. Ceuta jest kolonią hiszpańską, a Gibraltar — brytyjską. Do Ceuty rości sobie pretensje Maroko i raz po raz rząd marokański występuje z żądaniem jej zwrotu. Mieszkańcy specjalnie nie narzekają na przynależność do Hiszpanii i podczas całego pobytu tylko na murze jednego z kościołów wyczytaliśmy hasło, które nie wskazywało, aby piszący darzył sympatią europejskiego włodarza.

Znacznie bardziej burzliwe zatargi istnieją między Anglią i Hiszpanią o Gibraltar. Anglicy nie chcą oddać „skały" i powołują się na plebiscyt przeprowadzony wśród 30 tys. mieszkańców wyspy (obszar 6 km kw), którzy wypowiedzieli się gremialnie i zdecydowanie za pozostaniem pod — lekkim widocznie dla nich — jarzmem brytyjskim. Hiszpanie odpowiedzieli na referendum restrykcjami, odcinając m. in. połączenia lądowe i telefoniczne. Dziś spór załagodzono, a jaki będzie dalszy los wyspy — zobaczymy.

Wielka Brytania obdarzyła Gibraltar konstytucją, zmieniła status skały z kolonii na posiadłość z szeroką autonomią. Rządzi nią gubernator mianowany przez królową, który ma do pomocy 9-osobową radę. Ustawy w Gibraltarze wydaje 17-osobowy parlament wybierany przez wszystkich mieszkańców.

Ceuta wygląda na typową kolonię. Zaskakuje wielka liczba budynków i patroli wojskowych. Podczas kilkunastominutowego wypoczynku na tarasie jednego z barów przy głównej ulicy naliczyłem, że przejechało 12 wojskowych gazików z uzbrojonymi po zęby żołnierzami. Wojsko zachowuje się spokojnie, pozwala się nawet fotografować, ale już sama obecność tak dużej siły zbrojnej budzi niepokój. Oprócz wojska najwięcej tu kupców, ponieważ jest to port wolnocłowy i ceny są bardzo niskie. To jest powodem codziennych przyjazdów tłumów Hiszpanów, którzy ściągają tu nawet ze stolicy, aby zaopatrzyć się tanio w różne towary. Ceuta zarzucona jest produkcją z wszystkich stron świata. W sklepach zatrzesienie sprzętu technicznego z Japonii, RFN, Tajwanu, Hong Kongu.

Szukałem jakiejś typowej pamiątki ceutańskiej. Bo posążek Buddy, dalekowschodnia pagoda, miniaturka piramidy czy talie kart z nagimi dziewczynami z Hong Kongu nie mogły być żadnym suwenirem z tego afrykańskiego zakątka. A wszystkie składy były zawalone międzynarodową szmirą i dopiero pod koniec dnia udało się wytropić sklepik z tutejszymi wyrobami ze skóry.

Ludność tubylcza chodzi w strojach regionalnych, opatulona po dziurki od nosa, z efektownymi kolorowymi kapeluszami na głowach, wielkimi jak parasole. Udaliśmy się w pogoń za szczególnie pięknym strojem i wyszliśmy poza dzielnicę handlową, w miejsce, gdzie nie dociera normalny turysta. Maleńkie lepianki, nieraz bez dachów, poobwieszane dookoła suszącymi się rybami. Przy każdym domku pełno rupieci i dzieci, całe gromadki dzieci.

Był to skraj Ceuty, dalej tylko wysoki morski brzeg, bardzo skalisty i zarzucony odpadkami. Całe niemal wybrzeże ceutańskie było bardzo brudne i aż odpychające. Rozległy brzeg morski zamieniony w gigantyczny śmietnik.

Droga powrotna była znacznie przyjemniejsza. Morze się uspokoiło, było gładkie jak stół, widok przepiękny, dzięki lornetce widzieliśmy wiele szczegółów Gibraltaru, który był od nas zaledwie kilkaset metrów. Ostra skała jeszcze przez kilkanaście kilometrów towarzyszyła naszym oczom. Pożegnaliśmy słupy Herkulesa.

ZBIGNIEW SATAŁA

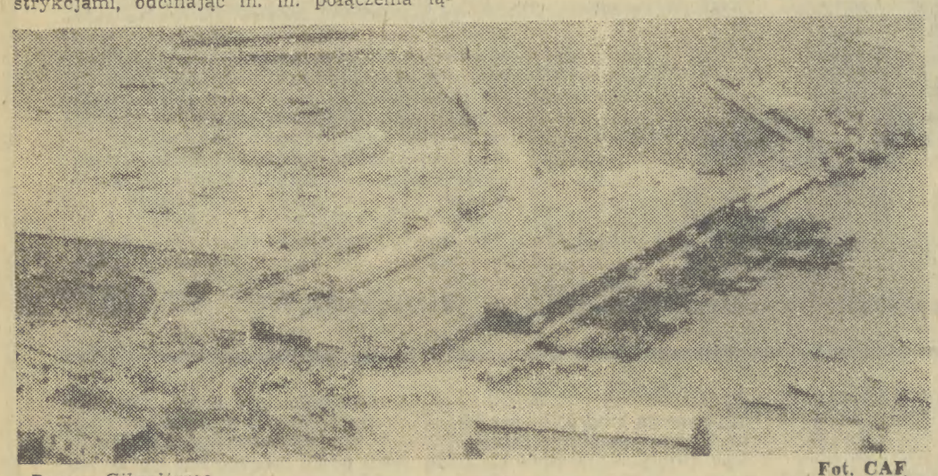

Port w Gibraltarze. Fot. CAF

„AMERIKA - KORPS"

Dla Amerykanów druga wojna światowa rozpoczęła się 7 grudnia 1941 roku napadem Japończyków na Pearl Harbour. Mniej więcej w rok później w Stanach Zjednoczonych znalazło się pierwszych 431 jeńców wojennych. W 1943 roku Amerykanie rozpoczęli atak w Afryce Północnej. W Tunisie poddał się niemiecki Afrika-Korps i jesienią było już w USA ponad 100 tys. niemieckich więźniów wojennych. Afrika-Korps, w opinii Amerykanów „jednostka zatwardziałych nazistów", była teraz jądrem Amerika-Korps, który trzymano za podwójnym ogrodzeniem z drutu kolczastego. Tymczasem tydzień za tygodniem przybywało coraz więcej Niemców. W końcu było ich prawie 400 tys. rozmieszczonych w 511 obozach. W większych obozach o standardowej zabudowie i urządzeniach znajdowało się 2—4 tys. osób, 150 osób na barak. Obozy te, mające własną kantynę, kościół, lazaret, natryski, pralnie, urząd pocztowy, skłaniały niektórych mieszkańców rolniczych, raczej biednych gmin, w sąsiedztwie których zostały urządzone, do porównań z luksusowymi hotelami. Złośliwie nazywano je „The Fritz-Ritz" (Ritz — nazwa słynnego hotelu paryskiego — dop. Red.).

Amerykańskie wojsko przestrzegało prawno-międzynarodowych postanowień Konwencji Genewskiej z 1929 roku, które szczegółowo regulowały jak należy obchodzić się z jeńcami wojennymi. Nie zabroniono im więc hitlerowskiego pozdrawiania wyciągniętą ręką, ponieważ należało to do repertuaru wojskowej dyscypliny Wehrmachtu i dlatego było zgodne z postanowieniami genewskiej konwencji. Jeden z twardogłowych amerykańskich komendantów obozu domagał się nawet, aby jeńcy pozdrawiali się zawołaniem „Heil Hitler!". Podczas pogrzebu trumna była przykryta flagą ze swastyką. Ostentacyjnie prezentowano zdjęcia Hitlera, uroczyście obchodzono narodowo-socjalistyczne rocznice, przede wszystkim „dzień urodzin Fuehrera". W obozie Breckinridge w stanie Kentucky, setki jeńców maszerując w niedzielę do kościoła śpiewało Horst Wessel Lied. Komendant obozu nie interweniował — nie rozumiał ani słowa po niemiecku. Jednak Walter Winchell, jeden z najbardziej wpływowych dziennikarzy skomentował to wydarzenie w radio.

„Boston Globe", jako pierwszy z większych dzienników pisał, że w obozach istnieją „małe Niemcy". I nie było w tym nic wesołego.

Amerykanie zostawili swoim jeńcom jak najdalej idącą swobodę w dziedzinie samorządu. Zmusiła ich już do tego sama bariera językowa. W wielu obozach z początku tylko jeden jedyny strażnik znał język niemiecki. Żaden ze strażników nie był przygotowany do konfrontacji z ideologią Niemców.

W niektórych obozach zbierały się kapturowe sądy. 18 października 1943 roku „sąd honorowy" zarzucił jednemu z oficerów marynarki, że uprawia krytykę narodowo-socjalistycznych poglądów i wykluczył go z „niemieckiej wspólnoty narodowej" wtrącając zarazem do izby, w której znajdowało się tylko krzesło i stryczek. Następnego ranka oficer został powieszony. Amerykanie zadowolili się stwierdzeniem, że było to samobójstwo.

Na kolejny wypadek morderstwa dokonanego w formie samosądu nie można było już jednak przymknąć oczu. W obozie Tonkawa w stanie Oklahoma, 4 listopada 1943 roku około 200 mężczyzn na nocnym zebraniu w sali jadalnej głosowało za karą śmierci dla jednego z podoficerów, który rzekomo zdradził tajemnice obrony przeciwlotniczej Hamburga. Zatłuczono go pałkami i rozbitymi butelkami po mleku. Aresztowano 5 podoficerów Afrika-Korps, wśród nich rzecznika obozu. Amerykański sąd wojenny skazał ich na karę śmierci. 10 lipca 1945 r. byli oni pierwszymi w historii Stanów Zjednoczonych jeńcami wojennymi, na których wykonano wyrok śmierci.

W Papago Park, w obozie położonym koło Phoenix w stanie Arizona, 11 stycznia 1944 r. sternik z łodzi podwodnej w 6 godzin po przybyciu do obozu został jako „zdrajca" zabity i powieszony w łaźni przez ludzi z jego załogi. Za karę 25 sierpnia 1945 r. siedmiu jeńców zostało powieszonych.

Ofiarą ostatniego z łącznej liczby 5 wykrytych tego rodzaju morderstw padł jeden z podoficerów w obozie Gordona w stanie Georgia. Stał się on podejrzany jako „donosiciel", ponieważ był zwolennikiem jazzu. Dwóch sprawców tego mordu skazanych na karę śmierci powieszono 14 lipca 1945 r., a prezydent Truman nie skorzystał z prawa łaski.

Z wykonaniem wyroków zwlekano, ponieważ obawiano się represji wobec 92.965 tys. (pod koniec wojny) amerykańskich jeńców wojennych, znajdujących się w rękach Niemców. Tymczasem w Niemczech funkcjonariusze partyjni oraz wyżsi stopniem oficerowie wyrażali się z aprobatą o działalności „sądów kapturowych" w amerykańskich obozach jenieckich. Dokładnej liczby popełnionych morderstw nie da się już ustalić. Z 72 samobójstw na ogólną liczbę 477 wypadków śmierci (do 31 sierpnia 1945 r.) niemało było samobójstw wymuszonych. Komendanci obozów w większości wypadków nie chcieli jednak nic o tym wiedzieć, a już w ogóle nie przyjmowali do wiadomości informacji o terrorystycznych bijatykach.

Zagrożonych terrorem jeńców kierowano do osobnych obozów. Wielu jednak nie chciało się tam udać — kto wie, jak by to potem w Niemczech oceniono! Wówczas Amerykanie wpadli na myśl, aby wreszcie izolować niepoprawnych. Z początkiem 1945 roku rozpoczęło się to, co miało stać się hasłem niemieckiej historii powojennej: reedukacja.

(„Die Zeit")

Wiosna w bukareszteńskim parku Fot. CAF

Bukareszt od soboty do piątku

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

działu propagandy i prasy w Ministerstwie Turystyki Renato Iliescu kiwa głową. Już wszystko rozumie. Turyści idą mieszkać prywatnie, a luksusowy hotel „Forum" w Warszawie stoi pusty — tak?

Romeo Asteleriau, kierownik działu krajów socjalistycznych w ministerstwie wyjaśnia mi w bardzo prosty sposób, czemu tak niewielu Rumunów wyjeżdża na urlop za granicę. Te dolary, które Polacy mają na swoich kontach i którymi swobodnie dysponują za granicą ń nich muszą zostać w kraju. Ale nie w tym rzecz. Przecież tu na miejscu mają Rumuni piękne góry, mają lecznicze błota, mają wreszcie ciepłe morze, słowem wszystko mają. Po co więc, proszę powiedzieć, mają gdzieś daleko jeździć?

3. Kto nie pracuje — nie je

Doina Buruiana skończyła Wydział Filozofii i kieruje teraz Centrum Badania Problemów Młodzieży przy Zarządzie Głównym UTC. Centrum zatrudnia psychologów, pedagogów, a od 1972 r. pracują także socjologowie. I są wśród całego zespołu najmłodsi. A czemu? Bo w Rumunii socjologów kształci się począwszy od 1970 roku. Wyłącznie w stołecznej Akademii Nauk Politycznych, gdzie co roku jest 20 miejsc. Na socjologię idą absolwenci innych kierunków, studia trwają dwa lata. Teraz w Rumunii socjolog jest ceniony.

Po tym wstępie Doina Buruiana bardzo szczegółowo opowiada o badaniach na temat wykorzystania czasu wolnego przez młodzież. Jak się zastanowić tego czasu wolnego aż tak wiele nie ma. Uczeń liceum musi w czasie wakacji odpracować miesiąc, student to samo. Bez wynagrodzenia, oczywiście, przecież pracują w ramach przystosowania do życia dorosłego w kolektywie pracowniczym.

— *A w Polsce są to praktyki odpłatne?* — nie dowierza pani Buruiana — *Och, to może oni nie pracują w ramach przystosowania! Nie zapominajmy także o tym, że w Rumunii od trzech lat jest realizowany system wychowania przez pracę.*

Po tym miesiącu w zakładzie pracy uczniowie i studenci muszą obowiązkowo pojechać na obóz wypoczynkowy w górach, albo nad morzem. I zostaje dwa tygodnie, którymi mogą w czasie wakacji swobodnie dysponować.

Tak mówi Doina Buruiana, żegnamy się, znowu idę Bulwarem Republiki. Zupełnie niespodziewanie zatrzymuje mnie dwóch młodych ludzi. Chyba nigdzie nie pracują. Jeśli bym chciała kupić leje — oni mi to ułatwią. Jeślibym chciała kupić dolary — też można. Teraz jestem bardzo ciekawa: jak ten system wychowania przez pracę działa w stosunku do tych dwóch młodych ludzi?

To pytanie zadaję redaktorowi naczelnemu pisma „Dobrogea nouă" Dumitru Mandroiu. I słyszę że oni z tymi *terka-berka*, niebieskimi ptakami, uporali się bardzo prosto. Obowiązuje zasada: kto nie pracuje ten nie je. Praca jest obowiązkiem obywatela Rumunii. Po ukończeniu szkoły, albo po ukończeniu studiów każdy dostaje skierowanie do pracy w swoim zawodzie. Jeśli nie zgłosi się, gdzie nakazano, otrzymuje powtórne skierowanie. A jeśli znowu nie stawi się w tym miejscu, niestety, ale taki ktoś idzie do pracy przymusowej. Zatrudnia się go na przykład przy budowie kanału Dunaj — Morze Czarne, gdzie wciąż brakuje ludzi.

A co dzieje się jeśli ten ktoś dalej jest niepoprawny i nie chce pracować? Wtedy staje przed sądem — przecież naruszył prawo. I dostaje wyrok. Od trzech nawet do dziesięciu lat więzienia w wypadku recydywisty.

— *Niedawno w Polsce dyskutowano nad wydaniem podobnej ustawy. Specjalna komisja ustawodawcza przygotowała projekt. Ale ustawa nie weszła w życie, bo wiele kompetentnych osób wypowiedziało się przeciwko temu. Taka ustawa — argumentowali — naruszałaby wolność człowieka. I nadal w moim kraju praca jest prawem a nie obowiązkiem.*

Jeszcze przez parę minut dyskutujemy na ten temat. Ale czy można go wyczerpać w ciągu tak krótkiego czasu?

ELŻBIETA DZIWISZ

Pierścienie wokół Ziemi?

Przed 34 milionami lat Ziemię ogarnęła gwałtowna fala chłodu. Geolodzy ustalili ten fakt na podstawie badań skamieniałych szczątków roślinności tego okresu, do dziś jednak nie udało się nikomu w sposób wystarczająco przekonywujący wyjaśnić przyczyn tego zjawiska. Ostatnio ciekawą hipotezę na ten temat wysunął John O'Keefe z NASA na łamach czasopisma „Nature".

Połączył on fakt oziębienia ziemskiego klimatu z innym odkryciem geologicznym: mniej więcej w tym samym czasie na Ziemię spadł potężny deszcz szklistych cząstek, zwanych tektytami. Około 10 biblionów ton tych cząstek pokryło dzisiejsze obszary Ameryki Północnej i Pacyfiku. Według O'Keefe'a przybywające z kosmosu cząstki wyłapane zostały przez pole grawitacyjne Ziemi i utworzyły wokół niej pierścień podobny do tych, jakie dzisiaj otaczają Saturna i Jowisza. Pierścień ten odizolował Ziemię od promieni słonecznych; około trzy czwarte promieniowania — twierdzi O'Keefe — nie docierało wskutek tego do powierzchni naszej planety.

Pierścień ten istniał zaledwie przez kilka milionów lat, później tektyty albo weszły w atmosferę i uległy spaleniu, albo „wyssane" zostały w kosmos. Istnienie takiego pierścienia „zapisane" zostało według O'Keefe'a — właśnie w postaci nagłego oziębienia ziemskiego klimatu.

HUMOR

DYPLOMACJA JĘZYKOWA

Prezydent RFN, Carl Carstens — którego pierwsze oficjalne wizyty za granicą komentowała prasa na ogół bardzo krytycznie ze względu na „szorstkość i sztywniactwo człowieka bez uśmiechu" — przebywał niedawno w Republice Irlandii. Spotkał się tam z prezydentem Hillerym oraz wygłosił szereg przemówień do młodzieży. Po powrocie stwierdził, że czuje się usatysfakcjonowany „ponieważ używając języka angielskiego, nie trzeba się wysilać na pogrubianie dowcipów. Ta mowa zawiera już w sobie wszystkie elementy humoru".

Prawdziwy dyplomata (językowy)!

NIEDYSKRECJE

NAUKA TAŃCA

„Zachowuj się tak, jak u siebie w domu" — doradzała Sybil Carter swemu mężowi Billy'emu, czyli bratu prezydenta USA, podczas odwiedzin słynnej dyskoteki „Studio 54" w Nowym Jorku. Toteż małżonek — podobnie, jak jego połowica, zdjąwszy buty — usiłował tańczyć w modnych rytmach disco. Rychło się jednak zmęczył, bowiem ostatnio przeszedł intensywną kurację odtłuszczającą. Na pytanie, dlaczego nie stosuje ćwiczeń „jogging", które pomagają jego bratu utrzymać kondycję, Billy odrzekł dziennikarzom: „Ja nie tańczę wokół wyborców i fotela prezydenckiego!"

Słusznie. Do tego, obok żony, byłby jeszcze potrzebny specjalny doradca d/s znanego tańca: krok naprzód, dwa kroki w tył...

CYTATY

● *„Nieboszczyk ma takie same prawa do życia, jak każdy obywatel".*

(„Chicago Tribune")

● *„Przyjaciółka domagała się od niego wciąż ostrego bodźca".*

(„Den Haag")

● *„Samolot przez pomyłkę osiadł na mieliźnie",*

(„Il Messaggero")

● *„Policjant zgwałcił oskarżoną przy pomocy przepisów",*

(„La Plata")

● *„Zapobiegliwy proboszcz nie dopuścił swych wiernych do piekła",*

(„Bild")

● *„Uwiódł dziewczynę fałszywym językiem",*

(„Morning Post")

● *„Jej dekolt schował się pod brzuchem"*

(„Sie und Er")

SIOSTRY

Jedna z najbogatszych piosenkarek angielskich w stylu „pop", Shirley Bassey — która zarabia miliony na nagraniach płytowych z popularnymi szlagierami — pozostała głucha na prośby własnej siostry Mariny o pomoc finansową. Marina żyje w nędzy wraz z czworgiem dzieci, opuszczona przez męża i gnieździ się w piwnicy portowej rudery w Cardiff. Indagowana przez reporterów w tej sprawie, bogata siostrzyczka odpowiedziała bez zmrużenia oka: „Nie ma żadnego sensu, aby dawać Marinie pieniądze. Ona w ogóle nie umie się z nimi obchodzić".

Rozczulające...

UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI w KRAKOWIE

ogłasza **REKRUTACJĘ**

na 3-letnie stacjonarne studia doktoranckie w zakresie nauk politycznych.

O przyjęcie na studia doktoranckie mogą ubiegać się osoby posiadające 2-letni staż pracy, dyplom ukończenia studiów wyższych i nie przekroczony 35 rok życia.

Uczelnia nie zapewnia doktorantom zakwaterowania.

Druki rekrutacyjne wydaje i bliższych informacji udziela **Sekcja ds. Rozwoju Kadry Naukowej w Dziale Spraw Pracowniczych UJ, Kraków, ul. Gołębia 24, Collegium Novum, pokój nr 15, telefon 210-33 wewn. 115.**

Termin składania podań upływa z dniem 10 września 1980 roku. K-5146

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI MASZYNAMI BUDOWNICTWA KRAKÓW-ŁĘG, UL. SOŁTYSOWSKA 1

sprzeda

w ramach upłynniania zbędnych zapasów jednostkom gospodarki uspołecznionej, spółdzielczym oraz osobom prywatnym — **pełnowartościowe części zamienne:**

- **do samochodów Tatra, Star, Żuk, Kraz, Jelcz**
- **ciągnika Ursus C-385**
- **żurawi wieżowych MB-80, ŻWO-45, ŻW-45**
- **koparek E-302, spychaczy DT-50 i 75, tokarek TSB-20**

oraz **wyroby śrubowe, nity, elektrody.**

PP „POLMOZBYT" w Krakowie

ogłasza **KONKURS na stanowisko**

- **KIEROWNIKA STACJI OBSŁUGI SAMOCHODÓW w KRAKOWIE**

oraz zatrudni natychmiast

- **PRACOWNIKÓW do STRAŻY PRZEMYSŁOWEJ.**

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy pracowników przemysłu maszynowego. ◇ Bliższych informacji udziela **Dział Osobowy „Polmozbytu", Kraków, al. Pokoju 81, pokój 32, tel. 853-64.**

STOP OŚMIOKLASISTO!

CHCESZ ZOSTAĆ! MASZYNISTĄ lokomotywy?

ZGŁOŚ SIĘ

do ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ w SAMOCHODOWNI PKP w KRAKOWIE, ul. SIEMASZKI nr 1 telefon 270-22 wewn. 34-78

kształcącej w specjalnościach:

- ELEKTROMONTER
- ELEKTROMONTER taboru kolejowego
- ELEKTROMONTER trakcji elektrycznej
- MECHANIK silników spalinowych
- MECHANIK-KIEROWCA pojazdów samochodowych
- MECHANIK urządzeń kolejowych
- OPERATOR ruchowo-przewozowy.

WPISY DO KLAS I na rok 1980/81, przyjmują:

- ◇ Sekretariat szkoły — w godzinach 7—19
- ◇ Referat Ogólny Lokomotywowni PKP w Trzebini, w godzinach 8—14
- ◇ Referat Ogólny Lokomotywowni PKP w Krakowie-Prokocimiu — w godz. 8—14.

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- ukończenie szkoły podstawowej
- nie przekroczony 18 rok życia
- odpowiedni stan zdrowia, stwierdzony przez lekarza szkolnego.

W OKRESIE NAUKI UCZNIOWIE OTRZYMUJĄ:

- wynagrodzenie miesięczne:
  - w pierwszym roku nauki — 375 złotych
  - w drugim roku nauki — 600 zł
  - w trzecim roku nauki — 975 zł
- świadczenia branżowe i socjalne, m. innymi:
  - bezpłatne umundurowanie o wartości 1.066 zł
  - odzież ochronną
  - deputat węglowy
  - 12 bezpłatnych biletów na dowolne trasy kolejowe oraz bezpłatny bilet na dojazd do szkoły
  - nagrody z funduszu zakładowego
  - bezpłatną opiekę lekarską i lekarstwa
  - bezpłatny internat dla chłopców (w Trzebini) i wyżywienie za częściową odpłatnością.

Mogą też brać udział w wycieczkach, rajdach i zlotach turystycznych oraz obozach rekreacyjnych, w kraju i za granicą.

Szkoła organizuje ponadto corocznie bezpłatny **KURS SAMOCHODOWY PRAWA JAZDY.**

ZOSTAŃ UCZNIEM NASZEJ SZKOŁY!

Zdobędziesz atrakcyjny zawód!

DYREKCJA REJONOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH w KRAKOWIE, ul. MOGILSKA 1 K-5292

PRZETARGI

Naczelna Rada Zrzeszeń Prywatnego Handlu i Usług, Warszawa, ul. Piękna 66a, ogłasza że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie rozbudowy i modernizacji Domu Profilaktyczno-Leczniczego „Leśna Polana" w Krynicy przy ul. Prof. Świdzińskiego 37.

Zakres rzeczowy robót obejmuje remont i modernizację istniejącego budynku głównego oraz nadbudowę i dobudowę budynku gospodarczego.

Informacji dot. przetargu i dokumentacja projektowa do wglądu oraz kosztorysy do wypełnienia są do otrzymania w Wojewódzkim Zrzeszeniu PHiU Nowy Sącz, ul. Długosza 11, tel. 207-42.

Do przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty, w zalakowanych kopertach z napisem „przetarg" składać w Wojewódzkim Zrzeszeniu PHiU Nowy Sącz, ul. Długosza 11, w ciągu 12 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi 14 dnia od daty druku niniejszego ogłoszenia o godz. 8 w siedzibie Wojewódzkiego Zrzeszenia.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

K-5565

Naczelnik Miasta i Gminy w Limanowej ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU zleci wykonanie tynków zewnętrznych i wewnętrznych na budowie budynku Ochotniczej Straży Pożarnej w Męcinie, o wartości robót 340.000 złotych.

Termin wykonania robót do dnia 15 października 1980 r.

Dokumentacja projektowo-kosztorysowa jest do wglądu w Urzędzie Miasta i Gminy w Limanowej, ul. Orkana 18, pokój nr 4

Do udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem „Przetarg", należy składać pod adresem: **Naczelnik Miasta i Gminy, 34-600 Limanowa, ul. Orkana 18.**

Otwarcie ofert nastąpi dnia 25. 08. 1980 r., o godz. 15.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta, względnie unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny.

5-5681

„Społem" WSS w Nowym Sączu, ul. Staszica 7, ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie

— instalacji centralnego ogrzewania wraz z kotłownią w budynku przy ul. Kościuszki 28 w Nowym Sączu.

Termin wykonania robót do 30. 09. 1980 r. Wartość robót 300 000 zł.

Otwarcie rozprawy przetargowej odbędzie się dnia 26 sierpnia 1980 roku, o godz. 9, w Dziale Remontów WSS przy ulicy Staszica 7 w Nowym Sączu.

Oferty należy składać osobiście, w godz. od 7 do 15, lub pocztą, pod adresem „Społem" WSS w Nowym Sączu, ul. Staszica 7, do dnia 20 sierpnia 1980 r., gdzie też można uzyskać dodatkowe wyjaśnienia o zakresie robót oraz zapoznać się z dokumentacją projektowo-kosztorysową.

W przetargu mogą brać udział jednostki państwowe, spółdzielcze i gospodarki nieuspołecznionej.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferty, lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

K-5513

Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Pilźnie, ul. 22 Lipca 5, ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzeda samochód osobowo-towarowy marki „Tarpan 233", nr rej. RE-5734, nr silnika 354618, nr podw. 233304257, rok. prod. 1975, procent zużycia 75. Cena wywoławcza wynosi 45.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 26 VIII 1980 r. o godz. 11, w biurze SKR w Pilźnie.

W przypadku nie dojścia do skutku przetargu I, drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, przystępujący do przetargu winni wpłacić do kasy SKR w przeddzień przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny.

Samochód można obejrzeć na placu SKR w każdy dzień roboczy, od godz. 7 do 13.

K-5517

Dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej w Krynicy przy ul. Kraszewskiego 90 ogłasza że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie robót malarskich w Szpitalu Miejskim w Krynicy — Oddział Wewnętrzny oraz pomieszczenia administracyjno-usługowego.

Wartość robót ocenia się na kwotę 300.000 zł

Termin wykonania robót: III kwartał 1980 roku.

Roboty rozliczone zostaną kosztorysem powykonawczym, oddzielnie dla Oddziału Wewnętrznego i pomieszczeń administracyjno-usługowych.

Przetarg odbędzie się w 7 dniu roboczym po dacie ukazania się niniejszego ogłoszenia — o godz. 9, w budynku administracyjnym dyrekcji — pokój nr 122, w Krynicy przy ul. Kraszewskiego 90.

Do udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i jednostki gospodarki nieuspołecznionej.

Oferty należy składać osobiście w godz. 7—14 lub pocztą pod adresem: **Zespół Opieki Zdrowotnej w Krynicy ,ul. Kraszewskiego 90 do dnia przetargu.**

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta, lub uznania, że przetarg nie dał wyniku, bez obowiązku podania przyczyn.

K-5682

Spółdzielnia Pracy Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „Pieniny" w Szczawnicy-Krościenku, ul. Sobieskiego 4, sprzeda W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO samochód marki „ŻUK" typu A-06, nr silnika 350836, nr podwozia 219123, rok produkcji 1975, stopień zużycia 60 proc.

Cena wywoławcza wynosi 86.000 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 26 VIII 1980 r., o godz. 10, w biurze Spółdzielni „Pieniny" w Szczawnicy-Krościenku.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w dniu przetargu, do godz. 9.

Samochód można oglądać w dni powszednie, w godz. 7—14, na placu Sp-ni „Pieniny" w Szczawnicy-Krościenku.

W przypadku nie dojścia do skutku pierwszego przetargu, przetarg drugi odbędzie się bezpośrednio po pierwszym.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

K-5624

Centralny Ośrodek Sportu Oddział w Zakopanem ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzeda następujące samochody:

1) **osobowy Fiat 125p-1500,** zużyty w 75 proc., cena wywoławcza 46.000 zł
2) **sanitarkę Fiat 125p-1500,** zużycie 70 proc., cena wywoławcza 63.000 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 28 sierpnia 1980 r., o godz. 10, w Centralnym Ośrodku Sportu w Zakopanem, ul. Br. Czecha 1

Samochody można oglądać codziennie, w godzinach 9—14 pod pow. adresem.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacać w kasie COS, najpóźniej w dniu poprzedzającym przetarg.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

K-5642

Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych w Krakowie ul. Dobrego Pasterza 120 sprzeda w drodze publicznego PRZETARGU OGRANICZONEGO (przeprowadzonego zgodnie z Zarządzeniem Ministra Komunikacji Nr 148 z dn. 14 kwietnia 1972 roku)

3 wózki transportowe samowyładowcze typ **„Multicar 22D"**

1) nr rej. KR-5371, stopień zużycia 50 proc., cena wywoławcza 52.600 zł
2) nr rej. KR-5369, stopień zużycia 55 proc., cena wywoławcza 47.300 zł
3) nr rej. KR-5372, stopień zużycia 65 proc., cena wywoławcza 36.800 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 28 sierpnia 1980 r. o godz. 10 w Bazie MPRI przy ul. Dobrego Pasterza 120, gdzie też można dokonać oględzin w.w. pojazdów w dniach 25—27. VIII. br. w godzinach od 8 do 14.

W przypadku nie dojścia do skutku pierwszego przetargu, przetarg drugi odbędzie się w dniu 30 sierpnia o godz. 10 w tym samym miejscu.

Osoby przystępujące do przetargu zobowiązane są do złożenia najpóźniej w przeddzień przetargu — wadium w wysokości 10 proc. ceny wywołania, w kasie przedsiębiorstwa, Kraków, ul. Długa 3.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny.

K-5639

PROWADZENIE SKLEPU

SPOŻYWCZO - PRZEMYSŁOWEGO I WARZYWNICZEGO W STRASZĘCINIE

(obok Kombinatu Przemysłowo-Rolnego „Igloopol")

zleci zaraz, na warunkach umowy agencyjnej,

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Żyrakowie, telefony 20-99 i 10-22.

Szczegółowych informacji udzieli Zarząd Gminnej Spółdzielni.

K-5671

MEDYCZNE STUDIUM ZAWODOWE NR 2 W KRAKOWIE UL. ZAMOJSKIEGO 58

WYDZIAŁ PIELĘGNIARSTWA NEUROPSYCHIATRYCZNEGO

przyjmuje podania kandydatów na rok szkolny 1980/81

DO DNIA 25 SIERPNIA 1980 r.

Bliższych informacji udziela sekretariat Studium, telefon 621-56. 603-59.

K-4349

---

17 *sierpnia w* **„Lajkoniku" gra premiowana!**

Posiadacze szczęśliwych kuponów dodatkowo mogą wygrać nagrody pieniężne i rzeczowe, jak

- **SAMOCHÓD OSOBOWY FIAT 126p**
- **TELEWIZOR KOLOROWY „RUBIN"**
- **oraz WYCIECZKI do ZSRR**

UWAGA!

We wszystkie soboty sierpniowe kioski „Ruchu" w m. Krakowie czynne będą do godz. 13 (do wieczora czynne będą tylko kioski dyżurne).

Sympatycy „Lajkonika" proszeni są o nadawanie kuponów do gry we wcześniejszych godzinach, zgodnie z czasem pracy kiosków.

Kolektury nr 5 — ul. Smoleńsk 16, nr 7 — Rynek Gł. 39 (A—B), nr 8 — ul. Rajska 4, czynne będą do godz. 21. K-5702

Praca

NOWY Sącz! Opiekunka dyplomowana przyjmie zaraz pod opiekę dzieci. Oferty 32813 „Prasa" Nowy Sącz, Narutowicza 6. S-32813

Sprzedaż

POLONEZA 1500 nowego — pilnie sprzedam. Dębica, ul. Rzeszowska 124.

NOWEGO Fiata 125p 1500 — sprzedam. Zgłoszenia: Eugeniusz Tomasiewicz, Tarnów, Lwowska 23/9.

CYKLINIARKĘ (na licencji włoskiej) ze sprzęgiem — sprzedam. Kraków, tel. 167-63.

KRAKÓW! M-4, trzypokojowe, superkomfortowe, słoneczne, IV piętro, winda, zsyp — zamienię na podobne w Krynicy lub Rabce. Adres: Ryszard Nadybał, Kraków, ul. Odrzańska 6/76.

g-36580

ZAKŁAD ODLEWNICZY „ZREMB" w KRAKOWIE, ul. MOGILSKA 71

ZATRUDNI

ZREMB

na korzystnych warunkach, **robotników wykwalifikowanych,** w zawodach:

- ▲ FORMIERZA
- ▲ OCZYSZCZACZA ODLEWÓW
- ▲ WYTAPIACZA METALI
- ▲ RDZENIARZA
- ▲ TOKARZA
- ▲ oraz KANDYDATÓW do przyuczenia w pow. zawodach — jak również
- ▲ ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych.

Szczegółowych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje **Dział Osobowy, Szkolenia i Psychologii Pracy Kraków, ul. Mogilska 71, pokój 34 — codziennie w godzinach 8—15, telefon nr 151-11 wewn. 26.**

K-5350

Na kiermaszową

sprzedaż artykułów na sezon szkolny

- **w KRAKOWIE, na PLACU WOLNICA**
- **w NOWEJ HUCIE, na OSIEDLU ZGODY w dniach od 14 do 24 sierpnia w godzinach od 10 do 18**

oraz

- **w MYŚLENICACH przy ul. REJA**
- **w WIELICZCE przy ul. MONIUSZKI**
- **i w SKAWINIE na RYNKU w dniach od 18 do 24 sierpnia w godzinach od 8 do 16**

zapraszają organizatorzy

WPHW Kraków, „Społem" WSS i Centralna Składnica Harcerska

CHCESZ ZDOBYĆ

DOBRY I POPŁATNY ZAWÓD

ZGŁOŚ SIĘ DO

ZESPOŁU SZKÓŁ BUDOWLANYCH KRAKOWSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO 30-731 Kraków-Płaszów, ul. Grochowa 23 telefon 642-54

który ogłasza **WPISY**

DO ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ

dla młodzieży w wieku 15—18 lat

- **MECHANIK KIEROWCA POJAZDÓW SAMOCHODOWYCH** — nauka trwa trzy lata
- **MECHANIK MASZYN BUDOWLANYCH** — nauka trwa trzy lata
- **MURARZ** — nauka trwa dwa lata
- **MALARZ** — nauka trwa dwa lata
- **POSADZKARZ** — nauka trwa dwa lata
- **CIEŚLA** — nauka trwa dwa lata
- **MONTER KONSTRUKCJI STALOWYCH** — nauka trwa dwa lata
- **BLACHARZ-DEKARZ** — nauka trwa dwa lata

Przyjmowanie uczniów do ZSB odbywa się bez egzaminów wstępnych, wg kolejności zgłoszeń, po złożeniu w sekretariacie szkoły następujących dokumentów:

- podanie
- życiorys
- karta informacyjna
- świadectwo ukończenia ósmej klasy szkoły podstawowej
- zaświadczenie lekarskie
- dowód osobisty rodziców lub wyciąg aktu urodzenia (do wglądu)
- trzy zdjęcia formatu legitymacyjnego.

Uczniowie ZSB odbywają praktyczną naukę zawodu w zakładach pracy przez trzy dni w tygodniu i otrzymują wynagrodzenie od 380 zł do 1200 zł + premia, w zależności od zawodu i roku nauki.

Szkoła prowadzi internat bezpłatny.

Po ukończeniu ZSB uczniowie mają pierwszeństwo w przyjęciu do 2-letniego Średniego Studium Zawodowego, którego absolwenci mają możliwość kontynuowania studiów wyższych.

DO PODSTAWOWEGO STUDIUM BUDOWLANEGO

dla młodzieży w wieku 15—18 lat

- warunek ukończenie 5 klas szkoły podstawowej
- wynagrodzenie za praktyczną naukę zawodu 600 zł mies.
- zakwaterowanie bezpłatne

DO ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ

DLA PRACUJĄCYCH w wieku 18—24 lat

w zawodach

- **MURARZ**
- **MONTER KONSTRUKCJI ŻELBETOWYCH**

Wymagania jak dla młodocianych.

Wynagrodzenie od 2200 zł do 2500 zł + premia, w zależności od roku nauki.

Po ukończeniu szkoły i odbyciu praktyki, absolwenci są wysyłani na budowy eksportowe.

Szczegółowych informacji udziela Sekretariat Szkół — **Kraków-Płaszów, ul. Grochowska 23, telefon 642-54, 661-46-47.**

Dojazd do szkół autobusem nr 127 z ul. Nowopłaszowskiej (wysiadać na końcowym przystanku). K-4613

nasze miasto

W Barbakanie zespół „Pod Budą"

Barbakan nadal w każdy wieczór daje sporą porcję dobrej rozrywki. Postarali się o to studenci, uczestnicy „Akcji Kraków — 1980". Po „Murach" mieszkańcy naszego miasta i turyści będą mieli możliwość już od dziś obejrzeć i posłuchać bardzo popularnego zespołu **„Pod Budą"** i **Andrzeja Sikorowskiego.** Po wielu znaczących sukcesach m. in. na ubiegłorocznym festiwalu opolskim grupa ustabilizowała się na wysokim poziomie i jej występy przyjmowane są entuzjastycznie. Zespołowi towarzyszy piosenkarz studencki **Paweł Ostafil.** Początek imprez w każdy wieczór **do 17 bm. o godz. 21.**

Dla miłośników muzyki pięknej też nie lada atrakcje. Dwa zespoły studenckie z Gdańska koncertować będą w Domu Polonii do 18 bm., początek godz. 20. W programie Scarlatti, Ravel, Mozart, Verdi, Glinka, Niewiadomski. Warto się więc wybrać wieczorem do pięknie odnowionego Domu Polonii, aby posłuchać jak grają młodzi muzycy.

Uczestnicy „Akcji Kraków-80" zapraszają też do klubu Pod Jaszczurami, gdzie można obejrzeć prace pochodzące z lipcowego pleneru malarskiego. Obrazy te będą sprzedane na aukcji, a uzyskane pieniądze zasilą konto Społecznego Komitetu Odnowy Krakowa.

(zs)

Jak gospodarowano w minionych 7 miesiącach?

■ Przemysł zwiększył produkcję
■ Poważne opóźnienia w budownictwie mieszkaniowym

Problemy związane z funkcjonowaniem gospodarki w miejskim województwie krakowskim były tematem wczorajszej narady naczelników miast, dzielnic i gmin oraz dyrektorów wydziałów, zarządów i zjednoczeń z udziałem I sekretarza KK PZPR **Krystyna Dąbrowy.** Minione 7 miesięcy były okresem wytężonej pracy i osiągnięto znaczny postęp w wielu dziedzinach życia społeczno-gospodarczego. Niemniej jednak w trakcie narady zwrócono uwagę na te zjawiska, które wymagają poprawy i im poświęcono oczywiście najwięcej uwagi.

Dokonując oceny poszczególnych dziedzin gospodarki wiceprezydent m. Krakowa **Józef Gajewicz** wskazał, iż prawidłowo pracował przemysł dając produkcję rynkową wysokości 32 mld zł. Ale i tu można spotkać maruderów, którzy zalegają z produkcją wartości 100 mln złotych.

W rolnictwie zanotowano pewien spadek w hodowli bydła i trzody. Skup żywca był o 2,5 proc., a jaj o ok. 20 proc. niższy niż w roku ubiegłym. Prawidłowo przebiegał skup mleka.

Niezadowalająca jest sytuacja w zakresie inwestycji. Zrealizowano bowiem zaledwie połowę tegorocznych zadań. Znaczne opóźnienie notuje się w montowaniu maszyn i urządzeń. Nowoczesny sprzęt wartości 870 mln zł zalega w magazynach. Wiele maszyn, wśród których znaczna część pochodzi z importu, leży bezproduktywnie ponad rok! Nie wykonały zadań inwestycyjnych przedsiębiorstwa podległe **Zjednoczeniu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, Wydziału Zdrowia, Kultury Fizycznej i Turystyki, Komendy Straży Pożarnej. Z 23 obiektów przewidzianych do oddania zakończono zaledwie 4.** Jeszcze gorzej pracowano w budownictwie mieszkaniowym wykonując zaledwie 23 proc. planu. Opóźnione jest budownictwo towarzyszące na nowych osiedlach Krakowa.

W dyskusji naczelnicy niektórych dzielnic i gmin, m. in. Nowej Huty, Gdowa, Golczy, Raciechowic wskazywali sposoby realizacji trudnych zadań. Podkreślali osiągane sukcesy, głównie dzięki rozwijaniu różnych form czynów społecznych, realizacji niektórych zadań systemem gospodarczym.

Zabierając głos Krystyn Dąbrowa zwróciła uwagę na potrzebę mobilizacji wszystkich sił do jak najpełniejszego wykonania tegorocznych zadań. Od stopnia ich realizacji zależeć przecież będzie start w nową pięciolatkę. Mamy jeszcze sporo czasu na likwidację zaniedbań i opóźnień. Jednak naczelnicy muszą wykazać więcej zainteresowania tym co dzieje się na ich terenie — czuć się rzeczywistymi i dobrymi gospodarzami swojego regionu.

(ep)

TEATRY

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): nieczynny. **MINIATURA** (pl. Ducha 2): S. Mrożek: Policjanci — 19.30. **BAGATELA** (Karmelicka 6): S. Mrożek: Tango — 18.30. **MUZYCZNY** (Lubicz 48): O. Nedbal: Polska krew — 19.15. **TEATR „38"** (Rynek Gł. 7): Spektakl muzyczny „Jazz i pantomima" — 19.

Pozostałe teatry nieczynne.

KINA

DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48): Zwolnienie warunkowe (USA 18 lat) ****/oooo — 15.45. **KIJÓW** (Krasińskiego 34): Obcy — 8 Pasażer „Nostromo" (ang. 15 lat) ***/oooo — 15.45. Hair (USA 15 lat) — 18, 20.15. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Vendeta (fr. 15 lat) */oo — 8, 12, 14, 16, 18, Trędowata (pol. 12 lat) — 10, 20. **MŁODA GWARDIA** (Lubicz 15): Wściekły (pol. 18 lat) */ooo — 10, 12.15, 15.30, 17.45, 20. **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Skrzydełko czy nóżka (fr. b/o) — 16, 18, 20. **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): Skradziona kolekcja (pol. 12 lat) */o — 16, 18. **SFINKS** (os. Górali 7): Prawdziwe życie Draculi (rum. 15 lat) */oo — 16, 18, 20. **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): Obcy — 8 pasażer „Nostromo" (ang. 15 lat) ***/oooo — 15.45, 18, 20.15. **ŚWIT MAŁA SALA:** King Kong (USA 12 lat) */oooo — 16, 19. **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7): Ucieczka na Atenę (ang. 15 lat) */oooo — 15.45, 18, 20.15. **ŚWIATOWID MAŁA SALA:** Żona odeszła (radz. 15 lat) **/oo — 15, 17, 19. **UCIECHA** (Bohaterów Stalingradu 16): Dziedzictwo (ang. 18 lat) */ooo — 10, 12.15, 15.45. Pierwsza miłość (wł.-fr. 18 lat) **/oo — 18, 20.15. **WANDA** (Waryńskiego 5): Chiński syndrom (USA 15 lat) ***/ooo — 15.30, 18, 20.30. **WARSZAWA** (Stradom 15): Znachor (pol. 12 lat) — 16, 18, Rewolwer (wł. 18 lat) — 20. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Ebirah — potwór z głębin (jap. 12 lat) */oo — 10, 12.15, Ucieczka na Atenę (ang. 15 lat) */oooo — 15.30, 18, 20.15. **WRZOS** (Zamojskiego 50): Konwój (USA 15 lat) ***/ooo — 15.45, 18, 20.15. **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegórzecka 71): Gorączka sobotniej nocy (USA 15 lat) **/oooo — 15.45, 18, 20.15.

DOBCZYCE — Raba: Wśród nocnej ciszy (pol. 18 lat) **/ooo, **GDÓW — Promyk:** Melodie białych nocy (radz. 12 lat) */oo, **KRZESZOWICE — Nowości:** Zwierciadło (radz. 15 lat) **/o, **MYŚLENICE — Wisła:** Wolne chwile (pol. 15 lat) */oo, **NIEPOŁOMICE — Bajka:** Kurierzy dyplomatyczni (radz. 12 lat) */ooo, **SŁOMNIKI — Czar:** Znaki „Zodiaku" (pol. 15 lat) **/oo, **SKAWINA — Hutnik:** Aria dla atlety (pol. 18 lat) ***/oo, **WIELICZKA — Górnik:** Kochanka buntownika (bułg. 18 lat) */oo.

Pozostałe kina nieczynne

WYSTAWY

WAWEL — KOMNATY KRÓLEWSKIE (12—18). **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA** (niecz.) Wystawa — Wawel zagrabiony (10—15.30). **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (9—15.30). **WIEŻA RATUSZOWA** (11—18). **MUZEUM NARODOWE SUKIENNICE** — Wystawa „Henryk Siemiradzki, jakiego nie znamy" (10—16). **DOM JANA MATEJKI** (Floriańska 41): Wystawa: Twórczość Jana Matejki sprzed stu lat (1880 r.) (10—16). **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl. Szczepański 9): Galeria polskiej sztuki do 1794 roku (niecz.). **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 1): Galeria polskiego malarstwa i rzeźby XX w. (niecz.). **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Pijarska 3): Wystawa arcydzieł ze zb. Czartoryskich (niecz.). **MUZEUM ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolnica 1): Wystawa „Polska kultura ludowa" 1 „Biżuteria ludowa Środkowego Wschodu" (10—15). **MUZEUM HISTORYCZNE** (Jana 12): Wystawa — „Militaria — zegary" (11—18, wst. wol.). **FRANCISZKAŃSKA 4:** Wystawa „Kraków w latach 1794—1914" (9—15). **GAL. TEATRALNA** (niecz.). **ODDZIAŁ TEATRALNY** (Szpitalna 21): (niecz.). **KRZYSZTOFORY** (Rynek Gł. 33): Wystawa — Z dziejów i kultury Krakowa (10—14). **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 8): Wystawa pt. Średniowieczne garncarstwo krakowskie (niecz.). **MUZEUM LENINA** (Topolowa 9): Wyst. — Lenin w Polsce oraz wystawa czasowa z Moskwy pt. Lenin, a współczesność (9—17 wst. wol.). Przegląd filmów dokumentalnych prod. polsko-radz. (godz. do uzgodnienia z dyrekcją Muzeum). **DOM LENINA** (Kr. Jadwigi 41): Wystawa stała „Lenin w Polsce" (9—15, wst. wol.). **MUZEUM MŁODEJ POLSKI „RYDLÓWKA"** (Tetmajera 28): Folklor wsi podkrakowskiej (niecz.). **MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców) (10—16). **MUZEUM PRZYRODNICZE** (Sławkowska 17) Wystawa: Współczesna fauna Polski (10—13, wst. wol.), **MUZEUM LOTNICTWA I ASTRONAUTYKI** (al. Planu 6-letniego 17): (10 — 14), **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH** w Wieliczce (9—19). **KOPALNIA SOLI** (7—12, 14—19). **GALERIA KTF** (Boh. Stalingradu 13): Wystawa „Venus 80" cz. I (9—21) **PAWILON WYSTAWOWY BWA** (pl. Szczepański 3a). 8 Międzynarodowe Biennale Grafiki (11—18), **GALERIA** (Kanonicza 8) Wystawa „Idee Teatru Cricot-2" (11—18), **PAŁAC SZTUKI** (pl. Szczepański 4): MBG „Kontakt — od kontemplacji do agitacji (11—18), **SALON TPSP** (Nowa Huta, al. Róż 3): Wystawa malarstwa Artura Rutkowskiego (10—17), **GALERIA DESA** (Jana 3): (12—19), **GALERIA ZPAF** (Anny 3): Wystawa fotografii prac członków Okręgu Krakowskiego ZPAF (10—18). **GALERIA ZPAP** (Florianska 34): „Rysunek olimpijski" Józefa Lucjana Ząbkowskiego (10—18), **GALERIA „PRYZMAT"** (Łobzowska 3): (10—18) **GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ** (Stolarska 8—10): Wystawa prac Marzeny i Jacka Kawalerowiczów (11—18), **PAŁAC POD BARANAMI** (Rynek Główny 27): Wystawa fotograficzna „Ocalić — to nasz obowiązek" (14—20). **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4): **CZYTELNIA:** (10—21) **GALERIA:** (11—18). **KLUB MPiK** (pl. Centralny) **CZYTELNIA** (10—20). **GALERIA:** Wystawa malarstwa Tadeusza Isklerki „Pejzaż bułgarski" — akwarele (10—20). **DWOREK JANA MATEJKI** w Krzesławicach (Kruczkowskiego 15): (nieczynny) **DOM POLONII** (Rynek Gł. 14): Grafika i rysunek Zygmunta Grochalskiego-Zygro z Argentyny (10—14).

MYŚLENICE — MIEJSKIE SALE WYSTAWOWE (3 Maja): (9—14, 16—18). **MUZEUM REGIONALNE** (Sobieskiego 3): (10—15, 16—18). **MDK** (Reja 5): Wystawa malarstwa Kingi Waluszewskiej (8—15).

SZPITALE DYŻURNE

CHIRURGICZNY: Wrocławska 1, **CHIRURGII DZIEC.:** Prokocim, **LARYNGOLOGICZNY:** Wrocławska 1, **UROLOGICZNY:** Wrocławska 1, **OKULISTYCZNY:** Witkowice.

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 205-11 (czynny całą dobę)

DYŻURNE PORADNIE MIĘDZYREJONOWE: internistyczna, pediatryczna, stomatologiczna, gabinet zabiegowy (18—21), zgłoszenia wizyt domowych (18—20) porady stomatologiczne w przypadkach nagłych — Pogotowie Ratunkowe, ul. Łazarza (20—7).

Dla ŚRODMIEŚCIA (al. Pokoju 4) — tel. 181-80, 183-96

NOWEJ HUTY (os. Jagiellońskie bl. 1) — tel. 856-26

KROWODRZY (Galla 24) — tel. 721-35.

PODGÓRZA (gen. Kutrzeby 4) — tel. 518-55, 650-99

MYŚLENIC (Szpitalna 2) — PRZYCHODNIA PRZYSZPITALNA I REJONOWA.

PROSZOWIC (1 Maja 5) — PRZYCHODNIA PRZYSZPITALNA I REJONOWA

Wszystkie placówki udzielają porad ambulatoryjnych oraz przyjmują wizyty domowe w zakresie ogólnym, pediatrycznym, stomatologicznym i zabiegowym (inne oddziały szpitali wg rejonizacji).

POGOTOWIE

Łazarza 14, wypadki tel. 99, zachorowania i przewozy — 238-33, informacja — 205-11 Centrala abonencka — 236—00, Rynek Podgórski 2, 625-50, Lotnisko — Balice 190-29, Nowa Huta 422-22, 417-70 Krzeszowice 99, 206-20, Siedlechowice (tel. Iwanowice 60), Jerzmanowice 48, Proszowice 9, Myślenice 999, Skawina 9, Wieliczka 9, 233-54, Niepołomice 196.

APTEKI

PUNKT INFORMACJI APTECZNEJ 107-65 (czynny 8—15).

Rynek Gł. 42, Kazimierza Wielkiego 117, Pstrowskiego 94, Długa 88, Waryńskiego 24, Rynek Podgórski 9, Nowa Huta — Centrum A. bl. 3 (tlen). Centrum C, bl. 6.

MYŚLENICE (Rynek 10).

SKAWINA (Słowackiego 8).

WIELICZKA (Boh. Warszawy 12).

PROSZOWICE (1 Maja 51).

INNE:

CENTRUM INFORMACJI TURYSTYCZNEJ WAWEL-TOURIST (ul. Pawia 8) — tel. 260-91, 204-71 (8—18).

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY (Reja 11) — zamawianie wizyt domowych — tel. 225-66, 295-78 (od 16 do 22.30).

TELEFON ZAUFANIA SŁUŻBY ZDROWIA 371-37 (16—22).

OŚRODEK INFORMACJI USŁUGOWEJ WUSP „GROMADA" (Florianska 20, — tel 271-30, 226-90 (7—18), Nowa Huta (os. Zgody 7) — tel. 447-81 (8—18).

POGOTOWIE TECHNICZNE „POLMOZBYT" (al. Pokoju 81) — 800-84 (czynne całą dobę).

co-gdzie-kiedy?

ŚRODA
13
SIERPNIA
Diany
jutro
Euzebiusza

RADIO

PROGRAM I
na fali 1322 m
DZIENNIKI: 6.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 15.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00.

12.25 Mozaika polsk. mel. 12.45 Roln. kwadr. 13.00 Komunik. energet. 13.01 Przeb. na wakacje. 13.20 Komunik. 13.25 Zesp. „Swing Session". 13.40 Kącik melom. 14.00 St. Gama. 14.20 St. Relaks. 14.25 St. Gama. 15.05 Korespond. z. zagran. 15.10 St. Gama. 16.00 Tu Jedynka. 17.30 Radiokurier. 18.00 Tu Jedynka. 18.20 Komunik. 18.25 Nie tylko dla kierowców. 18.33 Kiermasz polsk. pios. 19.15 Przeb. sprzed lat. 19.40 Lud. ballady ameryk. 20.00 Inf. dla kierowców. 20.05 Śladem naszych interw. 20.11 Muz. Starego Wiednia. 20.40 Mistrzowie nastroju. 21.05 Kron. sport. 21.15 Komunik. Tot. Sport. 21.20 Konc. Chopinowski. 22.20 Tu Radio Kierowców. 22.23 Mag. Kult. Pr. I. 23.00 Wita Was Polska.

PROGRAM II
na fali 219 m, czyli 1368 KHz oraz na UKF 67.67 MHz
DZIENNIKI: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 21.30, 23.30

9.40 Miłośn. pieśni chór. 10.00 Pożegnanie z braćmi Marx. 10.40 Cena czasu. 11.00 Recital pieśni w nagr. H. Szymulskiej. 11.35 Choroby społ. nadal groźne. 11.45 Muz. spod strzechy. 11.55 Komunik. o st. wód. 12.05 Tańce z różnych epok. 12.25 Wakacje melom. 13.00 Aud. publicyst. 13.10 Klasycy muz. film. 13.30 Komunik. dla górników. 13.36 Czas dobrych gospodarzy. 13.51 W. A. Mozart — Divertimento D-dur. 14.10 Więcej, lepiej, nowocz. 14.30 Przygody Sindbada Żeglarza — odc. pow. 14.50 Muz. Schuberta. 15.20 Sposób na zadowol.: Radioferie. 16.00 Gra H. Majewski z Ork. „Studio S-1". 16.10 Gitara Segovii. 16.40 Mowa — opow. 17.00 Z aktorsk. śpiewnika. 17.20 Małodobry — słuch. 18.05 J. S. Bach — Konc. d-moll na dwoje skrzypiec i ork. 18.25 Pleb. St. Gama. 18.30 Echa dnia. 18.40 Świat i my — mag. handlu zagran. 19.00 Wirtuozi gry na trąbce. 19.40 Dom i my. 20.00 Publicyst. kraj. 20.20 M. Glinka: Ruslan i Ludmiła (z cyklu: Opera w przekroju). 21.30 Inf. sport. 21.40 A. Lasoń — I Symf. na 2 fortep., perkusję i instrum. dęte. 22.00 Zwierzenia wiecz. 22.15 Szkic do portretu Miklosa Randoti (Węgry). 22.30 Mag. studencki. 23.35 Co słychać w świecie. 23.40 Jazz na dobranoc.

PROGRAM III
UKF 66.89 MHz

Godz. 9.10 Mała poranna muz. 9.45 Dyskoteka pod gruszą. 11.00 Z trójką po kraju — mag. 11.30 Ballady i pieśni Chicka Corei. 12.05 W Tonacji Trójki. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 622 upadki Bunga — 18 odc. pow. (powt.). 14.00 W tonacji Trójki. 15.05 Lato w Filharmonii. 16.00 Wakacje ze swingiem. 16.40 Widzi mi się, widzi wam się. 17.05 Muz. poczta UKF. 17.40 Z mojej płytoteki. 18.30 Czas relaksu. 19.00 Codz. pow. w wyd. dźwięk.: B. Prus „Faraon" — odc 2 (powt.). 19.35 Opera tyg.: C. Debussy „Pelleas i Melisanda" (powt.). 19.50 Wielbłąd na stepie — 2 odc. pow. J. Krzysztonia. 20.00 Dym z papierosa (powt.). 20.30 Twórcy muzyki film. — N. Rota. 21.00 Sztuka L. Stockwiskiego. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda 7 wiecz.: P. Skoliern. 22.15 Trzy kwadr. jazzu — problemy. 23.00 Drugie narodziny wiersza. 23.05 W tonacji Trójki (powt.). 23.00 Między dniem a snem. 0.50 Wiad. 0.55 Progr. na dzień następny.

PROGRAM IV
UKF 68.75 MHz
DZIENNIKI: 6.40, 12.00, 15.00, 16.00, 16.40, 22.55.

Godz. 10.00 Lek. j. ang. 10.20 „A to spotkanie" — słuch. 11.00 Zatrucia. 11.20 Fr. Liszt — 11 etiuda Des-dur z cyklu 11 etiud transcendent. (Stereo). 11.30 G. Verdi — Sceny z opery „Trubadur" (Stereo). 12.05 Aud. dla wsi (Kr). 12.20 Mel. lud. (Kr). 12.25 Giełda płyt (Stereo). 13.00 Tu St. Stereo. 14.45 Węg. instrum. lud. 15.05 Radiowy Tyg. kult. 15.50 Z łowieckiego notatnika — fel. 16.05 Rozm. o książkach. 16.25 Elektron. miniaturki. 16.40 Wiad. znad Wisły i Dunajca (Kr). 16.45 Z fonoteki Stereo (Kr) 17.20 W obronie kraju (Kr). 17.35 Polskie zesp. instrum. (Stereo) (Kr). 17.45 Almanach liter. (Kr). 18.15 Przypominamy piękne głosy — A. Sari (Kr). 18.24 Pog. (Kr). 18.25 Pleb. na Warmii i Mazurach. 18.40 Akupunktura. 19.00 Słynni ludzie w anegd.: Pisarro. 19.15 Lek. j. ang. 19.30 St. Stereo zaprasza. 21.10 W. Conover przedst. 21.30 Recital W. Warskiej. 22.15 Postawy kierownicze. 22.35 Nasz język współcz.

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili w repertuarze teatrów, kin, radia i TV — Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Raptularz Krakowski

● **Gdzie w Krakowie najłatwiej złamać nogę? Na półokrągłych schodach w przejściu podziemnym na Dworcu PKP. W czasie dwóch ostatnich dni, aż trzech pracowników jednego z krakowskich instytutów uległo wypadkowi...** ● **Na Kleparzu sprzedawano wczoraj cukier w cenie 60 zł za jeden kg. Jeżeli ktoś chciał kupić cały worek uczynni sprzedawcy oferowali nawet pomoc w transporcie. Nas interesuje pochodzenie cukru!** ● **Przy ul. Bronowickiej na chodniku leżą potężne dwa kawałki betonu. Leżą i spokojnie czekają, aż „właściciel" raczy sobie o nich przypomnieć. Podobna „zguba", tym razem drewniane, nowe drzwi „czekają" spokojnie na właściciela tuż przy ul. Brackiej.** ● **Przy ul. Jaracza od jesieni 1979 roku na chodniku stoi opuszczony samochód marki „simca" koloru niebieskiego nr rejestracyjny KS-1004. Samochodem do dziś nikt się nie zainteresował, a chodnikiem trudno przejść — skarżą się mieszkańcy okolicznych bloków.** ● **Droga prywatna, czy państwowa? — pytają właściciele samochodów mieszkający w blokach przy ul. Strzelców na os. Prądnik Czerwony... Od pewnego czasu dozorczyni opiekująca się pobliskim blokiem tuż przy tej ulicy zabrania im przejazdu, narzekając, że z powodu owych samochodów bez przerwy musi myć szyby w swoim mieszkaniu. A wygląda to dość ciekawie bo pani staje na środku drogi i kierowcom trudno jest ominąć taką „przeszkodę".** (gn)

MAŁA KRONIKA

● **Klub MPiK** (Mały Rynek 4): W cyklu „Artystyczne głowy podwawelskie" — projekcja filmów krótkometrażowych: „Stanisław Wyspiański", „Legendy mówią prawdę", „Grupa Krakowska", „Zbigniew Pronaszko", „Józef Mehoffer" — 19.

● **Dom Lenina** (Królowej Jadwigi 41): Wystawa „Lenin w Polsce" — (9—15, wst. wolny).

● **Dom Polonii** (Rynek Gł. 14): Wystawa grafiki i rysunku Zygmunta Grochalskiego-Zygro z Argentyny — (10—14).

● **Ośrodek Kultury i Informacji NRD** (Stolarska 13): Wystawa wydawnictwa „Seemann-Verlag", połączona ze sprzedażą książek i reprodukcji — (9—16).

Komunikat MO

Komenda Dzielnicowa MO Kraków-Śródmieście prosi osoby, które zostały okradzione w okresie od grudnia 1979 r. do marca roku bieżącego w okolicach Plant lub Rynku Głównego z różnych przedmiotów osobistych lub które zostały pobite na tym terenie oraz osobę, której w miesiącu lutym skradziono nartosanki — o zgłoszenie się w budynku KDMO ul. Lubicz 21/33 w godz. 8—16, tel. 239-22 wewn. 860.

Oferty biur turystycznych

Ponad 400 miejsc na wczasach krajowych

Pomimo zbliżającego się końca sezonu wakacyjnego biura turystyczne w Krakowie posiadają jeszcze wolne miejsca w atrakcyjnych miejscowościach górskich, nad morzem i na Mazurach. Dla tych, którzy jeszcze nie wykorzystali swoich urlopów i nie zaplanowali wyjazdów przedstawiamy ich propozycje. I tak Krakowskie Przedsiębiorstwo Turystyczne **„Wawel-Tourist"** już od 15 sierpnia oferuje wypoczynek w przepięknych ośrodkach podgórskich. Dwutygodniowe wczasy w pokojach dwu i trzyosobowych czekają na miłośników górskich szlaków w Krościenku, Rytrze, Szczawnicy, Muszynie, Tokarni i w Rabce. Campingi w Górach Świętokrzyskich, w Szwajcarii Kaszubskiej oraz dla wodniaków wczasy w Augustowie i Giżycku mogą pomieścić jeszcze około 100 chętnych wybierających się na wakacje we wrześniu.

Bardzo ciekawą ofertę przedstawił **„Almatur"**; obozy rowerowe — „Szlakiem Renesansu", obozy kajakowe — „Szlaki Mazurskie" i obozy jeździeckie w Bieszczadach i Bogusławicach k/Łodzi. Wczasy te trwają czternaście dni i zaczynają się już 1 września. Dla zwolenników mocnych wrażeń polecamy bazy namiotowe w Tatrach Polskich, Zachodnich, Słowackich oraz obozy w Pieninach, Gorcach i Beskidzie Śląskim. „Almatur" dysponuje jeszcze 30 wolnymi miejscami. Dla lubiących odpoczynek tradycyjny **Biuro Turystyczne „Gromada"** poleca wczasy w terminie od 16 sierpnia w Gródku nad Dunajcem, w Muszynie, Piwnicznej, Nawojowej, Czarnym Potoku, Białce Tatrzańskiej, Limanowej, Tymbarku, Niedźwiedziu i Tyliczu. Zakwaterowanie w prywatnych kwaterach, a koszt nie przekraczający 3 tys. zł. „Gromada" oferuje także wczasy w trzyosobowych pokojach w Mikołajkach i Augustowie. Nad morzem swoje kwatery posiada jeszcze **„Sport-Tourist"**. 10 miejsc w Międzyzdrojach od 25 sierpnia do 19 września i 10 miejsc w Sopocie Górnym od 24 sierpnia do 31 sierpnia. **Polskie Biuro Podróży „Orbis"** dysponuje 80 miejscami wolnymi na terenie całej Polski, począwszy od Zakopanego poprzez Żegiestów, Augustów do Władysławowa. Przez cały wrzesień można korzystać z wczasów w domu wycieczkowym „Lwa" w Białowieży. **PTTK** od drugiej połowy września proponuje mazurskie jeziora, a jeszcze w sierpniu wypoczynek nad polskim morzem na prywatnych kwaterach w Gdańsku. Razem z miejscowościami górskimi PTTK posiada 100 wolnych miejsc.

(M. L.)

Połamania kija...

— „Biorą rybki?"

— *„Dziś coś nie bardzo. Siedzę tu już 4 godziny i widzi pan same płotki. Ostatnio nic nie biorą, ale ja wiem dlaczego. Jak tylko zrobi się pogoda, to tu na Bagry przychodzą ludzie z materacami, pływają, opalają się, halasują. Ryby tego nie lubią. Muszę tu łowić, bo cóż mi innego zostało. Kryspinów, Dąbie i to wszystko, ale tam o rybę trudno. Jeszcze tu na Bagrach wędkarz ma nadzieję".*

Lato jest wymarzonym okresem dla miłośników wędkowania. Na terenie woj. miejskiego krakowskiego jest ich aż 14 tysięcy. Są członkami **Polskiego Związku Wedkarskiego** zrzeszeni w 25 kołach, które organizują dla nich wiele atrakcyjnych imprez i zawodów przeprowadzanych w 3 oryginalnych dyscyplinach: rzutowej, gruntowej i muchowej. Dodajmy, że te zawody przynoszą krakowskim wędkarzom wiele sukcesów. I tak np. na rozegranych w dniach 9—10 sierpnia 5 Mistrzostwach Polski Młodzieży na rzece Obrzycy koło Sulechowa, ekipa krakowska zajęła 1 miejsce w kategorii zespołowej i 3 miejsce w kategorii indywidualnej. Obecnie trwają już przygotowania do Mistrzostw Polski Seniorów, które odbędą się w dniach 23—24 sierpnia w Elblągu. Życzymy sukcesów i oby tylko nie zabrakło... ryb.

Ale to nie jedyna działalność prowadzona przez Zarząd Krakowski PZW. Od wielu lat kontynuuje się również ożywioną współpracę z podobnymi związkami z innych krajów (np. z ośrodkiem drezdeńskim). Współpraca ta procentuje w postaci wymiany doświadczeń, sprzętu no i... oczywiście w większej ilości złowionych ryb.

PZW podejmuje też działania na polu ochrony przyrody i czystości wód razem z Ligą Ochrony Przyrody, do której należy wielu wędkarzy. Niestety na łowiskach dość często spotykamy się jeszcze z przypadkami kłusownictwa. Wprawdzie społeczni i etatowi strażnicy ochrony wód wspólnie z milicją wykrywają takich „wędkarzy", jednak jest ich ciągle niestety wielu.

(W. Łan)

Co jak co, ale kwiaty dźwiga się z przyjemnością...
Foto. W. Klag

Kiedy nie ma szklanki... proponujemy torcik

Kraków jest jednym z tych miast, które przyciągają jak magnes nieprzebrane rzesze ludzi z różnych zakątków kuli ziemskiej. Ale wbrew pozorom życie turysty w naszym mieście obfituje w wiele nie zawsze przyjemnych atrakcji. Dla udokumentowania tego służy choćby mały incydent, który zaobserwowałem wczoraj w renomowanej kawiarni w **Sukiennicach.** Mała, drobna, skośnooka panienka od kilkunastu minut spokojnie siedząca przy stoliku doczekawszy się wreszcie na kelnerkę zamawia herbatę. Dziewczyna, aby zwiedzić nasze miasto przyjechała aż z dalekiej Japonii. Kelnerka obrzuciwszy dziewczynę zdziwionym wzrokiem, tak jakby podawanie herbaty o którą poprosiła Japonka, było w naszym kraju czymś nienormalnym i stwierdziwszy, że nie ma wolnych szklanek, przyniosła dziewczynie torcik. Turystka nie zrozumiała oczywiście czego brakuje kelnerce, aby mogła podać zamówiony płyn i siedziała dłuższą chwilę niezdecydowana nad kawałkiem suchego ciasta, powolutku dziobiąc je łyżeczką. Starszy pan odpoczywający przy tym samym stoliku, obserwując całą scenę, po kilku minutach nie wytrzymał! Wstał, poszukał na sąsiednich stolikach wolnej szklanki, zaniósł ją kelnerce i...

Oczekiwanie na herbatę przez dziewczynę z Kraju Kwitnącej Wiśni na krakowskim Rynku w kawiarni „Pod Sukiennicami" trwało 45 min. Jakie wrażenie wywiezie z naszego kraju mała Japoneczka nietrudno zgadnąć.

Przed wyborami ławników i członków kolegiów do spraw wykroczeń

31 grudnia br. upływa kadencja ławników ludowych sądów powszechnych, okręgowych sądów pracy i ubezpieczeń społecznych oraz członków kolegiów do spraw wykroczeń. Do końca października będzie trwać kampania wyborcza, w wyniku której rady narodowe wybiorą ławników i członków kolegiów na następną kadencję w latach 1981—1984.

Bezpośredni udział tych ludzi w pracy organów sprawiedliwości, nakłada na nich szczególną odpowiedzialność, toteż także w obecnej kampanii wyborczej funkcje te będą powierzane osobom cieszącym się autorytetem w środowisku, dającym dobry przykład w pracy zawodowej i społecznej.

W województwie miejskim krakowskim rady narodowe wybiorą łącznie 250 ławników Sądu Wojewódzkiego, 200 ławników Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, 1850 ławników sądów rejonowych oraz ponad 1600 członków kolegiów do spraw wykroczeń. Kandydaci zostaną wyłonieni na zebraniach przedwyborczych we wszystkich większych środowiskach społeczno-zawodowych.

Pracami, związanymi z organizacją kampanii wyborczej w województwie miejskim krakowskim, kieruje Wojewódzki Zespół Koordynacyjny na czele z sekretarzem KK PZPR, zastępcą przewodniczącego Rady Narodowej m. Krakowa **Janem Gluzą.**

TV PROGRAM TELEWIZJI

PROGRAM I

9.00 Teleferie najmłodszych. W progr.: „Podróżuj z nami" oraz „Jana z dżungli", odc. 10 **(kol.)**
15.50 Program dnia
15.55 Obiektyw — progr. woj.: krakowskiego, nowosądeckiego, tarnowskiego
16.15 Dziennik **(kol.)**
16.30 Wakacje w kręgu rodziny **(kol.)**
16.55 Losowanie Małego Lotka i Express Lotka **(kol.)**
17.05 Dom i my **(kol.)**
17.20 Skarbiec — tyg. hist. **(kol.)**
17.45 Televariete — progr. TV CSRS: balet, akrobacje, piosenki, orkiestry **(kol.)**
18.20 Wszystko w jednym życiu
18.50 Dobranoc **(kol.)**
19.00 Bractwo Żelaznej Szeki **(kol.)**
19.30 Dziennik telewizyjny **(kol.)**
20.10 Po co przepłacać — węg. film fab. (obycz.) **(kol.)**
21.25 Konkrety — progr. publicyst. **(kol.)**
21.35 Dziennik **(kol.)**
22.10 Lektury — progr. publicyst. **(kol.)**
22.35 Camerata — mag. muzyczny

PROGRAM II

Dwójka dla drugiej zmiany: Premiery dnia
10.00 Sprawy młodych: Nie umiem przegrywać — czechosł. film fab. (obycz.) **(kol.)**
11.40 Skarbiec — tyg. historyczny **(kol.)**
12.05 Dziennik **(kol.)**
16.15 Program dnia
16.20 Jęz. francuski, kurs podst., lek 23 **(kol.)**
16.45 Program morski
17.30 Tak czy inaczej — progr. publicyst. **(kol.)**
17.30 Sprawy młodych: Nie umiem przegrywać — czechosł. film fab. **(kol.)**
19.10 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik telewizyjny **(kol.)**
20.10 Progr. sportowy **(kol.)**
21.30 24 godziny **(kol.)**
21.40 Teatr TV: Winfried Bauer „Tylko martwy kolega jest dobrym kolegą". Reż. J. Bratkowski, wyst.: A. Seweryn, M. Walczewski, J. Żółkowska i in.

„GAZETA POŁUDNIOWA" — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. Adres redakcji: 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: 30-960 Kraków 1, skrytka pocztowa 556. TELEFON REDAKCJI: centrala czynnna od godz. 6 do 3 w nocy — nr tel. 275-88 łączy ze wszystkimi działami. ODDZIAŁY REDAKCJI: 33-300 NOWY SĄCZ, ul. Narutowicza 6,